

# W Teatrze Rzeczypospolitej kurtyna poszła w górę

Wczoraj wieczorem zainaugurował działalność Teatr Rzeczypospolitej. Po odegraniu hymnu narodowego i wystąpieniu ministra kultury i sztuki prof. Kazimierza Żygielskiego rozpoczęło się przedstawienie „Wyzwolenia” Stanisława Wyspiańskiego w reżyserii Konrada Swinarskiego. Ten słynny spektakl Starego Teatru w Krakowie grano, tak jak poprzednio w Warszawie w czasie „Spotkań Teatralnych” przy wypełnionej do ostatniego miejsca widowni i młodzieży siedzącej na podłodze. Po przedstawieniu o pierwsze wrażenia spytaliśmy telefonicznie dyrektora Teatru Rzeczypospolitej Jana Pawła Gawlika.

— Doznałem wielkiej satysfakcji, że coś co uważam za bardzo ważne w naszej tradycji — powiedział dyr. Gawlik — a wyrażające się w „Wyzwoleniu” otwiera działalność Teatru i pokazuje kierunek, w którym zamierzam go prowadzić. Ten kierunek wyznacza, po „Wyzwoleniu”, takie przedstawienia, jak: „Wielopole, Wielopole” Tadeusza Kantora, „Dziady” Starego Teatru, „Trans-Atlantyk” w reż. M. Grabowskiego z Teatru im. J. Słowackiego, który grany będzie w Lublinie, bo Teatr Rzeczypospolitej zamierza działać w całej Polsce.

Doznałem też prywatnej satysfakcji, że coś co zrodziło się w kręgu moich zainteresowań i działań nie straciło nic ze swej aktualności a wręcz przeciwnie, niesłychanie zyskało. Byłem wzruszony oglądając wspaniałe spektakle, wspaniałego Jerzego Treli, który zbierał brawa przy podniesionej kurtynie.

Dyrektor Starego Teatru Stanisław Radwan zapytany o wrażenia odpowiedział: „Ars omnia vincit. Wszelkie obawy znikną i stają się nieważne gdy mamy do czynienia z tak wielką sztuką. Nie wiem który raz oglądałem „Wyzwolenie” ale ten spektakl był czymś niezwykłym, wielkim zwycięstwem artystów i Włóczyńskiego. Jerzy

(Dokończenie na str. 2)

## Podziękowanie W. Jaruzelskiego

Towarzysom broni, zakładom pracy, szkołom, instytucjom i organizacjom społecznym oraz wszystkim osobom, które nadały życzenia z okazji dnia Wojska Polskiego składam serdeczne podziękowanie.

Wojciech Jaruzelski  
generał armii



W dniu wczorajszym gościliśmy w Krakowie urzędującego ministra spraw zagranicznych Wenezueli Paez Pumar wraz z małżonką, którym towarzyszył ambasador Wenezueli w Polsce Sured Figarella.

Dostojni goście podejmowani byli przez władze naszego miasta. Zwiedzili w towarzystwie dyrektora Wydziału Ochrony Zabytków A. Kudera Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Państwowe Zbiory Sztuki na Wawelu, a w godzinach popołudniowych Kopalnię Soli w Wieliczce. Na naszym zdjęciu: Paez Pumar podczas zwiedzania krakowskiego Rynku. (jr.)  
Fot. JADWIGA RUBIS

**UTRO** pogoda w rejonie Krakowa kształtować się będzie pod wpływem klina wywołanego. Zachmurzenie przeważnie umiarkowane, możliwe przelotny deszcz. Temp. min. nocą 2, maks. dniem 9 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany płn.-zach. Dziś rano wilgotność powietrza wyniosła 67 proc. W ciągu następnej doby nadal spadnie. Możliwe przelotnych opadów deszczu.

- W Mozambiku, trwająca od dwóch lat susza powoduje, iż na skutek pragnienia i głodu dziennie umiera tu 15 do 20 ludzi. Od wielu miesięcy, mieszkańcy tych rejonów żywią się tylko owocami i korzeniami dzikich roślin.
- Według doniesień agencjinych z Salwadoru, prawdziwa wojna domowa w tym kraju między proamerykańskim reżimem i lewicową partyzantką, przyniosła gospodarce narodowej straty rzędu miliarda dolarów.
- Przystępczość w Berlinie Zachodnim stale rośnie. Według oficjalnych danych, w okresie ostatnich 15-20 lat liczba morderstw dokonanych w tym mieście wzrosła dwukrotnie, ciężkich porażeń — trzykrotnie, a umyślnych podpałów — ponad sześciokrotnie.
- Dochód narodowy Ekwadoru zmniejszył się w 1983 r. o 0,4 proc.

### Było to 21 października

- W 1833 r. urodził się Alfred Nobel, szwedzki chemik i przemysłowiec, wynalazca m. in. dynamitu; cały swój majątek — ok. 31,6 mln koron przeznaczył na stworzenie słynnego dziś funduszu, z którego procentów od 1901 r. przyznawane są doroczne nagrody jego imienia.

### Było to 22 października

- W 1811 r. urodził się Ferenc Liszt, węgierski kompozytor i pianista, wirtuoz, czołowy twórca neoromantyzmu, autor m. in. symfonii „Faust” i „Dante”.
- W 1943 r. urodziła się Catherine Deneuve, francuska aktorka filmowa, znana m. in. ze „Wstrętu” czy „Parasolek z Cherbońga”.
- W 1978 r. w Watykanie odbył się uroczysty ingres polskiego Papieża — Jana Pawła II.

### Było to 23 października

- W 1843 r. urodził się Henryk Siemiradzki, malarz, twórca obrazów o tematyce antycznej i chrześcijańskiej np. „Pochodnie Nerona”, autor kurtyny dla krakowskiego Teatru im. J. Słowackiego. (w-g)

Tak złych wyników gospodarczych Ekwadoru nie notował od 1968 r. Wpłynęły na to takie czynniki, jak zalamanie się w ostatnich latach cen ropy naftowej oraz ogólna recesja, drastycznie ograniczająca popyt na wiele produktów.

• W amerykańskich arsenałach w Republice Federalnej Niemiec znajduje się od 6 do 10 tys. ton gazu trującego, działającego na system nerwowy — podali w przygotowanym opracowaniu niemieccy specjaliści od nauk przyrodniczych.

• W ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy br. w Norwegii o 6,7 proc. wzrosła liczba kradzieży i rabunków w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku. Do posterunków policji w Oslo każdego dnia na-

## Zakończenie XXXVII sesji RWPG

Czwartek był ostatnim dniem obrad odbywającej się na szczelnie premierów krajów członkowskich XXXVII sesji RWPG.

Sesja przyjęła dwa programy: o oszczędnym i racjonalnym wykorzystaniu paliw, energii, surowców i materiałów oraz o kompleksowych przedsięwzięciach zmierzających do lepszego zaopatrzenia ludności krajów RWPG w artykuły spożywcze.

Premiery rządów — krajów członkowskich RWPG skierowali do rządów wszystkich państw Europy i świata oświadczenie wyrażające zaniepokojenie swych państw w obliczu dalszego drastycznego nasilenia wyścigu zbrojeń, zwłaszcza jądrowych.

W ostatnim dniu sesji odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego RWPG. Ze stanowiska jej sekretarza zrezygnował w związku z przejściem na emeryturę Nikołaj Faddiejew. Nowym sekretarzem Rady został Władysław Syczow. (PAP)

## DLA STAROGO KRAKOWA

Po raz dziesiąty wczoraj podliczono zawartość skarbonki Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa ustawionej na dziedzińcu na Wawelu. Znajdowało się w niej tym razem ok. 600 tys. zł. waluty krajów socjalistycznych o wartości ok. 14 tys. zł i waluty krajów kapitalistycznych w przeliczeniu równowartości 335 dol. USA.

Od czasu ustawienia „wawelskiej” skarbonki wrzucono do niej 2.685 tys. zł. waluty krajów socjalistycznych o wartości ponad 150 tys. zł, a kapitalistycznych ok. 4 tys. dolarów.

## BANK LUBZKICH SERC

### Paweł dziękuje

Pani Annie K. (nazwisko i adres w posiadaniu redakcji) za przekazany telewizor. Ten piękny dar serca, sprawił niepełnosprawnemu dziecku, Pawłowi wiele radości i umila teraz jesienne wieczory, a także smutne chwile, które musi spędzać w domu. Do podziękowań dla pani Anny dołącza się „Echo”. (dag)

## Dochód przeznaczony na ratunek zabytków cmentarza Rakowickiego

# Wielka aukcja kolekcjonerska

Wzorem ubiegłego roku Krakowski Klub Kolekcjonerów organizuje wielką aukcję kolekcjonerską, z której dochód przeznaczony zostanie na ratowanie zabytkowych grobowców cmentarza Rakowickiego. Przypomnijmy, iż kilkudziesięciotysięczny dochód z ostatniej aukcji przeznaczony został m. in. na ufundowanie tablic grobowca słynnych krakowskich malarzy — Kossaków. W środę 26 bm. odbędzie się zresztą oficjalne przekazanie tych tablic przez działaczy Krakowskiego Klubu Kolekcjonerów.

Tegoroczna aukcja poprzedzona zostanie kilkutygodniowym przyjmowaniem i wycenianiem różnych starych i cennych przedmiotów. Już od poniedziałku 24 bm. w lokalu Klubu Kolekcjone-

row przy ul. św. Filipa 6 — II piętro — komisja wyceniająca rozpocznie swe dyżury. Wartość przeznaczonych do licytacji przedmiotów uzgadniana będzie wspólnie z właścicielami. Warto dodać, iż właściciel otrzymuje po aukcji kwotę, którą osiągnie jego „starość”, pomniejszoną jedynie o niewielki procent, który wzbogaci fundusz ratowania zabytków cmentarza Rakowickiego. Ponieważ wiele przedmiotów osiąga podczas licytacji nierzadko ceny wyższe od wyjściowych właściciele wystawianych na aukcji starości mają szansę zrobienia korzystnego interesu.

Dyżury komisji wyceniającej odbywać się będą w poniedziałki i środy w godz. 9—12 oraz w piątki w godz. 16—18; do 5 listopada br. Sama zaś aukcja przeprowadzona zostanie 20 listopada br. w godz. 10—14 w sali widowiskowej Domu Kultury Kolejarza przy ul. św. Filipa 6. Zapraszamy więc wszystkich sympatyków kolekcjonerstwa do udziału w tej atrakcyjnej imprezie. (Wi-Gr)

Cena 7zł

ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ M. KRAKOWA

12 stron

ROK XXXVI PISMO POPOŁUDNIOWE Nr 207 (11490)  
Kraków, 21, 22, 23 października 1983 r.

## Przedostatni dzień przyjacielskiej wizyty

# Podpisanie porozumienia o współpracy między Krakowem a Lipskiem

Dzisiaj, w przedostatnim dniu wizyty przyjaźni, w jaką przebywa w naszym mieście delegacja Rady Okręgu Lipskiego, przed południem podpisano porozumienie o współpracy pomiędzy dwoma zaprzyjaźnionymi miastami Lipskiem i Krakowem na lata 1984—1985.

Postanowiono kontynuować istniejącą od szeregu lat wymianę doświadczeń i serdeczne kontakty. Delegacja kierownictwa Rady Okręgu Lipskiego złoży w Lipsku w lipcu 1984 r. z okazji naszego Święta Odrodzenia.

Ustalono także, że zarówno Lipsk jak i Kraków wymienią trzy delegacje specjalistów rocznie. I tak z NRD do Krakowa przyjadą w 1984 r. specjaliści z zakresu m. in. gospodarki energią oraz materiałami pędnymi w komunikacji, a także specjaliści ds. organizacji służby zdrowia.

W roku następnym miasto nasze odwiedzą specjaliści przemysłu spożywczego, ochrony środowiska, gospodarki wodnej i wypoczynku oraz delegacja specja-

listów przygotowująca „Dni Krakowa” w Lipsku.

Kraków w 1984 roku reprezentować będą w Lipsku delegacje: Wydziału Ochrony Zabytków, gospodarki komunalnej oraz organizatorów sportu i wypoczynku; w roku następnym natomiast specjaliści zaopatrzenia i usług, delegacja Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej oraz specjaliści od komunikacji.

(Dokończenie na str. 2)

## Doktorat honoris causa Akademii Ekonomicznej dla prof. St. Hozzowskiego

Z okazji 25-lecia niewielkiego lecz znaczącego w kraju dorobkiem naukowym Zakładu Historii Gospodarczej Akademii Ekonomicznej w Krakowie, kierowanego przez prof. Janinę Bieniarzównę odbyła się wczoraj sesja naukowa poświęcona ekonomicznym i pozaekonomicznym czynnikom rozwoju miast. Referaty na sesji, obok najwybitniejszych polskich znawców problemu, przedstawili również prof. Geoffrey W. S. Barrow z Uniwersytetu w Edynburgu, prof. Othmar Pickl z Grazu i prof. Brigitta Ericson ze Sztokholmu.

W sesji wzięli również udział długoletni kierownik Katedry Historii Gospodarczej 79-letni profesor dr hab. Stanisław Hozzowski, wychowanek Uniwersytetu Lwowskiego, po wojnie związany z uczelniami w Toruniu, Gdańsku, Poznaniu i wreszcie w Krakowie, największy wkład naukowy wniósł w badania historii stosunków rynkowych w Polsce XVI—XVIII wieku, ze szczególnym uwzględnieniem badania cen. Jeszcze we Lwo-

(Dokończenie na str. 2)

## Gdy przemija sława...

41-letni Muhammad Ali, dawniej Cassius Clay, dziś już nie skupia na swojej osobie powszechnego zainteresowania światowej prasy. Od czasu, kiedy po zwycięstwie nad Zbigniewem Pietrzykowskim zdobył na Olimpiadzie w Rzymie w wadze półciężkiej złoty medal, przez następne dwadzieścia lat królował w sportowej prasie. Tytuł zawodowego mistrza świata wszechwag zdobył bowiem już w 4 lata po rzymskim sukcesie olimpijskim. Potem w 1957 r. Potem miano najlepszego boksera zawodowego wszechwag dźwierzł jeszcze w latach 1974—78 i 1978—80. Za swe walki, niezależnie czy były w końcowym etapie kariery zwycięskie czy przegrane, uzyskiwał kilkunastomilionowe wynagrodzenia. Dziś, gdy sportowa sława minęła, Muhammad Ali tylko przy okazji „podróż w interesach” staje się obiektem zainteresowania prasy. Ostatnio przebywał w Wielkiej Brytanii, gdzie nie przepuszczając żadnej okazji popołudniówki skrzętnie umieszcili okolicznościowe fotoreportaż i mini-wywiady. Kiedyś za czasów swej sportowej świetności M. Ali w udzielanych wywiadach puszył się i odgrzał, iż zmiędzy swych potencjalnych przeciwników. Obecnie oscyluje raczej w kierunku swoistego przestroju wartości. Brytyjskim reporterom zwierzał się bowiem, iż przez cały czas swego pobytu w Anglii był śledzony przez CIA. To prezydent polecił mu obserwować — powiedział Ali tuż przed odjazdem swego zóltego „rolls-royca”. Amerykańskie władze wiedzą, że jestem przewódca milionów Murzynów. Twierdzą także, iż jestem „wyrotowany” — stwierdził M. Ali. Eksmistrz świata oddeciał w końcu do Chicago, choć w samolocie nie było, jak to zapowiadał, dwóch agentów CIA, śledzących każdy jego krok. No cóż, wielomilionowy majątek i miniona sława mogą w wielu ludzi uczynić dziwaków. Faktem jest, iż wielu kibi-

R. REAGAN oświadczył, że prowadzenie rokowań rozbombardowania z Związkiem Radzieckim, niezależnie od tego, jak długo one potrwać, nie przeszkodzi mu w zainstalowaniu rakiet w Europie. Jak również nie powstrzyma procesu przezbierania Ameryki w bardziej nowoczesną broń nuklearną.

W BERLINIE rozpoczęło się kolejne posiedzenie Komitetu Ministrów Obrony Państw-Stron Układu Warszawskiego. JAN PAWEŁ II mianował w czwartek 14 nowych konsultantów kongregacji do spraw kościołów wschodnich, wśród nich — arcybiskupa Henryka Gulbinowicza, metropolitę wrocławskiego.

## Ze świata

SENAT Kongresu USA przyjął przeważającą większością głosów, ustawę, wyznaczającą trzeci poniedziałek stycznia każdego roku — miesiąc urodzin Martina Luthera Kinga — świętem narodowym.

NOWYM miejscem konferencji pojedynania narodowego w Libanie będzie Genewa.

W PRADZE podpisano umowę o współpracy między Radą Krajową Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego a Komitetem Centralnym Frontu Narodowego CSRS.

79 GŁOSAMI przeciwko 43, przy 19 wstrzymanych się Zgromadzenie Ogólne NZ odrzuciło w czwartek wniosek Iranu, ponarty przez Libię i Syrię w sprawie usunięcia Izraela z ONZ.



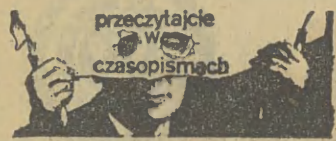
Już kończy się akcja NIE SIDZ W DOMU, IDZ NA WYCIECZKĘ; spaceru poza Kraków odbędzie się jeszcze w tym i przyszłym tygodniu. W listopadzie wznowimy natomiast akcję ZDOBWAMY ODZNAKE PRZYJACIELA KRAKOWA. Tym razem zapraszamy jeszcze na wyprawy krajoznawcze poza miasto. Oto program najbliższych imprez:

**SOBOTA, 22 BM.**

- wycieczka niziinna pn. „CAR-SKIE ORLY” — przejazd autobusem MPK do Trojanowic — Giebułtow — Szyce — Modlnica — Modlniczka — powrót autobusem MPK — 11 km spaceru czyli 11 punktów do Odznaki Turystyki Pieszej PTTK Zbiórka o godz. 9.30 na dworcu MPK na Nowym Kleparzu (odjazd o godz. 9.46). Bilety do Trojanowic — 11 zł.

(Dokończenie na str. 2)





Przeczytajcie w czasopiśmie

Pojawił się na rynku wydawniczym pierwszy numer tygodnika ODRODZENIE...

Chcemy, aby "Odrodzenie" nie tylko docierało do jak największych kręgów czytelników...

Nowemu tygodnikowi wypada najszczerzej życzyć wytrwania w realizacji zamierzonych celów...

przewodniczącym Krajowej Rady PRON, posełm Zdzisławem Pileckim...

Redakcja publikuje również fragmenty licznych listów...

Jak zwykle, z prawie miesięcznym opóźnieniem pojawił się w kioskach kolejny numer krakowskiego ZDANIA.

Gorąco polecam również artykuł "Problemy późno przychodzących"...

Ciekawą inspiracją do żywej dyskusji może również stać się lektura eseju Alaina Touraine'a...

Tym zaś, którzy nadal śledzą publikacje związane z Odsieczką Wiedeńską, proponuję artykuł Jerzego S. Łatki...

Jeśli jedna dyskusja o komunikacji

By lepiej jeździło się po Krakowie

O komunikacji mówimy dlatego, że nie nie robimy, by poprawić tę dziedzinę...

I to zdanie wystarczy za punkt ciężkości kilkugodzinnej dyskusji. Rzecz w tym, że pomysłów na uzdrowienie komunikacji w naszym mieście jest już bardzo wiele...

Wszystkie te słuszne postulaty od lat nie mogą doczekać się realizacji. Dziś, gdy pieniądze jest tak mało, ich spełnienie będzie jeszcze trudniejsze...

Samorządne, niezależne

Krakowskie Zakłady Armatury - wypowiada się przew. związkowy zawodowego Wiesław Wilk: Przygotowujemy umowę z dyrekcją, dotyczącą współpracy...

Pierwsze Walne Zebranie członków Związku Zawodowego Krakowskiego Wydawnictwa Prasowego odbyło się wczoraj w Klubie Dziennikarzy "Pod Gruszką"...

cy Warszawskiej. Komunikacja miejska to system naczyni połączonych. Jej uzdrowienie w Krakowie wymaga wielu bardzo skomplikowanych i, niestety, kosztownych działań. (kg)

Handel w soboty

Wydział Handlu i Usług Urzędu Miasta Krakowa informuje, że w każdą sobotę miesiąca czynne będą:

- wszystkie sklepy branży ogólnospożywczej, piekarniczej i nabiałowej - jednodzianowe od godz. 8 do 14, dwudzianowe od godz. 8 do 17,
- wszystkie sklepy agencyjne z artykułami spożywczymi minimum od godz. 8 do 14,
- wszystkie prywatne sklepy spożywcze, piekarnicze i nabiałowe minimum od godz. 8 do 14,
- sklepy branży mięsno-wędliniarskiej od godz. 8 do 14.

Na Kolei wciąż kradną

Czekoladowy dziecięcy gang

Podczas konferencji prasowej, komendant Komisarjatu Kolejowego MO w Płaszowie kpt. Zbigniew Sienko poinformował dziennikarzy, że ostatnio zatrzymano w Płaszowie 6-osobową grupę dzieci, które okradają paczki. Zabierały je z wózków akumulatorowych stojących na punktach przeładunkowych Okręgowego Urzędu Przewozu Kolejowego. Dzieci w wieku 9-12 lat zabierały z paczek gumę do żucia i czekolady, inne rzeczy wyrzucały do śmietnika.

costychać... Dobra wiadomość dla lubiących wino, a nie dysponujących przystołą "mocną głową" nadeszła z Gruzji. Oto w jednym z tamtejszych zakładów winiarskich rozpoczęto produkcję "wina... bezalkoholowego. Technologia produkcji polega generalnie na wyparowaniu alkoholu z wina w specjalnych urządzeniach próżniowych. Wino bezalkoholowe zdaniem znawców zawiera w sobie wszystkie cenne składniki słabego trunku - bukiet smakowo-zapachowy, a także sole mineralne, witaminy i inne mikroelementy.

Przedostatni dzień przyjacielskiej wizyty

(Dokończenie ze str. 1)

Obie strony w dalszym ciągu rozwijać będą współpracę między zakładami pracy, szkołami i innymi instytucjami np. ogrodami zoologicznymi oraz w zakresie kultury i sportu. Obie strony zamierzają wydać wspólną publikację o historii współpracy między Krakowem a Lipskiem.

Porozumienie zostało podpisane przez prezydenta Krakowa Tadeusza Salwę i przewodniczącego Rady Okręgu Lipskiego Rolfa Opitza. W uroczystości nasze miasto reprezentowali m. in.: I sekretarz KK PZPR Józef Gajewicz, przewodniczący Rady Narodowej m. Krakowa Apolinary Kozub oraz wiceprezydenci.

Prezydent T. Salwa powiedział po podpisaniu porozumienia, że dziesięcioletnie, przyjacielskie kontakty przetrwały się już w trwałą przyjaźń. (ms)

Wczoraj członkowie delegacji okręgu lipskiego z przewodniczącym Rolfem Opitzem na czele, przebywali w towarzystwie

prezydenta miasta Krakowa - Tadeusza Salwy w Warszawie.

Gości powitał w stolicy prezydent miasta gen. dyw. Mieczysław Dębicki oraz wiceprezydent - pik Eugénusz Wajko. Po spotkaniu i rozmowach w Urzędzie Stołecznym, goście zwiedzieli warszawską Starówkę, Zamek Królewski i Wilanów.

Gospodarze pokazali ponadto nowe osiedle mieszkaniowe na Ursynowie, a także pracę przy budowie warszawskiego metra.



W ŁODZI odbędą się dziś uroczystości związane z wmurowaniem aktu erekcyjnego pod Pomnik-Szpital Centrum Zdrowia Matki-Polki.

MINISTER sprawiedliwości wniosł do Sądu Najwyższego rewizję nadwozową od wyroku Sądu Rejonowego dla Krakowa Nowej Huty w sprawie lekarza Antoniego Wawrzyńca, skazanego za przyjmowanie łapówek. W zamian za wystawienie nie przysługujących z uwagi na stan zdrowia zwolnień lekarskich, sąd w Krakowie skazał go na karę 1 roku pozbawienia wolności - zawieszając jednak jej wykonanie na 2 lata - i 50 tys. zł grzywny. Minister sprawiedliwości zaskarżył wyrok na niekorzyść skazanego i wniosł o wymierzenie A. Wawrzyńcowi bezwzględnej kary pozbawienia wolności.

RZĄDKI okaz zdrowego rydza znalazł mieszkaniec Kielce w lasach dalekoych. "Kapelusz" grzyba miał bowiem 27 cm średnicy, toteż ledwo zmieścił się na patelni, na której był smażony.

NIEOCZIENNY proces zakończył się w Jeleniej Górze - w sprawie 4-osobowej grupy przestępczej, której członkowie nielegalnie przeprowadzali do Czechosłowacji... konie. Przemysłni sprzedali w CSRS 18 koni o łącznej wartości 1,7 mln zł. Skazani zostali na kary od roku do 2 lat więzienia i wysokie grzywny.

Doktorat honoris causa Akademii Ekonomicznej dla prof. St. Hozzowskiego

(Dokończenie ze str. 1)

wie powstała praca doktorska na ten temat, późniejsze publikacje stały się wzorem dla całej serii badań nad cenami w dawnej Polsce. Drugim nurtem zainteresowań badawczych Profesora są dzieje Prus Królewskich, ze szczególnym uwzględnieniem Gdańska. Nurt trzeci obfitujący również w niezwykle cenne publikacje naukowe, to demografia historycznej Polski.

Uwzględniając nie tylko znakomity dorobek naukowy i metodologiczny profesora Hozzowskiego, ale i jego zasługi dla Akademii Ekonomicznej, w której w latach 60-ych pełnił też funkcję prorektora, senat uczelni postanowił nadać mu tytuł doktora honoris causa. Uroczysta promocja odbywa się dzisiaj.

Trzy godziny abonenci „6” nie mieli połączenia

Prawie przez całe wczorajsze przedpołudnie połączenie z abonentami „na 6” było niemożliwe. Telefony dawały sygnał zajęcia albo w ogóle były głuche. Aż trudno uwierzyć, jakie spowodowało to zakłócenia w mieście. Praktycznie zamarała łączność pomiędzy wszystkimi urzędami z Podgórza, szkołami i innymi instytucjami, nie wspominając już o telefonach prywatnych.

Co się stało - poprosiliśmy o informację Wojewódzki Urząd Telekomunikacji w Krakowie. Okazało się, że uległy uszkodzeniu generatory prądu zmiennego. Najbardziej dotkniętą się samą abonentami „6”. Oni bowiem mogli spokojnie telefonować wszędzie poza numerami zaczynającymi się na 6.

Prawie natychmiast po otrzymaniu informacji o awarii przystąpiono do naprawy. Awaria urządzenia została usunięta dość szybko, znacznie dłużej trwał natomiast włączenie do ruchu poszczególnych telefonów, a więc kilku tysięcy abonentów. (bog)

W Teatrze Rzeczoypolitej

(Dokończenie ze str. 1)

Trela jako Konrad - to po prostu geniusz.

Na wczorajszy spektakl przybył m. in.: członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR - Józef Czyrek, sekretarz KC - Waldemar Świrgoń i przewodniczący Rady Krajowej PRON - Jan Dobraczyński. Obecni byli również prezydent m. Krakowa Tadeusz Salwa i sekretarz KK PZPR Jan Czepiel.

Dziś rano artyści Starego Teatru otrzymane po spektaklu kwiaty złożyli na grobie Konrada Swinarskiego na cmentarzu Powązkowskim. (e)

KRONIKA WYPADKÓW

W woj. m. krakowskim Służba Ruchu MO zanotowała 3 niegroźne wypadki, w których obrażenia odniosły 3 osoby. Poza tym zanotowano 5 kolizji oraz zatrzymano 2 nietrzeźwych kierowców.

NIE SIEDZ W DOMU idź na wycieczkę

(Dokończenie ze str. 1)

NIEDZIELA, 23 BM.

wycieczka nizinna pn. „JESIENNE SPOTKANIA” - przejazd autobusem MPK do Chrosnej - dolina Brzozkwinki - Popówka - Burów - Skala Kmity - powrót autobusem MPK - 9 km spaceru czyli 9 punktów do Odnaki Turystyki Pieszkiej PTTK. Zbiórka o godz. 7.30 na Dworcu Głównym PKP w Krakowie (odjazd o godz. 7.45), bilety wycieczkowe (powrotne) do Kłaja - 40 zł.

wycieczka górską na trasie Zembrzyce - Żurawica - Sucha Beskidzka - przejazd w obie strony pociągiem - zbiórka o godz. 7.20 na dworcu PKP w Płaszowie (odjazd o godz. 7.35), bilety wycieczkowe do Sucheja. Zapraszamy!

Krakuszwice - Nięgowie - Pierzchowice - Książnice Wielkie - Łękwice - Targowisko - Kłaj - powrót koleją - 20 km wędrowki czyli 20 punktów do Odnaki Turystyki Pieszkiej PTTK. Zbiórka o godz. 7.30 na Dworcu Głównym PKP w Krakowie (odjazd o godz. 7.45), bilety wycieczkowe (powrotne) do Kłaja - 40 zł.

wycieczka górską na trasie Zembrzyce - Żurawica - Sucha Beskidzka - przejazd w obie strony pociągiem - zbiórka o godz. 7.20 na dworcu PKP w Płaszowie (odjazd o godz. 7.35), bilety wycieczkowe do Sucheja. Zapraszamy!

OD NIEDZIELI

W komentarzach politycznych pojawia się w ostatnich tygodniach określenie dotyczące jesieni tego roku - jako „gorącej jesieni”. Określenie to pojawiło się w związku z dawno nie notowanym w stosunkach międzynarodowych napięciem. Zapowiadane na grudzień br. rozmieszczenie amerykańskich rakiet średniego zasięgu stanie się bowiem początkiem nowego wyścigu zbrojeń, którego skutków nie sposób przewidzieć. W jesiennych miesiącach waga się więc losy pokoju w Europie i na świecie. Widmo III wojny światowej, zapowiadanej nota bene przez wszechkierowca wróżby, przepowiednie czy wizje staje się coraz wyraźniejsze. Pozostawiając na boku rozważania o ewentualnych skutkach wojny atomowej, w której moim zdaniem „w najlepszej” sytuacji mogą być tylko ci, którzy zginą w ułamku sekundy (powolna męka konania od promieniowania jest bowiem znacznie gorsza), przejdźmy do krótkiego przeglądu pokojowych wysiłków przeciwko zbrojeniu.

stom, do jakiegoś przelomu nie doszło; ale nadzieja, chociaż już bardzo wąta nadal pozostała.

W Republice Federalnej Niemiec od 15 do 22 bm. trwa tymczasem tzw. tydzień akcji, w czasie którego 3 miliony ludzi ma zaprotestować przeciwko nasilaniu zbrojeń nuklearnych na naszym kontynencie. Tysiące ludzi każdorazowo bierze udział w pokojowych protestach, blokadach koszar, demonstracjach, wiecach i festynach pokojowych. Tydzień protestu społecznego kierowany jest przede wszystkim przeciwko decyzji NATO z grudnia 1979 r. przewidującej w razie flaska rokozań genewskich instalację w Europie Zachodniej nowych systemów broni rakietowej. Na transparentach przeciwników zbrojeń widniały m. in. napisy: „Lepiej wyjść z NATO, niż wejść w III wojnę światową”; „Chleba dla świata zamiast wydawać pieniądze na rakiety” czy „Stworzyć pokój bez broni”. Każdy dzień tygodnia akcji w RFN przebiega pod innym hasłem, np. poniedziałek był „dniem oporu kobiet”, środa „dniem oporu robotników-przedsiębiorstw, instytucji społecznych i rolników”, a czwartek „dniem sprzeciwu w szkołach wobec rozmieszczenia rakiet USA”.

Podobny tydzień walki o rozbrojenie zorganizowano w Norwegii pod hasłem: „cały naród przeciwko broni nuklearnej”. Norwescy tydzień protestu zakończył się 24 bm. wielkim marszem w stolicy kraju Oslo. Zapowiedzieli w nim swój udział przedstawiciele partii politycznych, organizacji związkowych, młodzieżowych i kobiecych.

Antywojenne demonstracje odbywają się zresztą i w innych krajach, nie tylko europejskich. Niezależnie od wszelkich akcji pacyfistycznych protesty, apele czy propozycje w stosunku do wielkich mocarstw wysuwają

nej i utrzymaniu pokojowych stosunków między państwami Układu Warszawskiego i NATO.

Inną propozycję przelamania impasu w rozmowach genewskich przedstawiła ostatnio neutralna Austria. Oto zapowiadano ona do przywołania dwóch wielkich mocarstw o zawarcie ramowego porozumienia rozbrojenowego, a szczegółów w sprawie pociągów średniego zasięgu mogłyby zostać ustalone później.

Także z Austrii wyszedł apel 440 znanych naukowców, nauzczyeli akademickich i lekarzy, który uaoznacza zagrożenia atomowe i wynikającą z niego groźbę zagłady ludzkości.

Z apelem skierowanym „do literatów świata, pisarzy współczesnych, przyjaciół i kolegów” wystąpił także ostatnio wybitny radziecki pisarz, autor „Cichego Donu” - Michaił Szolochow. W apelu tym ten znany pisarz wzywa do protestów przeciwko trwającemu szałowi niepoprawnych zbrojeń nuklearnych. Podkreślając olbrzymią rolę pisarzy w walce o pokój na świecie M. Szolochow wyraża pogląd, iż walka ta nie jest bynajmniej sprawą bezadziejną; Wierzy bowiem, iż jeśli wszyscy władający słowem zwoleńnicy pokoju poświęcą tej walce swoje siły i talent, to może zakończyć się ona sukcesem. Obę więc tylko głosy nawołujące do pokoju i rozbrojenia nie okazały się przysłowio wymi głosi „wojającego na puszczę”... (Wi-Gr)

DO SOBOTY



IRENEUSZ KUTRUBA

# Okolice rocka

## czyli próba opisania tego, czym żyje dzisiaj młodzież

**P**rzyczyn eksplozji polskiego rocka każdy dopatruje się gdzie indziej. Jedni twierdzą, że właśnie do rosła kolejna generacja (bo teraz podobno co pięć lat jest nowa); inni, że akurat ten rodzaj muzyki prostej, a przy tym ostrej i dynamicznej najlepiej przemawia do młodego słuchacza; jeszcze inni postępują się historycznymi analogiami uważając, że tak jak Październik

legnowanym czubem, przepychających się między sobą. To właśnie oni, nasze rodzime pułki... Rozmawiałem z nimi trochę podczas krakowskiego festiwalu Open Rock. Nikogo nie bijemy, to bzdury — powiedzieli mi — każdy z nas może uczyć na pomoc drugiego. Wszyscy jesteśmy ludźmi „no future” bez złości, jesteśmy zwirowani, nie myślimy o tym co będzie jutro, żyjemy tylko dzisiaj. Dzisiaj jest dobrze, mamy bułki, stuchamy

tunnie — mianem nowofalowych. Polska „nowa fala” to mniej gatunek muzyki a bardziej sposób myślenia o rzeczywistości, mocno dla tej ostatniej niepochlebny. Jeżeli w ten sposób zaczniemy myśleć o „nowej fali” to okaże się że nie da się ściśle określić kogo można a kogo nie można do niej zaliczyć. Moji rozmówcy z krakowskiego festiwalu podali mi przykład Oddział Zamkniętego” znanego już obecnie z nagrań radiowych. „Stuchaj” — powiedziała mi jedna z dziewcząt w ich gronie — ten Jaryczewski (autor tekstów grupy) on wie co to niemoc, on wie jak to jest kiedy człowieka nikt nie rozumie on ma takie same problemy jak ja. Ty wiesz, że on był w szpitalu psychiatrycznym? Ja też byłam! Powiedz, jak on może mnie nie rozumieć? Szczęre to gorzkie ale prawdziwe



pozwolił na wyjście z katakumb polskiej muzyki jazzowej, tak Sierpień w pewnym sensie zaowocował rockiem. Można się spierać z tymi twierdzeniami, można budować nowe teorie ale nie o to tutaj chodzi. W tym przypadku interesuje mnie rozwijająca się razem z tą muzyką cała — jak można to chyba określić —

### SUBKULTURA ROCKA

Rock to nie tylko muzyka. To coś więcej. To pewien osobny świat, to styl życia, sposób bycia. Świat rocka to też moda, to ubiór, język to grupy zagorzałych wielbicieli, którzy po to, aby usłyszeć na koncercie swój ukochany zespół jadą kilkanaście godzin pociągami, to olbrzymi festiwal w Jarocinie, to listy przebojów, to wreszcie te wszystkie akcesoria płyty taśmy, kasety bez których nie może się obejść żaden szanujący się fan.

Osobnym elementem tej subkultury — ale organicznie z nią związanym — jest coś co można chyba nazwać „punk po polsku”. Rozwijający się w drugiej połowie lat siedemdziesiątych w krajach zachodniej Europy ruch „punk” — negujący wszelkie normy mieszczańskiego społeczeństwa i jego instytucje, reagujący na cele tego społeczeństwa agresją — którego uczestnicy odróżniali się od reszty zbiorowości kolorowymi sterczającymi fryzurami (ewentualnie ogolonymi głowami) dziwnymi ubiorami, metalowymi ozdobami noszonymi w przekłutych nosach, wargach, czy uszach, agresywnym sposobem bycia — znalazł sobie naśladowców i w naszym kraju. Widuje się często przed salami koncertowymi piętnasto-szesnaolatków w skórzanych kurtkach nabijanych gwóźdźmi, z wypie-

muzyki żyjemy. Jutro? Jutro to daleko. Zastanawiałem się, czy to poza Na pewno trochę tak. Są jednak w tym wszystkim elementy które napawają obawą o dalszą drogę tej generacji. Czy długo wystarczą im bułki i muzyka? A może kiedy wyjdą spod skrzydeł rodziców zaczną myśleć o jutrze? Zobaczymy.

Ci młodzi ludzie są zagorzałymi zwolennikami zespołów określanych — chyba niezbyt for-

malizowanych, ale kiedy zapoznać się z „ideologią” niechętnych, to mechanizmy takiej reakcji stają się powoli jasne. Wracając do „Perfectu” trzeba przyznać że był to (może jeszcze jest) zespół który zdobył sobie olbrzymią popularność u młodego słuchacza. Istota tej popularności tkwi chyba w tym, że członkowie „Perfectu” starali się

**MÓWIĆ DO SŁUCHACZY ICH JĘZYKIEM**

i choć język wielbicieli zespołu nie jest wcale językiem Holdyśa czy Markowskiego, to tym ostatnim udawało się jednak doskonale trafić w gusta młodej publiczności.

Ci młodzi, a co za tym idzie kapryśni i niedoświadczeni słuchacze doskonale rozumieją groteskowe początkowo, a potem coraz bardziej gorzkie teksty „Perfectu”, choć gdy śpiewają razem

(Dokończenie na str. 6)

ADAM RYMONT

# Tropiciele i obrońcy

**W**okół wiejskiego domu biegnie merdający ogonem owczarek alzacki. Ten ogon — to tylko pozory. Bieda każdemu kto zbliży się do drzwi chałupy. Zanim zdąży dotknąć klamki pies błyskawicznie i bezgłośnie powala go na ziemię, przytrzymuje, nie pozwala na ucieczkę. We wnętrzu domu na przybyszów czeka już tymczasem dwóch panów w służbowym cywilu. Klasyyczny „kocioł”. Dzięki wilczurowi MO dyskretnie ujęła wieloosobową groźną szajkę, która właśnie w tym miejscu wyznaczyła sobie schadzki.

Jeśli, jak wszystkie psy milicyjne, atakuje zawsze w kagańcu. Nie kły są jego bronią. Kiedy skacze, uderzając swym pięćdziesięciokilogramowym ciałem nie oprze mu się najtęższy przeciwnik. Czasem stosuje bokserkie ciosy łbem, niekiedy zapaśnicze chwytły oblapające nogę człowieka, innym razem sorytylnie przebiega uciekinierowi drogę. Nie ma z nim żartów. Zdarzyło się, że nawet podczas ćwiczeń dotkliwie poturbował pozoranta.

Znakomicie spisuje się także w roli strażnika. Podczas wizji lokalnych i eksperymentów śledczych pilnował niesławnej pamięci morderców: Kota i Marchwickiego. Widok potężnego ośiska działa bardziej mitygująco niż odbezpieczony pistolet. Zresztą akcje owczarka regulamin służbowy traktuje identycznie jak użycie broni.

W tym trafią do MO w wieku 1-2 lat. Oceny kwalifikacyjnej dokonuje specjalna komisja z weterynarzem na czele. Odpadają czworonogi potulne, miękkiego charakteru bojące się strzału. Reszta jedzie pod Warszawę do szkoły w Sułkowie. Część kształci się w „zawodzie” tropiciela. Te które nie przepadają za wachaniem przepoconych skarpetek zostają psami obronnymi. Najmniej agresywne zdobywają kwalifikacje przewodników ludzi ociemniałych.

Po powrocie do macierzystej jednostki, każdy alzatczyk współpracuje już tylko z własnym opiekunem. Pozyskać wzajemne zaufanie nie jest łatwo. Kiedy kapral Krzysztof Fijol z krakowskiego Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych, przejął pieczę nad 5-letnim Naklem bał się wejść do jego klatki. Właści-



wie nie było ku temu powodu. Wilczur wyraźnie lekcewał swojego nowego pana. Na widok funkcjonariusza demonstracyjnie wiaził do budy. Długo trzeba było przekupywać bestię kiełbasą. Teraz panuje już pełna harmonia.

Nieocenione usługi oddają milicji uzdolnieni wachowo tropiciele. Właściwie do tej pory nauka nie potrafiła teoretycznie wyjaśnić mechanizmu wyszukiwania śladów. Przyjmowano np. że pies kieruje się „swoistym zapachem człowieka”. Inaczej jednak pachną nasze głowy, inaczej ręce, jeszcze inaczej (pachną?) nogi. A co dzieje się ze „swoistym zapachem” kiedy jego posiadacz wrócił właśnie od fryzjera? Jakim sposobem woń ta przenika poprzez buty na ślady stóp?

Jedna z hipotez twierdziła, że indywidualne substancje aromatyczne opadają „kropkami” na trop i że pies potrafi rozróżnić je wśród woni roślin, obuwia, środków komunikacyjnych, zie-

mi. Aby to przypuszczenie potwierdzić przeprowadzono eksperymenty z tzw. kołowrotem śladów i fotelem wiszącym. Najpierw skonstruowano urządzenie odbijające tropy podobne do ludzkich lecz całkowicie pozbawione zapachu. Psy policyjne szły tymi śladami zupełnie jak pozostawionymi przez człowieka, czasem nawet wyraźnie preferowały ścieżkę wytyczoną przez machinę. Wtedy podjęto drugą próbę. Jeden z eksperymentatorów usiadł na wiszącym fotelu i został przeciagnięty przez teren doświadczalny. Ani razu nie dotknął stopami ziemi, ale cały czas żywo przebierał nogami. W miejscu gdzie mężczyzna siedział na fotelu gubili się najlepsi czworonogi tropiciele. Co dowiodło niesłuszności poglądu o kropkowym opadaniu zapachów. W trakcie badań okazało się ponadto że niektóre psy poruszają się w znacznej odległości od linii tropu. Nieważne zresztą czy owczarka prowadzi wdech, instyngt, czy palec Opatrzności. Grunt, że bezbłędnie trafia on do celu.

Przed kilkoma laty w Zakopanem napađnięto na t ksołkarza. Bandyta poważnie zranił kierowcę w głowę obrabował, po czym zbiegł. Jego śladem ruszył milicyjny wilczur. Długo kluczył wśród zagród, wreszcie stracił trop na przystanku autobusowym. Trasę biegu psa wykreślono na mapie. Poznawszy w ten sposób szlak ucieczki przestępcy, funkcjonariusze odwiedzili sąsiednie domostwa, wypytując o niedawnych przechodniów. Płonem rekonesansu były rysopisy kilku podejrzanych typów. Na tej podstawie milicja dotarła do sprawcy napadu.

Nieodgadniony fenomen psiego nosa zadziwia nawet specjalistów. Znany jest przypadek pewnego nietuzinkowego włamania do sklepu, gdy złodziej pozostawił wśród zagród, wreszcie stracił trop na przystanku autobusowym. Trasę biegu psa wykreślono na mapie. Poznawszy w ten sposób szlak ucieczki przestępcy, funkcjonariusze odwiedzili sąsiednie domostwa, wypytując o niedawnych przechodniów. Płonem rekonesansu były rysopisy kilku podejrzanych typów. Na tej podstawie milicja dotarła do sprawcy napadu.

Nieodgadniony fenomen psiego nosa zadziwia nawet specjalistów. Znany jest przypadek pewnego nietuzinkowego włamania do sklepu, gdy złodziej pozostawił wśród zagród, wreszcie stracił trop na przystanku autobusowym. Trasę biegu psa wykreślono na mapie. Poznawszy w ten sposób szlak ucieczki przestępcy, funkcjonariusze odwiedzili sąsiednie domostwa, wypytując o niedawnych przechodniów. Płonem rekonesansu były rysopisy kilku podejrzanych typów. Na tej podstawie milicja dotarła do sprawcy napadu.



Zdjęcia: JADWIGA RUBIS

## Demokracja i okolice

# Bezpieczniki

**T**ak zwany przeciętny obywatel nie otrzymuje poleceń bezpośrednio od ministra, nie zatławia sprawy o sobiście u szefa centralnego urzędu, nie dyskutuje z sekretarzem KC. Na co dzień władzą dla niego jest w zakładzie pracy brigadzista lub dyrektor, w urzędzie — referent lub kierownik wydziału, na zebraniu — prezes. Otrzymując bzdurne zadanie do wykonania, nie mogąc zatłwić najprostszej sprawy, czy też słuchając po raz enty deklaracji bez pokrycia, klinie szary człowiek nie tego kogo ma tuż nad sobą (mogłoby to być zresztą ryzykowne), lecz władzę wszelką, czyli Ich.

To co powyżej nie ma służyć uzasadnieniu niedobrej, i przede wszystkim nieprawdziwej, tezy: dobra góra — zły dół. Takich dychotomicznych podziałów nie było i nie ma. Chodzi o szerszą i głębszą refleksję na temat jak wiele zależy w tworzeniu społecznych nastrojów od przedstawicieli „małej” i „średniej” władzy. Mogą być oni przykładowo „bardziej papiescy niż sam papież”, mogą świadomie lub mimowolnie wypaczać realizację

decyzji, których wszyscy oczekujemy, mogą wreszcie być po prostu nieudolni, arrogantni, niemyślący.

Tutaj powinni się włączać samorządowe „bezpieczniki”. Aby reagowały i na czas i skutecznie muszą być trwałą częścią systemu, a nie elementem ornamentacji. Muszą posiadać zaufanie tych, których reprezentują i odwagę przeciwdziałania się tym, którzy rządzą. Przekonać, że oplaca się (niekoniecznie w sensie materialnym) być czynnym, że warto się „wychylać”. Przekonać kolejny raz — bo doświadczania z przeszłości są w tym zakresie, łagodnie mówiąc różne.

Każdą bowiem ideę, nawet najślusniejszą i najbardziej racjonalną można zdyskredytować. Mogą to zrobić jej wyznawcy przez działania prze-

czące treściom; mogą wrogowie — przez przewrotne tłumaczenie celów. Wzajemne neglizowanie i wypaczanie intencji drugiej strony, a fetyszyzowanie własnych, było elementem od sierpnio-wo do grudniowego politycznego krajobrazu polskiego. Podobnie jak rodzące się z tego samego źródła konstatacje typu: demokracja i samorządność są przedsiódkami anarchii; lub: silna władza oznacza rządy totalitarne. Tak jakby właśnie demokracja nie powinna być harmonijnym uzupełnieniem silnej władzy (i odwrotnie).

Największa stosunkowo zgoda panowała jeśli chodzi o potrzeby budowy (odbudowy) struktur samorządowych. Reakcja zrozumiała, gdy mamy w pamięci obłąkańczy woltaryzm rządzących minionej dekady (w Uchwale IX

Zjazdu zapisano, że nastąpiło „ograniczenie ludowładztwa, stopniowe likwidowanie systemów i instytucji samorządowych lub sprowadzenie ich do funkcji pozornych, a przejmowanie władzy rzeczywistej przez aparat wykonawczy”). Różnice zaznaczyły się podczas precyzowania zasięgu i uprawnień samorządów różnych szczebli. Modelowe rozważania prowadzone były czasami w oderwaniu od realiów polskich.

Tymczasem próba spojżenia w przeszłość dowodzi, że proponowane — w okresach przełomu, po Październiku, po Grudniu — przez władze programy były i logiczne i akceptowane przez większą część społeczeństwa. Jednak w miarę upływu lat to co realizowano coraz mniej przypominało to co niegdyś zaproponowano. Zabrakło czynnika kontroli. A ową lukę powinny wypełniać właśnie samorządy — lokalny, zakładowy, spółdzielczy (każdy na swoim obszarze działania). Między innymi oczywiście, bo trudno sobie wyobrazić by tylko kontrolną funkcję spełniały.

JERZY WICHEREK

BOGUSŁAWA PALCZYŃSKA

# Chcieli mnie wziąć na własność...

Uznanie zdobył od razu. Już po pierwszej wystawie nie szczędzono mu pochwał, podkreślając kunszt, piękno i niepowtarzalność tego co robi — rzeźbionych w drewnie zegarów. Już wówczas chciałam go poznać. Ale był nieuchwytny. Pracował, brał udział w wystawach, i wszędzie bez wyjątku — czy to był Kraków, Wiedeń, Malaga lub Duesseldorf — jego zegary budziły ten sam zachwyt. A jeśli była tylko możliwość, kupowano wszystko na piu. W tym roku, w czasie otwarcia Centrum Rzemiosła, w jednej z pracowni spostrzegłam na ścianie oryginalny piękny zegar. Łatwo było poznać autora. Wreszcie doszło do spotkania.

**R**obert Kuciński jest jednym z tych, dla których istnieje przede wszystkim sztuka, liczą się pomysły, nowe rozwiązania konstrukcyjne i formalne. Wszystko inne dostrzega z konieczności i odnosi się do tego jakby z roztargnieniem. Właściwie każdy próbujący z nim rozmawiać jest trochę intruzem, zakłócającym mu spokój. Przecież, żeby spotkać się z mną, musiał opuścić pracownię (jeśli tak można nazwać „wydarty” ojców kawałek mieszkania — prawdziwej pracowni jeszcze się nie doczekał) i przyjść do domu. Mieszka w nim razem z żoną i dwójką dzieci. Zrobiłam im frajdę — „tata o tej porze” — ale jemu zburzyłam ustalony porządek.

Wręcza mi starannie oprowianą teczkę (zbieraniem dokumentacji zajmuje się żona). Tu jest wszystko o mnie — mówi. Przeglądam wycinki z gazet, katalogi z wystaw w różnych językach, suche biograficzne notki Milczymy oboje. To tyle — zbija mnie z tropu, ale się nie daję. Dla mnie za mało — mówię. Uśmiecha się przekornie.

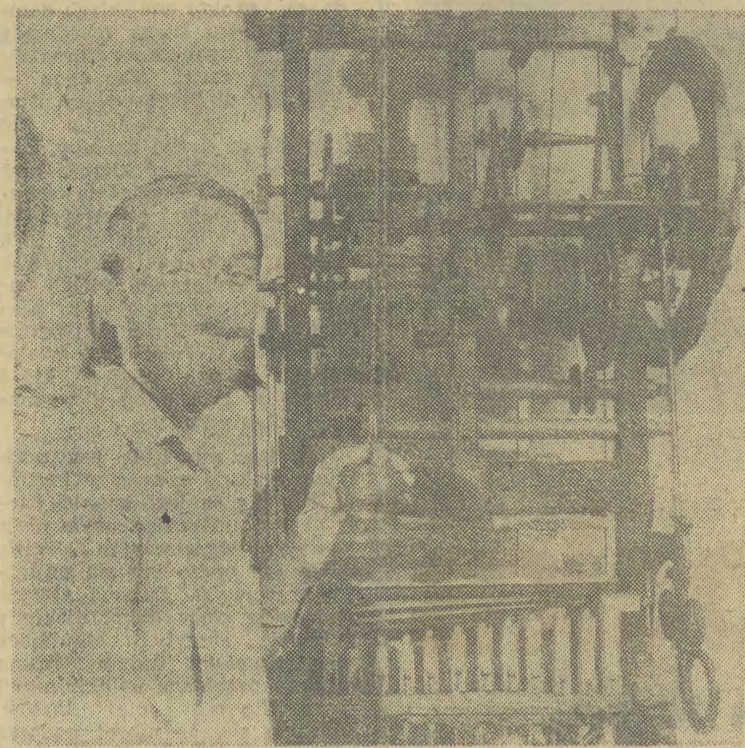
— No więc dobrze. Miałem być jedynym w rodzinie posiadającym prawdziwy, konkretny

zawód. Rozpocząłem studia na Politechnice, na Wydziale Silników Spalinowych. Ale prawdę powiedziawszy, z góry wiadomo było, że nic z tej stabilizacji nie będzie. Rodzinne obciążenia artystyczne były większe od najsilniejszych postanowień, studia przerwałem. Ale fach mam. Na podstawie zezwolenia ministra kultury i sztuki jestem artystą plastykiem. Dlaczego właśnie zegary? Fascynuje mnie niezmienne możliwości ożywienia kawałka drewna. Myślę, że nie zaprzeczy pani, iż zegary żyją?

— Nie zaprzeczam. Ile ich Pan „stworzył” przez te 10 lat, bo chyba tyle czasu minęło od pierwszej wystawy?

— Zrobiłem kilkadziesiąt. Ale są i takie, które jeszcze nie zostały skończone, chociaż zacząłem je w 1974, czy 1975 roku i kto wie, kiedy skończę. A wszystko zaczęło się od naprawy i zbierania starych zegarów, najpierw ze zbiorów rodzinnych, potem kupowanych gdzie bądź. Niektórym trzeba było dorobić jakiś fragment, innym musiałem dobrać się do mechanizmów, żeby zmusić je do ponownego życia.

Pracowałem więc na „żywych organizmach” jak mówi i zaczytywałem się w fachowej literaturze, historii sztuki itp. Wreszcie w



Fot. JADWIGA RUBIS

snycerstwie w drewnie doszedł do perfekcji wprost nieprawdopodobnej. Jego zegary chodzą to punktualnie, dzwonią, wygrywają melodie, mają miechy i piszczałki i każdy jest niepowtarzalny i jedyny w swoim rodzaju. Nie darmo zdobył Muzeum Zegarów w Jędrzejowie i Muzeum w Czarnolesie, znajdują się w kolekcjach wybitnych znawców sztuki.

— Zegary to moja miłość największa, ale czasem muszę od nich odpocząć. Wtedy robię coś innego. Jakich przyrządy elektroniczne, przecież jestem trochę konstruktorem i... — Właśnie wpadam mu w słowo: zabawki. — Widziała je Pani? — Nie, słyssałam o nich — To je Pani pokażę.

**O** zabawkach mówi inaczej, z jednej strony jakby z mniejszym entuzjazmem niż o zegarach, ale równocześnie jakby chętniej. Może mniej-sza to pasja i dlatego dopuszcza do swej tajemnicy obcych.

— Zaczęłam od najprostszych. Te najprostsze, daj im Boże, to drewniane lokomotywy z precyzyjnie wykonanymi elementami dopracowanymi do najdrobniejszego szczegółu, drabiniaste wozy z dyszlami i najrozmaitsze zwierzątka, wykonane w surowym drewnie. Są prześliczne. Ale artysta umie stopniować wrażenia. Otwiera następne pudła i wyciąga z nich coś co nie śniło się nawet samemu Waltowi Disneyowi. Wozy strażackie, pocztowe, śmieciarki w najrozmaitszych kolorach. A wszystkie posiadają twarze z wielkimi oczami. Uśmiechnięte i wściekłe, rumiane i pobladłe, niezwykle mienią się o wdzięku, którego nie sposób opisać. Wszystko to porusza się i wszystko może dziecko rozebrać i złożyć z powro-

tem. Otwiera jeszcze inne pudła, wyciąga jeszcze inne zabawki — cuda, tym razem precyzyjne kopie dorosłych pojazdów z wmontowanymi skomplikowanymi mechanizmami, ale jak poprzednie z drewna. Dosłownie w minutę zmienia zwyczajny pokój w zaczerowany świat... Cóż za wyobraźnia, jakie skojarzenia.

— Wszystko to testuję z moimi dziećmi. One są najlepszym i najbardziej krytycznym odbiorcą.

— A czy są inspiratorem?

— Myślę, że inspirujemy się nawzajem.

— Czy nie uważa Pan, że to po prostu grzech, żeby ten cały niezwykły świat marnować i zamykać w pudłach, miast udostępnić go dzieciom?

— Też bym chciał, aby miały zabawki godne ich wyobraźni, ale boję się, żeby ktoś nie wy-paczył moich intencji, boję się kiepskiej masówki, w której nie nie pozostanie z moich pomysłów.

**J**est nieufny. Wprawdzie trafił często (o czym sam mówi) na życzliwych i mądrych mecenasów, jak np. krakowska Desa, pomagających mu. Właśnie teraz powierzył kolekcję swoich zegarów kierownikce Galerii A przy ul. Stolarskiej, godząc się na wystawę, ale byli i tacy, którzy próbowali go wykorzystać.

— Chcieli mnie wziąć na własność, a ja się do tego nie nadaję. Mnie nie chodzi o pieniądze, ale o to, by nie dać się ugiąć i dlatego wszystko wykonane być musi pod moim nadzorem.

Robert Kuciński zdobyłby prawdopodobnie na świecie sławę i pieniądze, ale on pragnie realizować swe marzenia tu, w tym kraju i w tym mieście. Wierzę, że mu się to uda.

# Mity greckie a studia techniczne

(Z rektorem AGH

prof. ANTONIM S. KLECZKOWSKIM

rozmawia ZBIGNIEW KRZYSZYŃSKI)

— Malujący na szkle studenci elektroniki? Roztrząsający znaczenie mitów greckich słuchacze odlewnictwa? Ale po co?

— Uważam, że technicy powinni mieć szeroki pogląd na życie, a bez znajomości np. nauk historycznych czy społecznych nie da się takiej postawy osiągnąć. Skutki działalności technika mają charakter nie tylko techniczny, ale znacznie szerszy. Lekarz oddziałuje niemal wyłącznie na los pojedynczego osobnika, zaś od konstruktora mostu czy samolotu zależy los zbiorowości. Wrażliwość społeczną kształcona poprzez nauki humanistyczne jest niezwykle potrzebna, zwłaszcza w tych przemysłach, które w sposób zasadniczy oddziałują na naturalne środowisko. Skala tych oddziaływań może być bowiem ogromna. Wystarczy powiedzieć, że polska energetyka po wybudowaniu wysokich kominów, zasięgiem oddziaływania zanęczyła może aż 3/4 terenu Polski. Czy wobec takiej potęgi społecznego oddziaływania energetyki może być tylko technikiem?

— Jeśli wszakże miast być technikiem, będzie zażartym ekologiem, to co wtedy?

— Wtedy nie wyrzeknie się działalności przemysłowej, ale uczyni ją jak najmniej szkodliwą dla człowieka.

— Humanizacja nauczania technicznego w konsekwencji prowadzi do kształcenia techników humanistycznie nastawionych wobec problemów świata. Czy nie lepiej problemy społeczne zostawić humanistom, a kształcać techników skupić się tylko na sprawach techniki?

— Problemów społecznych i sprawy techniki oddzielić od siebie nie można. Oto np. mówi się, że za jakiegoś 50, może 100 lat polskie górnictwo węgla kamiennego przeniesie się ze Śląska na ziemię lubelską. Taka przemiana nie będzie oznaczać li tylko zmian technicznych, gospodarczych itd. Zmianie ulegnie sytuacja kulturowa obu regionów, w sposób istotny dokonają one swej przemiany społecznej. Świadomość takich zjawisk powinna mieć każdy kształcący się dziś technik. Nie, nie on będzie rozwiązywał problemy społeczne, ale musi być świadom, że powstają one również w wyniku jego działalności...

— Czy humanizacja nauczania technicznego ogranicza się jedynie do uświadomienia słuchaczom AGH społecznych konse-

wencji ich zawodowej działalności?

— Nie. To jeszcze coś więcej. Słuchacze Akademii Górniczo-Hutniczej to ludzie, którzy w swej zawodowej działalności pracować będą musieli wśród ludzi i z ludźmi. Projektant mostu, by wykonać swą pracę, nie musi kontaktować się z robotnikiem. Inżynier górnik, czy inżynier hutnik z robotnikami kontaktować się będzie codziennie. Aby dobrze „pełnić” mógł rolę inżyniera, znać powinien socjologię i psychologię pracy. Humanizacja nauczania technicznego to moim zdaniem także swobodny rodzaj intelektualny piodozmian, relaks pozwalający lepiej przyswajać wiedzę techniczną.

— Przy pomocy jakich zabiegów dydaktycznych w AGH realizowany jest ten program?

— Ma on już swoją kilkuletnią tradycję. Student w ramach części zajęć obowiązkowych z nauk społecznych wybierać może z bardzo bogatego zestawu przedmiotów np. historii, socjologii, filozofii, psychologii itp. Z olbrzymim zainteresowaniem spotykały się nadobowiązkowe zajęcia monograficzne prowadzone przez wybitnych polskich naukowców z różnych dziedzin. Wykłady z historii sztuki, oblegane dosłownie przez studentów, prowadził prof. Karol Estreicher, zajęcia z historii ekonomii — prof. Wiktor Boniecki. W konsekwencji takich działań udało się zainteresować studentów również dyscyplinami wiedzy spoza programu technicznych studiów wyższych. Ba, obok koła naukowego filozofów AGH powstało także koło naukowe studentów, którzy zajęli się gromadzeniem informacji na temat historii uczelni, jej tradycji naukowych i górniczych, zwyczajów górniczych, szkolnych pieśni itd.

— Czy wyrazem przemian sposobu traktowania nauk technicznych jest nowy zestaw symboli władzy rektorskiej w AGH?

— Od nowego roku akademickiego — co znalazło wyraz również w statucie naszej uczelni — symbolem władzy rektorskiej, obok berła, jest również toporek górniczy zwany bartą. Jeśli berło symbolizuje sięgającą średniowieczną tradycję krakowskiego szkolnictwa wyższego i wypływką stąd władzę rektora wyższej uczelni, to toporek górniczy jest symbolem związku AGH z polskim przemysłem wydobywczym i przetwórczym — z ciężką fizyczną pracą polskiego górnika i hutnika, z tradycją. Jest najbardziej dobitnym, bo oczczym ludzką pracę symbolem humanistycznego traktowania nauk technicznych.

# O zdrową żywność

**Z** roku na rok kurczą się tereny rolnicze, wzrasta ilość toksycznych pyłów i gazów przemysłowych, jałowięją gleby, które (dla wyrównania tego niekorzystnego bilansu) staramy się pobudzić do wzmożonej wydajności przy pomocy większych dawek sztucznych nawozów. Coraz częściej dają się słyszeć głosy ostrzegające przed nadmierną i niekontrolowaną chemizacją gleb. Badania wykazują wzrost substancji toksycznych w ogrodach działkowych usytuowanych w pobliżu szos o dużym nasileniu ruchu samochodowego.

Rok temu Polski Klub Ekologiczny w Krakowie zaczął popularyzować wolne od szkodliwych składników chemicznych uprawy. Podstawą tej metody jest nawożenie obornikiem, lub kompostem aktywowanym zaczynem ziolo-wym względnie nawozami mineralnymi. Dużą rolę odgrywa też odpowiedni płodozmian, w którym stosuje się rośliny motylkowe i trawy, gdyż uprawy monokulturowe (szczególnie na dużej powierzchni) podatne są bardziej na choroby i działanie szkodników.

— Celem tej akcji zainicjowanej przez Zarząd Główny PKE — jak mówił wówczas inż. Aleksander Kalmus — było w pierwszym rzędzie zaopatrzenie w zdrowe warzywa dzieci w wieku 1—2 lat, szpitali dziecięcych i żłobków oraz kobiet ciężarnych. Polski Klub Ekologiczny nie jest towarzystwem naukowym, lecz ruchem społecznym, toteż zwrócił się do wszystkich uczelni rolniczych z apelem o pomoc i współpracę. Odpowiedziały na ten apel uczelnie i instytuty naukowe z Warszawy, Poznania, Lublina, Olsztyna i Krakowa. Współpracę zadeklarowało ok. 30 specjalistów. Co na ten temat powiedzieć po roku?

— Problem — mówi dziś inż. Aleksander Kalmus — znajduje się nadal w fazie eksperymentu. Ważne jest, że kilka gospodarstw rolnych podjęło to zagadnienie, że również zainteresowanie ekologiczną metodą upraw. Na efekty trzeba będzie jeszcze poczekać, gdyż odkażanie gleb przy zastosowaniu biologicznego systemu nawożenia trwa co najmniej 3 lata.

Uprawy doświadczalne, to jednak nie wszystko. Rolnictwo ekologiczne będzie wymagało wielu starań i zabiegów organizacyjnych, także przełamania oporów samych plantatorów przywykłych już do mniej pracochłonnych form produkcji roślinnej. Dotyczy to również metod zwalczania chwastów i owadów, bez używania środków chemicznych. Bo jeśli chodzi o wydajność plonów, to jak wynika z przeprowadzonych ostatnio badań, stosowanie obfitej ilości nawozów sztucznych wcale nie jest tak korzystne. Niewątpliwym zaś zyskiem wynikającym z ograniczenia sztucznych nawozów jest zmniejszenie toksyczności gleb, za-

nieczyszczeń wód powierzchniowych i zdrowszą żywność.

Pierwszy krok został już zrobiony. W I etapie zakłada się w krakowskiej aglomeracji miejsko-przemysłowej uzyskanie 1 proc. (z ogólnej produkcji warzyw) wyhodowanych na nawozach naturalnych i mineralnych. Jest to w minimum na zaopatrzenie wspomnianych już wyżej szpitali dziecięcych, oddziałów położniczych i żłobków. Trzeba też będzie opracować nowy system kontraktacji, skupu, organizacji dostaw oraz kontroli produktów. Zrodził się już projekt powołania stowarzyszenia plantatorów ekologicznych, względnie „firmy”, która zajmie się stroną handlową.

Nie jest to tylko nasz problem. W ub. roku utworzona została Międzynarodowa Organizacja Ruchu Rolnictwa Organicznego licząca już 80 grup członkowskich działających w 30 krajach. Nas jeszcze wśród nich nie ma, ale jest inicjatywa, której nie wolno zaprzepaścić.

ADAM ŻARNOWSKI

**W**to lipcowe wczesne popołudnie na przystanku autobusowym koło Akademii Rolniczej przy al. Mickiewicza było niewiele osób. Wreszcie przyjechał długo oczekiwany autobus linii „173”. Wewnątrz wozu panował ogromny tłok. Zaledwie otworzyły się drzwi, wyskoczył z nich młody brodaty mężczyzna, a za nim inny wykrzykujący coś w obcym języku. Obokrajowiec dopadł brodacza. Z autobusu wysiedli inni ludzie krzycząc: złodziej, złodziej, trzymać złodzieja! Tłum rzucił się na samoczącą się dwójkę. Brodacz przyciśnięty do ściany wiaty przystankowej nie miał szans na wyrwanie się i ucieczkę. Zrewidowano go i z za pazuchy wyciągnięto mu skradziony portfel, który zwrócono natychmiast towarzysząc obokrajowca — Amerykance.

Strata zdobywcy wywołała prawdziwą furję złodzieja. Gwałtownym szarpnięciem wyrwał się trzymającym go ludziom. Jednego z interweniujących uderzył pięścią w twarz, połatał się krew, innemu podarł koszulę, jeszcze innego pogryzł do krwi. Korzystając z zamieszania rzucił się do ucieczki. Przechodnie nie bacząc na agresywność brodacza solidarnie ruszyli w pościg. Dopadli go już i obezwładnili po kilkadziesiąt metrach. Było to w pobliżu gmachu Akademii Rolniczej, więc wprowadzono go do środka. Z haju zatelefonowano

# Strzały w AR

po milicję. Zatrzymany pozornie pogodził się już z losem. Uspokoił się, uронił nawet parę łez prosząc ludzi, aby go puścili, bo on naprawdę nie chce mieć nic wspólnego z milicją. Okradł Amerykankę tylko dlatego, że akurat nie miał pieniędzy, a w ogóle to złoścza go wszyscy zagraniczni turyści szastający „zielonymi”. Dlatego chciał im zrobić na złość. Kiedy to nie pomogło zaproponował okup. Obiecywał każdemu po tysiąc złotych, potem po dwa, wreszcie po trzy tysiące. W pewnym momencie zaczął grzebać w małej skórzanej aktówce. Twierdził, że szuka chusteczki, wyciągnął natomiast... pistolet.

Teraz wypadki potoczyły się błyskawicznie. Pistolet skierowany w twarz najbliższego stojącego człowieka spowodował, że pozostali nieco się ocgnęli. Okrzyk Amerykanki: „he has gun” (on ma broń) zmieszal się z hukiem strzału. Człowiek, do którego



bandyta strzelał odchylił się do tyłu, rękami zasłaniając twarz. Nie przewrócił się. Wybuchła panika. Ludzie rzucili się do drzwi, wypadli na zewnątrz, a bandziur za nimi z pistoletem w ręku. W tym momencie nadjechał na syrenie milicyjny „fiat”. Na jego widok złodziej zaczął uciekać w kierunku ulicy Czarnowiejskiej. Ci, którzy jeszcze przed chwilą uciekali przed bandziorem teraz znowu pogońili za nim. Dołączyli do nich milicjanci ostrzeżeni już, że sprawca kradzieży ma przy sobie broń. Scigany odwrócił się, strzelił ponownie w kierunku goniących go ludzi. Na szczęście chybił.

Nie często ucieczka ma szansę powodzenia. Goniących było za wielu, a na dodatek skończyła się droga. Brodacz wpadł na parking Akademii Rolniczej, odrzucił w krzaki pistolet i pozwolił się obezwładnić milicjantom.

Kiedy sprawca całego zamieszania siedział w aucie,

przechodnie wrócili na parking szukać pistoletu. Znalazł go. Na szczęście okazało się, że nie była to prawdziwa broń, ale pistolet na gazowe obezwładniające naboje.

Sprawcą kradzieży, a następnie rozbójni okazał się 28-letni Jerzy C., mieszkaniec Olecka. Właściciel trudno mówić mieszkaniec, bo od dawna tam nie mieszkał. Jerzy C. to notoryczny, wielokrotnie karany za przestępstwa kryminalne osobnik. Sprawca kradzieży ma przy sobie broń. Scigany odwrócił się, strzelił ponownie w kierunku goniących go ludzi. Na szczęście chybił.

pieniędzmi. Amerykanka poczuła jednak, że ktoś szpera w jej torbie. Jej towarzysze zauważyli sprawcę — młodego brodatego mężczyznę. Chwycił go za rękę. Autobus wjechał na przystanek.

W czasie pierwszego przesłuchania na milicji Jerzy C. oświadczył, że bardzo żałuje, iż nie posiadał prawdziwego pistoletu, bo wtedy też ręka by mu nie zdrząła, a ci przekleci przechodnie, którzy go ścigali mieliby za swoje. Wystrzelaliby ich wszystkich. Wiedzieliby wtedy, że z nim nie można zaczynać.

Odprowadzony do milicyjnego aresztu rzucił się na obsługę, chcąc uciec. Nie powiodło się to, więc w nocy przegryzł sobie żyły w ręce co spowodowało konieczność umieszczenia go w więziennym szpitalu. Po powrocie do aresztu wbił sobie igłę w oko. Kilka miesięcy leżał w szpitalu w Witkowicach. Później skierowano go na badania psychiatryczne. W efekcie Sąd wymierzył mu karę 4 lat pozbawienia wolności.

Przechodnie oraz pasażerowie autobusu zdecydowanie stanęli po stronie poszkodowanych turystów. Nie przerażili się agresywności bandziura. Nie przerażili się pistoletu, gonili i obezwładnili brodacza. A wydawałoby się, że każdy cenil sobie przede wszystkim własne bezpieczeństwo, łapanie bandytów, szczególnie tych strzelających zostawiając milicji. (RAS)

# Ze stron bliskich i dalekich ■ Ze stron bliskich i dalekich



FOT. JADWIGA RUBIS

## Wadów

## Był dworek...

Aż 7 lat remontowano zabytkowy dworek w Wadowie. W grudniu ubiegłego roku wprowadziło się wreszcie do niego przedszkole. Dziś, po 11 miesiącach wychowawczynie mówią: — Gdy odnowi się elewację, to budynek z zewnątrz będzie dobrze wyglądał.

To prawda. Kładzioną późną jesienią, gdy były już przymrozki, elewacja po prostu się spłyła. Zresztą nie tylko na zewnętrznych ścianach. W małej kancelarii dyrektorki oderwał się potężny kawał tynku. Na szczęście nie spadł nikomu na głowę. Ale MPRB-5 zakończyło prace. Dziś nikt już nie zapyta, co stało się z bardzo ładnym kominkiem, po którym pozostało puste miejsce w jednej z przedszkolnych sal. Kominek można obejrzeć tylko na fotografii w kronice. Nie ma też śladu po srebrnych kławkach i wielu innych przedmiotach, jakie przed kilku laty można było jeszcze znaleźć w wadowskim dworcu. W korytarzu przy wejściu, długi ślad niechlujnie zagipsowanego przewodu. Ktoś, już niemal na zakończenie prac, przypomniał sobie, że nie zainstalowano niezbędnego tu dzwonka. Rozwalono więc ścianę na długości kilku metrów, potem zagipsowano. Wiele jest urządzeń, których ani raz w ciągu 11 miesięcy nie udało się uruchomić.

Dzieci, które przeszły do dworcu z ciasnego przedszkola położonego w jego bezpośrednim sąsiedztwie, uważają, że jest tu o wiele lepiej. Widne, duże sale, tuż obok plac zabaw. Wychowawczynie mówią, że widać dużą różnicę w ich zachowaniu w nowym

i starym przedszkolu. Dzieci inaczej się bawią, inaczej reagują. Chwalili się rodzicom za piękny budynek teraz spędzają czas.

Ale do XIX-wiecznego dworcu zupełnie nie pasuje to, co umieszczono w jego wnętrzu. Zginęły ozdobne kławki — są więc zwykłe, sztapnowe, jak w nowych blokach, na miejsce starych podłóg, położono płytki, jedynie w salach dzieci znalazł się parkiet. Oświetlenie dworcu to oszczędność. Na zewnątrz w rozległym parku nie ma światła, stąd chuliganie buszują nieraz do późnej nocy. Bezkarci, wszak milicjanci niemal nie zaglądną w tę okolicę. W środku natomiast pozakładano bardzo dużo lamp. W największej sali o powierzchni około 60 m kw. jest ich na suficie 20, w sąsiedniej, nieco mniejszej — 16. Okazuje się, że te monstrualne ilości wzbudziły też uwagę innych. Inspektorzy z Wydziału Oświaty naliczyli w całym przedszkolu 96 lamp. Najbardziej niebezpieczne jest to, że z powodu braku żarówek czynne są w każdej z sal 2—3 punkty świetlne. Reszta to tylko atrapy.

Panie narzekają. Ze duże, o takim jak za dawnych czasów kształcie okna, otwierać trzeba przy pomocy młotka. Ze w całym niedokładnie wysuszonym po remoncie budynku jest wilgoć. Ze nie zamocowany strych trzyma się na słowo honoru. Ze w dworcu jest plaga myszy, insektów...

Zakładem opiekuńczym przedszkola jest Kolej. Niestety, mimo że w pobliżu jest duża stacja — Nowa Huta, mimo że wielu rodziców pracuje właśnie na Kolei,

opiekun nie zasługuje na dobre słowo. Np. krzesła wziął do naprawy jeszcze przed dwoma laty. Nie zdążył oddać ich do dzisiaj.

Przed frontową ścianą dworcu zobaczyć można piękny, duży, ale jakże zaniedbany park. Ogrodnik zatrudniony w przedszkolu na pół etatu nie jest w stanie skutecznie ratować go przed zniszczeniem. Potężne drzewa leżą na ziemi. W Krakowie przy ul. Długiej żyje do dzisiaj przedwojenna właścicielka dworcu i ogrodu. Niedawno zwycięsko walczyła w nowohuckim Wydziale Oświaty o to, by przedszkole nie miało uciążliwego sublokatora w postaci świetlicy osiedlowej. To prawda, że bardzo brak w Wadowie takiego obiektu. Ale prawdą też jest, iż nie w przedszkolu jego miejsce.

Dziś wadowski dworek tylko z zewnątrz przypomina obiekt zabytkowy. Wnętrze całkowicie wypatroszono i wypełniono współczesną tandetą. 7 lat to okres w którym dokładnie zniszczyć można znacznie większy obiekt. Zwłaszcza, gdy stoi on na dalekich peryferiach miasta, w rozległym, nieoświetlonym parku.

Smutne tylko, że 80 dzieci z Wadowa, Luczanowic, Krzysztoforzyc, Ruszczy od przedszkolnych lat przyzwyczajają się do pozorów. Bo od zewnątrz ich przedszkole jest, a raczej będzie, gdy poprawi się elewacja, pięknym dworkiem. Szkoda, że w środku nic nie przypomina jego dawnej świetności.

KRYSZTOF GACEK

## Rio de Janeiro

Uliczny kiosk w Rio de Janeiro oblepiony barwnymi fotografiami różnolitych dziewcząt o różnych kolorach skóry. Na ladzie i na półkach sterty pisemek zawierających ciekawsze fotografie i opisy życia erotycznego w najróżniejszych jego przejawach: męsko-damskich, damsko-damskich, męsko-męskich, grupowych itp., itd. Na ogół wydawnictwa te są dostępne „tylko dla dorosłych” (jak głoszą napisy na wielu z nich, co nie znaczy, że zawsze ten prawny wymóg jest przestrzegany). Najczęściej jednak — aby ciekawskich powstrzymać od kartkowania pism i podobnych broszur już w kiosku, bez intencji dokonania zakupu — ta specyficzna prasa i „literatura” jest umieszczona w zamkniętych, plastikowych torebkach.

Wydawcy pornograficznych czy półpornograficznych magazynów i książek robią w Brazylii od kilku lat kokosowe interesy. Dostępność tego typu lektury jest powszechna, nie tylko w urzędającym Rio de Janeiro, ale także w najmniejszych nawet miasteczkach. Na ekranach kin można obejrzeć wszystko, co w tym zakresie wyprodukowano na świecie: od filmów uznawanych przez wiele autorytetów za „arcydzieła” erotyzmu, w rodzaju japońskiego „Imperium zmysłów”, aż po lokalne, na ogół szmirzowate obrazy, zwane tu „pornochanchada”. Telewizja natomiast jest pod tym względem bardziej ostrożna, chociaż i w niej goliżni damskiej (a wypada przypomnieć, że Brazylijka są z reguły urodziwe) nie brakuje.

W kraju o takich swobodach obyczajowych nie może też dziwić istnienie hotelików z pokojami „na godziny”, funkcjonowa-

## Konserwatyści?

nie specjalnych klubów dla homoseksualistów itp. Szczytem wszystkiego jest tu chyba odbywanie corocznych „konkursów piękności homoseksualistów”, i to (identycznie jak w przypadku „tradycyjnego” wyboru Miss Brazylii) na szczeblu miast, stanów i wreszcie — na szczeblu krajowym.

Przy tym wszystkim trudno zapomnieć o znanym fakcie, iż południowcy, tacy jak właśnie Brazylijczycy, dojrzejają młodo. Małżeństwa nastolatków zdarzają się coraz rzadziej, ale nie stanowią bynajmniej sensacji. Natomiast do smutniejszych aspektów problematyki erotyczno-seksualnej w Brazylii wypada zaliczyć fakt, iż maniaków, ekshibicjonistów, i wreszcie gwałcicieli jest tu bez liku. Swoistym rekordem zarówno rozwydrzenia jednostki, jak i obojętności otoczenia, było zgwałcenie przed dwoma laty, na trybunach słynnego stadionu „Maracana” w Rio de Janeiro 8-letniej dziewczynki — w czasie rozgrywanego meczu piłkarskiego!

Na brazylijskim rynku ukazała się — i zdobyła od razu poczytność — książka zatytułowana „Badania dotyczące zwyczajów i zachowań seksualnych Brazylijczyków”, a opublikowana przez wydawnictwo „Cultrix”. Grono lekarzy, socjologów i specjalistów innych galezi wiedzy na kartkach tej 174-stronicowej książki zreferowało i skomentowało interesującą ankietę, przeprowadzoną wśród 4.860 mieszkańców dwudziestu miast — wielkich i średnich.

Badania pozwoliły autorom książki na sformułowanie wniosku, iż Brazylijczycy w życiu seksualnym są przeważnie... konserwatystami. Mimo że 60 proc.

ankietowanych przyznało, iż miało jakieś doświadczenia seksualne już w dzieciństwie, to aż 15 proc. oświadczyło, że nigdy nie utrzymywali z nikim żadnych stosunków piciowych. Dla 40 proc. uczestników ankiety akt seksualny to po prostu „funkcja fizjologiczna”. Do posiadania tylko jednego partnera (partnerki) w życiu intymnym przyznała się co czwarta indagowana w tej sprawie osoba, a do utrzymywania (częściej lub rzadziej) stosunków homoseksualnych — co dziesiąta.

Większość ankietowanych preferuje ciemność ponad światło sztuczne czy dzienne w omawianych sytuacjach i — podobno — zachowuje wówczas milczenie... Jeśli wierzyć odpowiedziom, to mało kto cení i praktykuje formy, uznawane przez niektórych ludzi za „zbożenie”, np. tzw. miłość francuską itp. Wypada dodać, iż 60 proc. uczestników ankiety stanowiili ludzie młodzi — w wieku od 18 do 29 lat, a w 65 proc. były to kobiety. W 38 proc. odpowiedzi na ankietę udzielili przedstawiciele warstw średnich, mający wykształcenie co najmniej średnie.

Wniosek większości autorów książki, jakoby przeciętny Brazylijczyk był faktycznie konserwatystą w życiu seksualnym, nie w pełni podziela jeden z autorów opracowania, seksuolog Haruo Okawara. Jego zdaniem, zapewne wielu ankietowanych wstydzilo się wyznać zupełnie szczerze swe zwyczaje, zachowania i preferencje „łożkowe”. Chociaż seks od dawna nie jest w Brazylii tabu, chyba senhor Okawara ma słuszną rację...

RYSZARD GINALSKI

## Stavanger

## „Polska mafia”

„ECHO POLONII”, periodyk Polskiego Towarzystwa Kulturalnego w Norwegii donosiło: „Irena Szaszkiewiczowa to postać popularna w Krakowie w latach 50-ych i 60-ych. Pamiętają ją sympatycy znakomitej Piwnicy pod Baranami. Była też bohaterką pierwszego powojennego komiksu pn. „Szaszkiewiczowa, czyli Ksylołot w jej życiu”. Od 1969 roku przebywała stale w Norwegii. Pracuje jako pielęgniarka, jej syn Jaska jest trenerem, mistrzem Norwegii w waterpolo. Szaszkiewiczowa nie zerwała jednak ze sztuką. Jej indywidualną formą wypowiedzi artystycznej stały się oryginalne makaty, które eksponuje w swej domowej galerii »11 kotów«.

Zamieszkali w Stavanger — stolicy norweskiej nafty. Jaska przed 5 lat pracował w tej nacji, potem w teatrze był brygadierem sceny. Ale przecież przed wyjazdem z Polski był w sekcji piływackiej „Wisły”. Skończył więc szkołę sportową, ucząc się m. in. narciarstwa u Ignora Moraka. W Stavanger założył drużynę piłki wodnej i w ciągu roku zo-

stali mistrzami Norwegii. Sam też był rekordy.

Zaczął pracować jako nauczyciel, zakładając kolejne zespoły sportowe. Stał się sławny, pisano o nim artykuły. Z czasem sam zaczął pisywać do gazet. Można powiedzieć, że Polacy opowiadali działalność sportową w Stavanger. Coraz częściej dało się słyszeć określenie „polska mafia”, z tym jednak, że miało ono charakter raczej sympatyczny, bo w ciągu dwunastu lat okazało się, że Polacy potrafili coś zrobić nie tylko dla siebie, także dla miasta, w którym mieszkają.

W lutym 1982 roku założyli Związek Polsko-Norweski w Stavanger. Należy do ni go niewiele osób, około czterdziestu, ale są w nim wszyscy, którzy w tym mieście mają coś do powiedzenia. Przewodzi Tadeusz Wielechowski (30 lat w Norwegii). Nie doszłoby zapewne do powstania tego Związku, gdyby nie przyjazd w 1981 roku Jaszy do Polski i powstałe przesławienie, że trzeba swym rodakom pomóc. Zorganizował taką pomoc. Do Krakowa i Elbląga, Nowego Sącza i Radomia przyjechało 115

ciężarówek z paczkami. 904 rasowe krowy (pomysł prof. Kierwola) otrzymali rolnicy spod Warszawy i Krakowa. Do Stavangeru dołączyło się miasto Bergen. Ludzie zaczęli się interesować Polską i jej kulturą. Pani Szaszkiewiczowa jest już na emeryturze i teraz w zupełności może się poświęcić działalności artystycznej.

— Nielatwo Polakowi zaadaptować się w Norwegii. Trudny język, rolnicze społeczeństwo, konserwatywny sposób myślenia. Ale szanują pracę i godność ludzką. Jeśli się do kogoś przekonają, wówczas go akceptują i zdobywa się przyjaciół.

A co z krowami, które przywędrowały do nas z Norwegii? Mają się dobrze. Rolnicy dbają o nie, jak o gości zagranicznych. Događa ich też prof. Staliński z krakowskiej Akademii Rolniczej. A ci, którzy norweskich krow nie dostali, zabiegają obok swoich krasul, aby nie były w traktowaniu gorsze od tych, zagranicznych.

MARIAN NOWY



Polacy w pochodzie polacznym z manifestacją antywojenną 17 maja, w dniu święta narodowego Norwegii. Na pierwszym planie pani Szaszkiewiczowa z synem Jaszą.

## Tyniec

## To nie wieś — to Kraków

Dla przyjeźdnego turysty Tyniec to klasztor, Wisła o nieregularnych brzegach nad którymi można zbierać pieczarki, knajpa „Pod lutym turem”. Po tamtej gospodzie z „Krzyżaków” gdzie „gospodarz Niemiec, w płowym kapturze z kołnierzem wycinanym w zęby, łal gościom z konwi sytne piwo do glinianych stągiewek i nastuchiwał ciekawie przygód wojennych...” została tylko piwnica — teraz własność prywatna.

— Tyniec? To nie wieś — mówią mi zapytani. Jesteśmy dzielnicą Krakowa — akcentują z dumą mieszkańcy i to jest dla tych młodszych najważniejsza cecha reklamująca ich miejscowość.

Dwie młode dziewczyny czekają na autobus „do miasta” — jak mówią.

— Chciałbym zobaczyć tu coś, zwiedzić — zagajam — możecie mi coś polecić?

Uśmiechają się. — Noo, klasztor jest...

— A poza tym jakieś ciekawostki, nic tu nie ma?

— Eee, co tu jest? Pusto i nudno. Normalna wieś. O, piwo jest w gospodzie.

Podjeżdża autobus, dziewczyny zęgnają się, biegną, muszą zdążyć na „Walkę o ogień”.

Nad Wisłą mieszkał i pracował Bartłomiej Przewoźnik z dziećmi „Przewoźniczkami”. Był Piotr Kowal — miał może kuźnię, która „w nawsiu” stała jeszcze przed stu laty. Spora grupa nazwisk tynieckich wiąże się z obsługą klasztoru. Jan Szwiec szył buty. Występowali też Krawczyk, Kusmiercz. Inni sądząc z nazwisk kreślił powrozy, działy pończochy, trudnił się rymarstwem, stolarstwem, ślusarstwem, murarstwem, kamieniarstwem. Strycharze mieszkali przy cegielni i formowali cegły. Miechownik zapewne kaletnik, zaniedbał komunii wielkanocnej w 1617 roku. Służbę zdrowia reprezentował Franciszek Wielowicz — aptekarz, cyrulik i golarz.

Inwentarz z 1689 roku wzmiankuje, że ludzie „nie siedzą równo, bo jedni mają ogrody, łąki i role, inni tego nie mają”. Nazwy miejscowe wskazują jeszcze rolę z ich dawnymi użytkownikami „Janasówka” upamiętnia Stanisława Januszewskiego, który

przed 400 laty dostał ją w dożywocie.

Pan Marian pokazuje ręką. W czasie wojny partyzanci mieli tu kryjówkę. W połowie tej góry jest jaskinia. Można się dostać do niej tylko po linie spuszczonej z wierzchołka.

Wybieram się w tamtym kierunku. Po drodze spotykam dwóch mężczyzn odpoczywających po wizycie w restauracji „Pod lutym turem”.

— Wiecie panowie gdzie jest jaskinia partyzantów?

Patrz na mnie jak na wariata. — Odp... się — informuje mnie jeden z nich.

Robi się wieczór. Ciemno. Po święcie poznaje, że jedzie jakiś rowerzysta. Zapytać?

W skrzydle południowym tynieckiego klasztoru wyrzyto co następuje:

Św. Łyodor (z Sewilli zm. 636 roku) napisał: Nauce się, kiedy masz rozmawiać. Zastanów się co powiesz. Rozmawiaj we właściwym czasie, (ale także) we właściwym czasie zamilknij. Roku pańskiego 1640 dnia 21 czerwca.

BOGUSŁAW NOWAK

BEATA STELMACH

# Co interesuje klienta księgarń?

Dużo mówiło się i pisało ostatnio o rosnącym stale popycie na książki, o ogromnych kolejkach do księgarń porównywalnych chyba tylko z nie kończącymi się ogonkami pod sklepem „Wedla”. Rozwinęła się spekulacja książkami, szuka się metod walki z nadużyciami. Spróbujmy raz jeszcze przyjrzeć się zjawisku.

R un na książki nasilił się w roku 1980 i trwa nadal. W ostatnich trzech latach na księgarskim rynku pojawiły się tytuły, o których się mówiło, na które czekano z zaciekawieniem, np.: Jana Komolki „Ucieczka do nieba”, Marka Nowakowskiego „Wesele raz jeszcze”, Edwarda Stachury „Dzieła wszystkie” i — chyba przede wszystkim — Jerzego Andrzejewskiego „Miazga”. Znanie one były z fragmentów drukowanych w czasopiśmie lub z opowiadań tych, którzy czytali je w maszynopisie. To sprawiło, że stosunkowo niewielkie nakłady (20 tys. egzemplarzy) znalazły natychmiast nabywców.

Błyskawicznie również rozeszły się inne pozycje wcześniej znane jedynie z edycji przedwojennych — „Pożegnanie jesieni” Witkacego — lub „przełomowych”, czyli wydane w latach 1956—1958 — „Nienasyceństwo” Witkacego, „Zdarzenie na brygu Bambury” Gombrowicza. Przerwano mur długoletniego milczenia wokół Hłaski i literatury emigracyjnej (Miłosz, Wierzyński, Gombrowicz, Baliński). Można powiedzieć, że literatura polska zaczęła oddychać — jeżeli jeszcze nie pełną — to pełniejszą pierś.

Spojrząwszy więc w ten sposób na książkowy rynek, reakcja czytelników, bibliofilów była zupełnie prawidłowa. Stano w kolejkach, towar ofiarowany przez księgarnie szedł jak świe-

że bułki. Ale nie tylko te oczekiwane dzieła zwiększyły popyt na książki. Kolejki stały i stoją także po „Lalkę”, „Quo vadis”, „Wesele” poezje Mickiewicza, Gałczyńskiego czy Leśmiana. Spekulanci giełdowi nabijają kabzy przy akompaniamencie o burzonych, bo popytowi na książki nie towarzyszył wzrost nakładów poszukiwanych pozycji.

Warto przypomnieć w tym miejscu o podobnym zjawisku po roku 1956. Wówczas to wydano w krótkim czasie kilkanaście książek reprezentujących współczesną literaturę angielską, amerykańską i francuską, książek, które po latach izolacji otwierały okna na cały kulturalny świat. Rozchwytywano więc dzieła Camusa, Sartre'a, Saint-Exupéry'ego, Vercorsa, Kafki, Hemingwaya i innych, a także buntowniczo i rozrachunkowo nastawioną literaturę rodzimą. Zjawisko to znalazło później wytłumaczenie jako kulturalny ferment polityczny „odwilży”.

N ie mylił spraw tak różnych, jak utrzymujące się na pewnym stałym poziomie zapotrzebowanie na wydawnictwa encyklopedyczne, słownikowe, lektury szkolne, z gwałtowną chęcią dotarcia do książek na naszym rynku całkiem nowych. Wszak przypominam sobie, że posiadany przeze mnie egzemplarz „Baśni” Andersena wystąpił wraz z mamą w długiej kolejce w 1967 roku, kiedy o runie na książki nikt nie mówił ani

nie pisał. Jednak pewne analogie do opisywanej sytuacji z lat 1956—58 nasuwają się same.

Po pierwsze, zapotrzebowanie na literaturę emigracyjną, a więc tę przemilczaną w latach poprzednich. Po drugie, popyt na szeroko pojętą współczesną myśl humanistyczną. Wszak dużą popularnością cieszy się PIW-owska seria Biblioteki Myśli Współczesnej. Nie spotykana dotąd ilość nabywców znajdują ponadto duże serie wydawnicze PWN: Biblioteka Socjologiczna oraz Biblioteka Kłasyków Filozofii. Nie tylko więc współczesna myśl humanistyczna, ale i sięganie do jej korzeni — oto co interesuje obecnie klienta naszych księgarń.

Jak wytłumaczyć to zjawisko ostatnich trzech lat, zjawisko odrodzenia humanistycznych zainteresowań naszego społeczeństwa? Tak jak po roku 1956 i teraz renesans społecznego zainteresowania nie skrepowaną ludzką myślą ujętą, czy to w formie dzieła artystycznego, czy też rozprawy naukowej ma swoje źródła w zmianie stosunków politycznych w kraju. Po latach lansowania przez środki masowego przekazu propagandy sukcesu obywatel postanowił myśleć samodzielnie i krytycznie i jest to chyba jedna z najcenniejszych zdobyczy Sierpnia.

kiwane pozycje jako rodzaj papierów wartościowych co w obliczu pustek w naszych sklepach ma swoje uzasadnienie, zaś drużdy zdobywają atrakcyjne pozycje po to, by na giełdzie sprzedać je po cenach mocno przekraczających wartość nominalną. Przy tak dużym popycie i niskich nakładach znajdują kupca i nieźle zarabiają. Tak więc w kolejkach do Domów Książki stoją zarówno ci, których przywiódł tu zdrowy głód wiedzy lub artystycznego przeżycia, oraz ci, których przynęcała handlowa smykałka. Wszyscy oni tworzą w sumie ten run.

Z moich osobistych obserwacji wynika wniosek optymistyczny. Wraz z powolnym, ale widocznym wzrostem ilości różnych towarów na rynku, książka wkrótce przestanie — miejmy nadzieję — spełniać swe funkcje zastępcze. Autentyczny czytelnik będzie więc miał coraz większą szansę. Tym bardziej, że samofinansujące się wydawnictwa muszą mu wyjść naprzeciw. A trzeba przecież z dumą stwierdzić że Polacy są narodem czytającym dużo. Wprawdzie doświadczeni wydawca wie, że najlepszym sposobem zrobienia dobrego interesu jest wypuszczenie w sporym nakładzie nowego „kryminału”, jednak wydaje się przede wszystkim tę am-

Zbrodni w historii ludzkości popełniono niemało. Rozpoczyna je Kain, zabijając swego brata Abela, kończy... dziś jeszcze nie wiadomo co, może totalna wojna nuklearna? Jednak przez całe wieki okrucieństwa nie były ukrywane, przeciwnie — na ogół nardawano im rozgłos, czasami wręcz przechwalano się nimi. Chodziło bowiem o odstraszanie wrogów, niekiedy o sparaliżowanie ich woli oporu. Toteż np. Mongołów poprzedała wieść o dokonywanych przez nich masakrach — wiadomo było, że na ich litość można tylko było liczyć w przypadku bezwarunkowego i natychmiastowego poddania.



Czasy nowoczesne przyniosły w tym względzie pseudohumanitarne przeobrażenia. Przeszto wykonywać publicznie egzekucje, w trakcie wojny ogłoszono ochronę ludności cywilnej, a nawet życia jeńców wojennych. Ale istotną zmianą było jedynie ukrywanie okrucieństwa, a nie ich zaniechanie. Niekiedy prowadzono do popełniania zbrodni wręcz absurdalnych. Jedną z nich — niestety jedną z wielu — jest zagłada Guerniki y Lumo. W czasie straszliwej wojny domowej w Hiszpanii, to małe miasteczko, prądawna stolica Kraju Basków i miejsce ich kultu narodowego, zostało całkowicie zniszczone, a niemal cała ludność (ok. 2 tys. osób) zginęła.

W kategorii późniejszych masakr są to cyfry niewielkie, lecz przypomnijmy, był to jeszcze rok 1937. Zagłada Guerniki wstrząsnęła opinią światową, m. in. za pośrednictwem Pabla Picassa, który namalował na zamówienie rządu republikańskiego Hiszpanii słynny obraz, eksponowany na wystawie paryskiej w 1937 roku.

Zagłada Guerniki — wedle ówczesnej wiedzy i wszelkich późniejszych świadectw — była wynikiem bombardowania miasta przez niemiecki Legion Condor. Wykorzystano wiatr wiejący w dogodnym kierunku i zrzucono liczne bomby zapalające. Był to pierwszy przypadek tzw. nalotu dywanowego, szeroko później wykorzystywanego w czasie II wojny światowej.

Przed wszystkim otoczenie gen. Franco natomiast zrozumiało, że zbrodnia taka nie ujdzie bezkarnie. Toteż wbrew oczywistości postanowiono przerzucić pełną odpowiedzialność na... przeciwników, czyli na rząd republikański! Stąd propagandą wymyślono, że to sami Baskowie, a ściślej wojska prezydenta Republiki Baskonii spaliły miasto.

W trakcie procesu norymberskiego w 1945 roku naczelny dowódca Luftwaffe, marszałek Goering przyznał, że chodziło o zapoznanie się ze skutkami zmasowanego bombardowania. A w swych wspomnieniach jeden z oficerów Legionu Condor potwierdził fakt bombardowania Guerniki, ale dodaje, że miasto zostało zniszczone wskutek pomyłki!

Mimo tych faktów, w Hiszpanii przez ponad 30 lat obowiązywała teza propagandowa, że to sami Baskowie zniszczyli miasto, aby zrównoważyć swe niepowodzenia wojenne. W czterdziestu lat później rzesznic rząd zachodniemiecki wspominał o możliwości ujawnienia tajnych dokumentów dotyczących Guerniki i nawet — wyplacenia „symbolicznego odszkodowania”.

Niemniej, pełna prawda o Guernice nie jest nadal znana. Autor wydanej w 1977 roku, doskonałe udokumentowanej książki, Herbert R. Southworth, podsumowuje je pięćsetstronicowe dzieło „Guernika, Guernika”, wręcz stwierdza: „Nie wiem dlaczego Guernika została zniszczona”. Ważniejsze jest jednak, że wiemy kto to zrobił. I choć późno prawda ta została w Hiszpanii oficjalnie uznana, Pociągając to, że sprawdza się przysłowie „olstwa sprawiedliwa na wierzch wypływa”, lecz smuci, że wiele zbrodni, ciągle jeszcze pozostaje oficjalnie zaklamanych.

TOMASZ GOBAN-KLAS

Warto pamiętać

Ukrywane zbrodnie

## Okolice rocka

(Dokończenie ze str. 3)  
z Markowskim w piosence „Nie płacz Ewka”

Proza życia to przyjaźni  
kat  
Pęka cienka nie  
Telewizor, meble, mały  
fiat  
Oto marzeń szczyt  
Hej, prorocy moi z  
gniewnych lat  
Obrotacie w tłuszc  
Już was w swoje szpony  
dopadł szmal  
Zdrada płynie z ust

Inne znaczenie mają te słowa dla nich, a inne dla doświadczonego już przez życie wokalisty. Jest to dziwne, że w tym przypadku dobrze rozumieją się ludzie, których dzieła bardzo dużo: wiek, doświadczenie, koleje losów itp. Przecież kiedy Zbigniew Hoidys rozpoczął swoją przygodę z muzyką, to większość nastolatków dla których komponuje nie było jeszcze na świecie, a jeżeli byli to interesował ich smoczek z butelką.

Inny rodzaj twórczości uprawia jeden z najpopularniejszych obecnie zespołów czyli „Republika”. Jest to twórczość adresowana — zwłaszcza w warstwie tekstowej — do bardziej wyrobionego słuchacza. Sam leader „Republiki” Grzegorz Ciechowski mówi o wpływie, jaki wywiera na jego teksty współczesna literatura polityczna, na przykład Kurt Vonnegut. Nie jestem pewien, czy wśród fanów „Republiki” są tacy, którym te nazwiska skojarzą się z czymś konkretnym i dlatego jest im do nasłatków przemawia raczej agresywna muzyka zespołu, niż często podśpiewywane przez wielbicieli słowa wielu utworów, które nie budzą chyba specjalnych refleksji. Stąd właśnie moja teza o wyrobionym słuchaczu jako adresacie utworów tej grupy.

„Republika” — podobnie jak „Perfect” — jest zespołem, który umie robić sobie reklamę i jest to chyba jeden z zwiastunów tego, że zaczyna się tworzyć polski

SHOW BUSSINES

Co do samoreklamy „Republiki” to zespół doskonale wykorzystał puszczonej (może właśnie w tym celu?) plotkę, iż wspomniany już Ciechowski terroryzuje mieszkańców bloku, w którym mieszka, wyznaczając im przez swoich „goryli” godziny, w których mogą wchodzić lub wychodzić ze swoich mieszkań. Motywowano to tym, że jest on napastowany przez swoje wielbicielki i bramę klatki schodowej trzeba zamknąć, bo inaczej nie może tworzyć. W programie III PR puszczono nawet sfabrykowane rozmowy z mieszkańcami bloku, któ-

rzy skarżył się na manery Ciechowskiego. Na cały ten bluff zdążyło się już nabrać paru nastu dziennikarzy, kiedy sam leader „Republiki” wystąpił w radiu dementując wszystkie pogłoski, zaś „Trójka” przyznała, że cała afera jest mistyfikacją zorganizowaną w celu sprawdzenia jak wielu ludzi może się na coś takiego nabrać. Okazało się, że wielu!

Wracając do samego show biznesu to wychodzi na to, że największe pieniądze na roku robią wszelkiej maści agencje koncertowe. W sytuacji dużego popytu, każdy koncert można sprzedać, więc oprócz naprawdę dobrych koncertów, organizuje się koncerty grup, których członkowie wiedzą jak się trzyma gitarę i umieją na tej gitarze zagrać od pięciu do siedmiu akordów. Tak też była i to ostatnio dość często. Kiedy zaś o pieniądzu mowa, to warto wiedzieć, że sporo ich zarabiają różnego autoramentu firmy produkujące znaczki, koszulki czy nawet sukienki z nazwami zespołów i różnego rodzaju akcesoria niezbędne obywatelom spod znaku „punk”. Jedynym pozytywnym zjawiskiem w tym całym muzycznym interesie jest rozwijający się powoli — ale lepiej tak niż wcale — przemysł fonograficzny. Działają już kilka polonijnych wytwórni płytowych (m. in. „Polton” czy „Savior”), których działalność jest dobrym bodźcem dla Polskich Nagrań, działa też sporo fonograficznych firm-powielarni, które wypuszczają na rynek kasety licencjonowane przez wytwórnie płytowe działające w kraju. Te jakkolwiek jeszcze wnosy nie uczyniły, ale wytwórnie, o których mowa, w ciągu swojej krótkiej działalności na lech pobity do tychczasowych krajowych potentatów.

Moje powyższe rozważania to nic innego jak tylko

ZASYGNALIZOWANIE PROBLEMU

Nie poruszyłem tutaj wielu ciekawych i istotnych spraw takich, jak podziały wśród polskich rock-fanów, festiwale i przeglądy muzyki rockowej, których namnożyło się ostatnio jak grzyby po deszczu, nie poruszyłem też dość nowego u nas zjawiska jakim są powstające coraz to nowe listy przebojów, nie pisałem też nic o wychowaniu muzycznym pokolenia, które niektórzy określają mianem „pokolenia giuchych” lub „ogłuszonych”. Do zasygnalizowanych tu problemów postaram się jeszcze wrócić.

IRENEUSZ KUTRZUBA



Fot. JADWIGA RUBIŚ

Z tego co napisałam powyżej wynika, iż zjawisko olbrzymiego popytu na książki jest po prostu pozytywnym przejawem prowadzonej przez instytucje oświatowe na rzecz czytelnictwa, poszanowania dla książki i wiedzy w niej zawartej. Nasze zadowolenie byłoby jednak większe, gdyby polskie wydawnictwa miały lepszych specjalistów od badania rynku. Mniej by wtedy może książkowej „chały” zalegało na półkach czekając na litościwych nabywców.

bitniejszą literaturę, po którą Polacy też często sięgają. Jest to niewątpliwą zasługą szkoły i długoletniej propagandy prowadzonej przez instytucje oświatowe na rzecz czytelnictwa, poszanowania dla książki i wiedzy w niej zawartej. Nasze zadowolenie byłoby jednak większe, gdyby polskie wydawnictwa miały lepszych specjalistów od badania rynku. Mniej by wtedy może książkowej „chały” zalegało na półkach czekając na litościwych nabywców.

T ragedia Żydów podczas ostatniej wojny oraz getto jako szczególnie okrutna i perfidna forma represji i eksterminacji przeszły na zawsze do niechlubnej historii Europy XX wieku. Ale wydawane dziś dokumenty z okresu masowego ludobójstwa nie pokryły w najmniejszym stopniu patyna dziejów — ciągle jeszcze otwarte są bowiem rany tragicznych wspomnień, nie ustąpił ból, nie ucihła rozpacz. Lektura zatem takich książek, jak „Kronika getta warszawskiego, wrzesień 1939 — styczeń 1943” Emanuela Ringelbluma, w przekładzie Adama Rutkowskiego („Czytelnik” 1983), „Dziennik z getta warszawskiego” Adama Czerniakowa (PWN 1983), „Dziennik z getta warszawskiego” Mery Berg, w przekładzie Marii Salapskiej („Czytelnik” 1983), „Gehenna ludności żydowskiej” Eugeniusza Fafary (Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1983), „Na aryjskich papierach” Bronisława Szatyna (Wydawnictwo Literackie 1983) — jest wielkim i bolesnym przeżyciem, szczególnie dla ludzi starszego pokolenia, chociaż i dla wielu młodych, urodzonych po wojnie, stanowi silny wstrząs.

Książki te, których ukazanie zawdzięczamy w pewnym stopniu obchodzonej w tym roku 40. rocznicy powstania w get-



## Tak umierali

—11 maja 1941 r. znakomity historyk żydowski, naczelny świadek tragedii warszawskiego getta, jeden z najszlachetniejszych — wg relacji współczesnych — ludzi w okupowanej Polsce, dr Emanuel Ringelblum.

„Śmiertelność jest tak wielka, że Komitety Domowe muszą obecnie więcej zajmować się umarłymi niż żywymymi. Muszą one wystarczyć o 15 zł na opłacenie formalności. Konanie na ulicy staje się zjawiskiem masowym. W gmachu sądów na Lesznie leży cała gromada chorych, stabowitych ludzi, którzy nie mają już siły zebrać” — notuje pod datą 6

kie warszawskim, unaoczniającą rzecz najstraszniejszą, a zarazem najdziwniejszą: jak wśród warunków zaprzeczających najprymitywniejszym zasadom humanitarynym toczyło się codzienne życie tysięcy ludzi, pozbawionych naraz tego wszystkiego, co oznaczało ich normalną egzystencję. Życie — na granicy konania, i umierania — na granicy... zdychania. Niestety, innego określenia tej potworności znaleźć nie sposób.

„Dzięki takim właśnie ludziom, niosącym pomoc drugim, oceniającym godność człowieka, ale i prawdę o tym czasie, można było zatrzymać się na granicy upodlenia. Na to jednak trzeba zawsze i stałe być na posterunku, nie myśleć tylko o zachowaniu życia, własnego i najbliższych, nie próbować oszukiwać nieśczęścia i śmierci, „chowając się w mysia dziurę”, lecz działać, gdy jest jeszcze coś do zrobienia; w imię dobra innych można było zawierać pakt z samym diabłem, ze swastyką i trupią czaszką, jak to czynił np. Adam Czerniak-

ków — prezes Rady Żydowskiej (Judenratu), różnie wtedy oceniany przez swych współbraci, i trzeba było dokumentować — dla potomnych, oraz przekazywać informacje — dla świata. Tę właśnie gigantyczną, w ówczesnych warunkach, nie mówiąc już o szalonym niebezpieczeństwie, pracę wykonywała grupa uczonych pod kierunkiem dra Ringelbluma. Dla zabezpieczenia obiektywizmu swych relacji stosowano metodę wielostronnego nawiązywania faktów (o jednym fakcie kilka relacji). Stworzone w ten sposób cudem zachowane do czasów powojennych Archiwum Ringelbluma, podstawę materiałową i źródłową dla wszelkich badań tej czarnej karty ludzkich dziejów.

Ringelblum miał okazję wyjechać za granicę, mógł też wyostać się z getta, chroniąc najpewniej siebie i swych najbliższych od męczeńskiej śmierci. Nie opuścił jednak posterunku. Zginął w marcu 1944 zdekonspirowany przez gestapo, które wpadło na trop schronu, gdzie ukrywał się pod ucieczce z obozu.

Za dwa tygodnie o nowych wierszach Czesława Miłosza, zebranych w tomie „Hymn o perle” (WL 1983).

BOGDAN ROGATKO

# Zawód: piłkarz

(Dla „Echa” z Budapesztu pisze red. ANDRZEJ DZIERŻANOWSKI)

**W** ubiegłym roku ujawniono na Węgrzech ogromną aferę piłkarską. Jej epilog toczy się obecnie przed sądem. Zamieszanych w nią jest 48 klubów piłkarskich, prawie 200 zawodników, kilkunastu trenerów i działaczy. Przy pomocy rozmaitych manipulacji, przekupywania zawodników, ustalano rezultaty meczów objętych zakładami Totka.

Pierwsze podejrzenia, że coś jest nie w porządku powzięto latem ubiegłego roku w czasie rozgrywek o Puchar Totka. Wśród piłkarzy rywalizacja ta uważana była za zło konieczne. Trwa wtedy przerwa w meczach ligowych, zawodnicy mogą trochę odpocząć, podleczyć kontuzje. Aby kibice nie nudzili się zorganizowano rozgrywki pucharowe. Z dochodów Toto — 40 proc. wpływa do kasy państwowej. W najgorszym pod względem finansowym tygodniu odprowadzono do państwowej kasy 4 miliony forintów. To świadczy o popularności tej gry i zaangażowaniu kibiców. Cześć pieniędzy otrzymywały kluby i piłkarze za udział w rozgrywkach. Nie były to jednak duże pieniądze skoro zawodnikom opłacało się sprzedawać mecze. Do rywalizacji pucharowej angażowano również słabsze i mało znane drużyny, co dla grających było dodatkową trudnością przy typowaniu wyników.

W pucharze, który trwał siedem tygodni brało udział 48 drużyn. Wyniki były bardzo dziwne. Zdarzyło się na przykład, że jednego dnia aż osiem meczów wygrały goście. Mimo to odkryto 57 kuponów z trafnymi rozwiązaniami. Swoistym kuriozum była postawa zupełnie nieznanej drużyny „Penzuegyoer”, która robiła takie niespodzianki, że pod koniec pucharu została wykluczona z ostatecznych rozgrywek. Być może wtedy — spekuluje się tu — zrodziły się pierwsze podejrzenia.

Nie wiadomo jednak, czy ten cały skandal w ogóle zostałby ujawniony, gdyby „millionerzy” nie popełnili dziecięcego wprost błędu. Gdy porównywano wygrane kupony okazało się, że noszą one kolejne po sobie numery. Były więc opłacone w jednej kolekturze, przez jednego człowie-

ka, albo też zorganizowaną grupę. Gdy powtórzyło się to kilka razy pod rząd dla prowadzących śledztwo stało się oczywiste, że nie może to być przypadek.

**A**ferę totkową bardzo ostro ocenili kibice. Stadiony piłkarskie zaczęły świecić pustkami. Kluby specjalnie się tym nie przejmowały, bowiem żyły głównie z dotacji państwowych i przekazywanych przez możnych patronów — bogate zakłady pracy, spółdzielnie i rozmaite przedsiębiorstwa. Czołowi gracze byli zatrudnieni na etatach w zakładach patronackich.

Teraz sytuacja uległa radykalnej zmianie. Węgierskie władze sportu wprowadziły nowy system organizacyjny klubów piłkarskich. Począwszy od sezonu 1983/1984 są one samodzielne pod względem finansowym. Zarobki stale zatrudnionych trenerów, działaczy, zawodników będą uzależnione od wpływów za bilety. Ani trenerzy, ani zawodnicy nie będą otrzymywali pieniędzy od patrona, ani też z kasy państwowej czy Węgierskiego Związku Piłki Nożnej. Od nowego sezonu zawodnicy są pracownikami klubu, a nie przedsiębiorstwa sprawującego nad nim patronat. Zostały określone podstawowe płace dla piłkarzy: I ligi — 4—6,5 tys. forintów; II ligi — 3—5,5 tys. forintów (przeciętna płaca na Węgrzech w gospodarce społecznej wynosi 5 tys. ft. miesięcznie).

Postanowiono również, że sekcja piłkarska I ligi może zatrudniać na stałych etatach ośmiu działaczy i trenerów, zaś drugoligowa — pięciu. Trener drużyny pierwszoligowej może zarabiać od 6 do 10 tys. forintów. Wszelkie premie i dodatki dla zawodników mogą być wypłacane jedynie z pieniędzy pochodzących z wpływów za bilety. Przy okazji tej reformy podkreśla się, że zawodnicy będą musieli zadbać aby nie grać przed pustymi trybunami — bo tylko wtedy zarobią na siebie. Chociaż mogą zdarzyć się sytuacje, iż bogaty patron na pniu wykupi wszystkie bilety, dzięki czemu — mimo braku publiczności — wpływy do kasy klubu będą.

Sporo dyskusji wzbudza działalność klubów kibiców. Oprócz szeregowych sympatyków należeli do nich ludzie gotowi po-



Fragment meczu Raba ETO — Tatábanya 0:0. Jeśli na boisku nie będą padać bramki, to na widowni zasiądzie niewielu widzów, a tym samym do klubowej kasy i do kieszeni piłkarzy trafi mało forintów...  
FOT. KEPES SPORT

święcić absolutnie wszystko dla swoich ulubionych piłkarzy. Wykorzystując swoje stanowiska i możliwości załatwiali oni dla piłkarzy mieszkania, czy też intratne posady dla ich małżonek. Nowe przepisy postanawiają, że członkami klubów kibica mogą być również osoby prawne, a więc przedsiębiorstwa patronackie. Liczy się, że w ten sposób ukrócone zostanie ciche dotowanie klubów. Przekazane jednak pieniądze nie mogą trafić do kieszeni graczy, trenerów i działaczy, a mogą być przeznaczone na inwestycje, zakupy sprzętu itp.

**U**regulowano także sprawę zmiany barw klubowych. Do tej pory ich kulisy owiane były tajemnicą. Powszechnie jednak wiadomo, że dobry piłkarz za przejście do innego klubu otrzymywał luksusowe mieszkanie i kilka milionów forin-

tów na tzw. urządzenie się. Obecnie klub za pozyskanie piłkarza może zapłacić najwyżej 1 milion forintów. 25 proc. tej sumy otrzymuje piłkarz, resztę jego poprzedni klub. Jeśli piłkarz zdecyduje się na pozostanie w dawnym klubie może przy zawarciu umowy na następny rok otrzymać gratyfikację od pracodawcy w wysokości 300 tys. forintów.

Węgierska prasa, komentując nowe przepisy podkreśla, że są one konieczne dla uzdrowienia piłkarstwa, kładą kres fikcji jaka panowała dotychczas w zakresie spraw finansowych. Powinny one zmusić piłkarzy do dobrej gry i do dbania o interesy swoich klubów. Jednocześnie jednak pisze się tu, że wprowadzone zasady zawierają sporo niedomówień, co może sprzyjać ich omijaniu.

„Przystawali nasłuchując. W pewnej chwili Romuald ścisnął go za ramię. To on, powiedział szeptem. Ale Tomasz nie zaraż chwycił ten dźwięk. Nie więcej niż westchnienie przytłumione przez odległość, tajemniczy sygnał, nie przypominający niczego na świecie. Jakby ktoś kuł — ale nie to, jakby odkorkowywał butelki, i też nie to. (...) Tomasz zrozumiał dlaczego tak ceni się to polowanie. Żadnej innej pieśni równie ściśle wyrażającej dzikość wiosny nie umiałaby wyznać natura. Nie melodia, nie wdzięczny tręł, nie więcej niż stukanie bębna, który przyspiesza rytm, tętna wałęs w skroniach, aż pieśń guszcza i bęben tukać się w pieśni zgrają się w jedno. Bez podobieństwa do głosu żadnego innego ptaka, nie poddający się opisowi dźwięk”.

**P**owyższy fragment pochodzi z książki Czesława Miłosza „Dolina Issy” i jak łatwo się zorientować, dotyczy polowania na guszcza. Polowania będącego w swej istocie misterium dostępnym tylko dla wtajemniczonych. Spróbujmy jednak i my, znający polowania tylko z książek, filmów, opowiadań znanych, poznać prawdę i tradycje łowieckie, tajemnice tego frapującego obrządku. Po zakamarkach łowiectwa będzie nas o prowadzał Marek Piotr Krzemień — rzecznik prasowy ZW PZŁ i redaktor naczelny magazynu „Myśliwiec”, ukazującego się w Krakowie.

Naszą wędrowkę zaczniemy od wspomnianego na wstępie polowania na guszcza, jednego z naj-

warto wyjaśnić i tę sprawę. Myśliwy ma obowiązek odstrzelenia zwierzęcy w sposób maksymalnie ograniczający jej cierpienia, przy równoczesnym daniu jej maksimum szans ucieczki. I tak np. nie wolno strzelać na duże odległości, nie wolno strzelać śrutem do grubej zwierzyny, zabronione jest strzelanie do siedzącego zająca lub do ptactwa na ziemi.

Atrakcyjność łowiectwa wiąże się z jego bogatymi tradycjami i zwyczajami, z etyką niepisanego kodeksu myśliwego, który powstawał na przestrzeni wielu setek lat. Na polowaniach zbiorowych stosuje się całą gamę różnorodnych sygnałów granych na rogu lub trąbce, odnoszących się do ściśle określonych czynności. Stosowane są więc odpowiednie sygnały — porozumiewawcze: na

PIOTR S. PLATEK

## Na guszcza i na dzika

trudniejszych, ale i zarazem najciekawszych, dostarczających niezapomnianych wrażeń. Główną trudność tego polowania wynika z faktu, iż guszcze jest ptakiem, do którego bardzo ciężko podejść. Poluje się nań jedynie na wiosnę, na tokach. Pieśń tokowa guszcza składa się z 4 zwrotek, z których jedna jest głucha (stad też i nazwa ptaka). W tym momencie i to tylko na sekundę guszcze przestaje słyszeć i wówczas można się do niego zbliżyć o jeden skok. Oczywiście takie „podskakiwanie”, i to w ciemnościach przed wschodem słońca, wymaga niesłychanej koncentracji uwagi i skupienia. Satisfakcja z elnego strzału, przeżyte emocje, wynagradzają jednak z nawiązką trudność tego polowania.

Równie pasjonujące jest wiosenne polowanie na ciągach (przelotach) słońca. Poluje się na nie bowiem po zachodzie słońca w zapadającym zmroku. Tylko najwyższej klasy strzelcy mogą liczyć na sukces.

Oczywiście poluje się nie tylko dla mocnych przeżyć i emocji. Robi się to także dla dużo bardziej prozaicznych spraw. Ustrzelona zwierzyna często przeznaczana jest na rynki zagraniczne, co przynosi naszemu krajowi niebagatelne zyski. Skarb państwa zasylany jest także wpływami, i to dewizowymi, z polowań organizowanych dla zagranicznych myśliwych. Zarobimy na tym około 25 mln dolarów rocznie. Natomiast organizator — Koło Łowieckie, na którego terenie odbywa się polowanie — otrzymuje od „Orbisu” 100 tys. złotych.

Przeciwnicy nazywają łowiectwo zalegalizowanym kłusownictwem. Polowanie to dla nich nic innego, jak mordowanie bezbronnej zwierzyny i to w sytuacji, gdy jest jej coraz mniej. Oponenti nie wiedzą, że myśliwi także dokarmiają zwierzynę, budują karmniki i pańniki, prowadzą odstrzał apieźników i szkodników, uprawiają poletka gospodarcze na karmie itp.

Przykładem, że to nie myśliwi są odpowiedzialni za zanik niektórych gatunków zwierząt, może być następujący fakt. W początkowym okresie stanu wojennego, gdy myśliwym odebrano broń — i nie mieli oni możliwości wyjazdów w teren oraz ochrony łowisk — do ataku wdarli kłusownicy. Efekt był łatwy do przewidzenia. Na szczęście okres ten był krótki i nie pozostawił trwałych śladów w zwierzostanie.

**O**becnie w Polsce żyje 50 gatunków zwierząt łownych, w tym 17 gatunków ssaków i 33 gatunki ptaków. Najlepiej jest ze zwierzyny grubą Łoś osiągnął górny pułap liczebności populacji (ok. 5,5 tys. szt.). A warto pamiętać, iż w 1945 r. musiano sprowadzić kilka sztuk łośa z Finlandii i Związku Radzieckiego, groziła mu bowiem całkowita zagłada. Opieka myśliwych, jak widać, wyszła im na dobre. Jeleni mamy ok. 55 tys. sztuk, dzików — 65 tys. sztuk.

Wracając do wspomnianych wcześniej zarzutów jakoby polowania były niehumanitarne,

rozpoczęcie i zakończenie polowania. Po każdym polowaniu odbywa się tzw. pokot, czyli rozłożenie ustrzelonej zwierzyny według hierarchii. Przestrzegana jest przy tym zasada, iż pokotu nie wolno przekraczać. Bardzo uroczyste przebiega pasowanie na myśliwego, postrzelenie pierwszej sztuki grubej zwierzyny. 3 listopada — dzień świętego Huberta, patrona myśliwych — to tradycyjne święto. Odbywają się wtedy tzw. hubertowskie polowania.



CAF — FOT ARCHIWUM

Trofea z polskich łowisk liczą się na arenie międzynarodowej i są wysoko cenione. Przez 71 lat poroże rogacza z Nienadowej, upolowanego przez Franciszka Sychorę, dzierżyło rekord świata. Do dzisiaj nie został pobity polski rekord świata w dzikach zdobyty przez Juliusza Bielskiego. Rekordy świata w wielkości skór ryśich i wilczych należą również do Polaków. Wszystkie rekordy w tej dziedzinie przyznawane są zgodnie z punktacją ustaloną przez Międzynarodową Federację Łowiecką (CIC) z siedzibą w Paryżu.

**D**zisiaj łowiectwo staje się zajęciem coraz bardziej elitarnym. Główne przyczyny tego stanu rzeczy leżą w cenach broni i amunicji. Najtańsza strzelba śrutowa kosztuje obecnie 30 tys. zł, a kulowa ok. 50 tys. zł. W tej sytuacji trudno się dziwić głosom twierdzącym, iż na polowanie mogą sobie pozwolić jedynie dyrektorzy i przedstawiciele prywatnej inicjatywy. Na razie według oficjalnych danych w Polskim Związku Łowieckim jest zrzeszonych 70 tys. członków ze zdecydowaną przewagą robotników i chłopów. Czy te proporcje utrzymają się także w przyszłości, można mieć wątpliwości.

# Czemu Jarmila Kratochvilova nie wyszła za mąż?

**J**est mistrzynią świata w biegach na 400 i 800 metrów. Ale nie tylko z tego powodu mówi się i pisze o niej wiele. Jarmila Kratochvilova jest bowiem szczególnie przypadkiem mistrzyni — mocna, krepą sylwetką, o nadzwyczajnie umięśnionych

jak na kobietę udach i ramionach. Trudno więc się dziwić opiniiom, że musi mieć więcej genów męskich niż żeńskich.

Nie po raz pierwszy spotykamy się z podobnym zjawiskiem w historii lekkoatletyki. Polscy sympatycy sportu pamiętają mis-

trzynię sprintu z lat sześćdziesiątych Ewę Kłobukowską. Albo startującą w tym samym okresie Rumunkę Jolanę Balas, której rekord świata w skoku wzwyż przez wiele lat widniał na czele tabel!

Ostatnio, gdy bohaterowie stadionów zdecydowanie sięgnęli po zdobycze nauki istnieje także możliwość „produkowania” mistrzów przy pomocy różnego rodzaju środków biologicznych czy chemicznych. Trzeba jednak zwrócić uwagę i na inny aspekt sprawy. Zmieniły się metody treningu. Dziś już na przykład nikogo nie dziwi sztanga z dużym ciężarem na barkach kobiety-sportsmenki. Takie ćwiczenia mają na pewno niemały wpływ na sylwetkę zawodniczek.

Powróćmy do Jarmili Kratochvilovej. Oto kilka zarzutów pod jej adresem, przy pomocy których oponenti starają się poddać w wątpliwość jej kobiecość:

— Dlaczego nie wyszła jeszcze za mąż? Przecież znakomita większość kobiet w jej wieku (Jarmila skończyła 32 lata) od dawna ma rodziny.

— Skąd nagle u schyłku kariery sportowej tak znakomita dyspozycja, pozwalająca zdobywać jej medale, bić rekordy?

— Niemożliwe by kobieta była w stanie przebiec 400 metrów w czasie poniżej 48 sekund (rekord Kratochvilovej wynosi 47,99 sek.).

Na pierwszy z tych zarzutów Jarmila odpowiada, że nie lubi gotować, nie umie szyć, nie cierpi prac domowych. Nie byłaby więc dobrą matką i żoną. Uwielbia natomiast wszelkie zajęcia na świeżym powietrzu. Tęskni do chwil spędzanych samotnie w ciszy i spokoju. Tam gdzie mieszka, w oddalonym o 100 km od Pragi małeńkim Jenikovie, ma ku temu doskonałe warunki. Ma także pod ręką mamę, która przygotowuje jej smaczne posiłki. Jarmila co prawda nie lubi gotować, ale przepada za do-

brym jedzeniem, w dodatku w dużych ilościach.

Dlaczego sportowe sukcesy Kratochvilovej przysły tak późno? Złośliwi twierdzą, że w dużej mierze są efektem zastosowanych od niedawna „nowych metod szkoleniowych”. Zawodniczka i jej trener Miroslav Kvas upierają się natomiast, że procentują wieloletnie wysiłki, wycieżona praca.

Co mówią fakty? Przez długi okres nie spełniała nadziei. Kiedy w 1971 roku biegi sprinterskie zamieniła na dłuższy dystans, 400 metrów, na początku osiągała słabutkie wyniki — powyżej 60 sekund! Była bliska porzucenia sportu. Treningi łączyła zresztą z pracą w zakładach włókienniczych. Przełom miał nastąpić w 1978 roku. Wtedy właśnie odbywały się mistrzostwa Europy w Pradze. Niestety kolejne niepowodzenie — odpadła w półfinale. Wspomina, że wówczas postanowiła za wszelką cenę zrehabilitować się. Uważała, że lata treningów musza wreszcie zapoczątkować. Chęć rehabilitacji czy jakaś inna tajemnica? Cud biologiczny czy może cud z laboratorium chemicznego? W każdym razie kolejne sezony startów Kratochvilovej kończą się coraz większymi osiągnięciami. Ukoronowaniem są tegoroczne tytuły mistrzyni świata w biegach na 400 i 800 metrów.

Niecodziennie wyczyni czechosłowackiej lekkoatletki ciągle jednak rodzą różne spekulacje. Na pytanie — czy jest kobietą czy mężczyzną — Kratochvilova przekornie odpowiada — jestem lekkoatletką! Tylko co to znaczy? Właśnie.

Oddajmy zatem głos naukowcom, Jarmila poddała się bowiem badaniom, mającym ustalić jej pleć. Wyniki wykazały, że z naukowego punktu widzenia bez wątplenia jest kobietą.

Opracował: **JERZY SASORSKI**



O dużym zainteresowaniu Jarmilą Kratochvilovą świadczy m. in. fakt zamieszczenia jej zdjęcia na okładce znanego paryskiego pisma sportowego „L'Equipe-Magazin”.

# M O D A

... niejedno ma imię. Mniej uwagi poświęcają jej zabiegane, zapracowane panie domu, które posiadają "dyżurną" wizytową suknię na wszelkie okazje. O kolorystyce ulicy decydują w pierwszym rzędzie nastolatki. Zwróciliśmy się z prośbą do zaprzyjaźnionej z nami licealistki Marty, by ubrała najmodniejsze posiadane fatalazki i dała się sfotografować. Babcia dziewczynki dowiedziawszy się o tym oomyśle ze zgroza powiedziała: „Co powie na to pani wychowawczyni”? Apelujemy więc o tolerancję do ciała pedagogicznego, ale na przykładzie naszej znanej postawiliśmy przeanalizować co może, nie posiadając ogromnych funduszy, sprawić sobie nastolatka.



Po pierwsze nosi białe buty na płaskim obcasie (powinny mieć frędzelki, choć zdania na ten temat są podzielone), do tego ciemne rajstopy, a na nie bacznie kolorowe getry, naj-

piej własnej roboty. Obowiązkowa mini-spódniczka (odcinana z falbana, co jest polskim wariantem à la Hoff, choć świat lansuje model idealnie prosty). Istotnym szczegółem jest fryzura: dominują fryzury à la punk z wielką grzywą i krótko ostrzyżonym tyłem. W przypadku naszej znajomej natura obdarzyła ją kreconymi włosami więc ma modną grzywę nie uciekając się do robienia trwałej. Minęła moda na kolczyki. Nosi się wielkie plastikowe „piguly”, które nie wymagają już przekuwania uszu.

Pojawia się zresztą coraz więcej plastikowych klipsów o kształtach geometrycznych dostosowanych kolorystycznie lub kontrastujących ze strojem. Najmodniejsze są zestawy czarno-białe. Szczytem mody jest zbyt obszerny czarny sweter typu „zdjęty ze starszego brata”, a na to obowiązkowo za duża sportowa kurtka nie mająca pretensji do miana elegancka...

Tekst i zdjęcie: JADWIGA RUBIŚ



Zagadka dla Czytelników: Gdzie tu dziecko, a gdzie zabawka?  
Fot. JADWIGA RUBIŚ

## U kolekcjonerów

Jednym z rzadkich lecz jakże ciekawych tematów kolekcjonerskich są autografy (z gr. autos—sam oraz grapho—piszę). Potocznie autografami nazywamy tylko podpisy, choć w tym typie zbieractwa znajdują się także listy czy rękopiśmienne teksty. Gromadzenie autografów jest starym rodzajem kolekcjonerstwa, a jego ślady odnajdujemy już w XVI-wiecznej Francji czy Anglii. Szybko też autografy sławnych ludzi stały się przedmiotem handlu. Pierwsza publiczna licytacja — odbyła się w 1801 r. w Paryżu gdzie szybko rozsprzedano zbiór autografów kardynała Richelieu. Dziś na światowych aukcjach autografy sławnych ludzi osiągają ceny liczone w grube tysiące dolarów.

Każda epoka ma swoje gwiazdy, ma je także każdy kraj, stąd też znaczące polskie kolekcje dotyczą raczej autografów ludzi nam współczesnych. Jednym z liczących się kolekcjonerów autografów jest Tadeusz Burchacki z Warszawy, który posiada ponad tysiąc podpisów sławnych ludzi. Autografy te gromadzone są w specjalnych albumach poświęconych poszczególnym dziedzinom życia. Np. pod hasłem — muzyka ma T. Burchacki autografy W. Małcużyńskiego, K. Zimmermana, K. Pendereckiego, T. Zylis-Gary czy W. Ochmana, w dziale nauka nie brak podpisów takich sław, jak W. Tatarkiewicz czy T. Kotarbiński. Bogato reprezentowany jest też dział poświęcony słynnym sportowcom czy podróżnikom.

Warto dodać, iż każdy autograf ze zbioru warszawskiego kolekcjonera uzupełniony jest fotografiami, notkami biograficznymi czy szczególnie istotnymi wycinkami prasowymi dotyczącymi danej postaci. Namawiając więc, zwłaszcza młodzież do sięgnięcia po ten typ kolekcjonerstwa zobaczmy na koniec dzisiejszy kącik reprodukcjami podpisów kilku sławnych ludzi: od góry — Woltera, A. Mickiewicza, J. Słowackiego, T. Kościuszki, V. Hugo, K. Darwina i L. Beethovena.

WITOLD GRZYBOWSKI

## Wśród znaczków

ONZ ogłosiła rok 1983 — Rokiem Światowej Komunikacji i Środków Łączności. W związku z tym wprowadzono do obiegu okolicznościowy znaczek wartości 15 zł, przedstawiający znak Światowego Roku Telekomunikacji oraz rysunek rozchodzących się i przemieszczających się fal symbolizujących możliwości różnorodnych form łączności.



Projekt — H. Chyliński, druk — wielobarwny offset, nakład 4 mln sztuk. Reprodukujemy.

— 40-lecia powstania Ludowego Wojska Polskiego, na znaczku prezentowane są orły z czapek noszonych przez żołnierzy i Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki i współczesnego LWP.  
— 750-lecia miasta Chełmna, na znaczku przedstawiono ratusz chełmiński;  
— 150-lecia Warszawskich Zakładów Maszyn Rudowlanych im. L. Waryńskiego, na znaczku schematyczna koparka;  
— Światowego Roku Telekomunikacji ogłoszonego przez ONZ, na znaczku symbol poczty — trąbka na tle zwróconych do siebie dwóch strzałek o barwach narodowych oraz znak Roku.

Polonia. Z okazji IX Międzynarodowego Biennale Ilustracji Książek dla Dzieci i Młodzieży w Bratysławie — Czechosłowacja wydała emisję 4 znaczków. Na znaczku wartości 1 korony przedstawiono ilustrację Polaka Zbigniewa Rychlickiego.

łem wystawców z 12 państw socjalistycznych, w tym i Polski. Z tej okazji ZSRR wydał okolicznościowy znaczek, bloczek i kartę pocztową. Przy okazji warto nadmienić, że następną tego rodzaju wystawa tj. „Socphilex 84” otwarta będzie we wrześniu 1984 r. we Wrocławiu.

W Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu otwarta jest (do 4 grudnia br.) wystawa znaczków, medali i dokumentów związanych z 300 rocznicą Odlęczy Wiedeńskiej. Stosowany jest okolicznościowy datownik pocztowy.

Okręg Krakowski Polskiego Związku Filatelistów zajmuje aktualnie czwarte miejsce w kraju pod względem liczebności członków (14.648). Poprzez efektywne propagowanie i krzewienie filatelistyki wśród społeczeństwa, zwłaszcza młodzieży, spełnia ważną rolę w życiu kulturalnym i społeczno-politycznym.

Mysł: Kto ofiarowuje cenny znaczek nie powinien o tym pamiętać, a kto otrzymuje, nie powinien o tym zapomnieć!

(T. GR.)

## Rozmowy o brydżu

W poprzednich „Rozmowach” proponowaliśmy Czytelnikom wygranę kontraktu 4 pik w następującym rozdaniu:

- ♠ D653
- ♥ 7432
- ♦ K86
- ♣ 84
- ♠ 9
- ♥ K96
- ♦ ADW104
- ♣ DW102
- ♠ W108
- ♥ ADW100
- ♦ 93
- ♣ 763
- ♠ AK742
- ♥ 5
- ♦ 752
- ♣ AK95

Hamman po utrzymaniu się królem karo przebił w ręce kiera, co było w tym rozdaniu zagranie kluczym. Teraz as i król pik, as i król trefl i przebicie trefla w stole. Kolejny kier przebił w ręce, przebicie ostatniego trefla damą atu i kolejne zagranie kiera zapewniło wzięcie dziesiątej lewy na ostatnie atu w ręce.

— Wspomnieliśmy poprzednio, że turniej par jest jedną z dwu podstawowych form brydża porównawczego. Jak wygląda ta druga forma?

— Jest to mecz brydżowy. O ile w turnieju par uczestnikiem jest dwóch zawodników stanowiących parę i uzyskane przez nich rezultaty porównywane są z rezultatami wielu innych par, to w meczu zespół tworzy czterech zawodników (dwie pary), a rezultaty porównywane są wyłącznie z rezultatami czwórki przeciwników.

— Może wyjaśnilibyśmy to na przykładzie?

— Oto rozdanie z ćwierćfinałowego meczu Pucharu Polski Cracovia — Warszawianka, wygranego przez drużynę krakowską 17:3:

- ♠ K52
- ♥ A874
- ♦ AD7
- ♣ 973
- ♠ AW1076
- ♥ D9
- ♦ K942
- ♣ 102
- ♠ 94
- ♥ 103
- ♦ W1053
- ♣ KDW65
- ♠ D83
- ♥ KW652
- ♦ 86
- ♣ A84

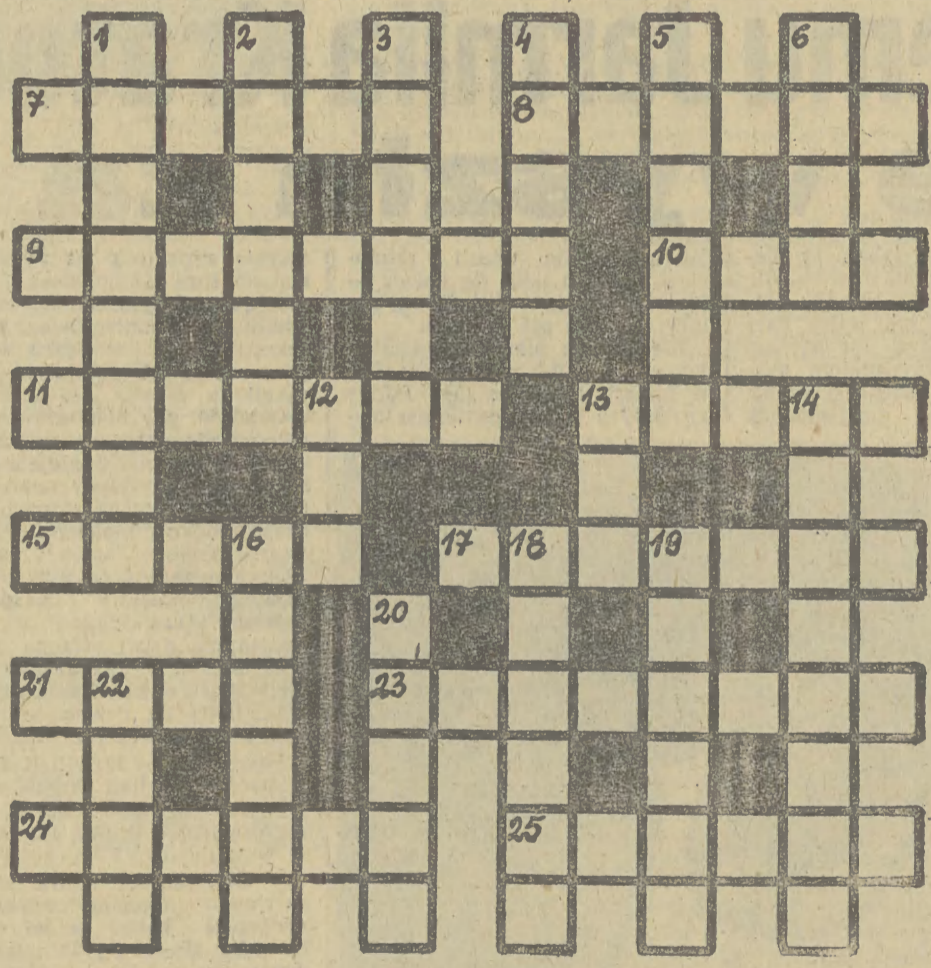
Pokój otwarty				Pokój zamknięty			
Cichoń				Rusyan			
(Cracovia)				(W-ka)			
Zaremba	W	N	E	Biały	W	N	E
(W-ka)	S	(Lasocki	(W-ka)	(Cracovia)	S	Gassowski	(Cracovia)
	Blajda	(Cracovia)		Zawada	(W-ka)		

Licytacja:  
Pokój otwarty  
N E S W  
1 trefl pas 1 kier 1 pik  
2 kier pas 3 kier pas  
4 kier pas...

Rozdanie było grane najpierw w pokoju otwartym (dostępnym dla publiczności), gdzie zawodnik Cracovii wziął dziesięć lew, uzyskując zapis 420 (120 za w kolor starszy i 300 premia za dograną). Z kolei rozdanie grano w pokoju zamkniętym, gdzie zawodnik Warszawianki również wziął 10 lew, lecz uzyskał rezultat 170 (120 + premia 50 za zapis częściowy). Różnica wyniosła 250 dla Cracovii, co przeliczone według tabeli IMI (międzynarodowe punkty meczowe) wynosi 6 punktów. Oczywiście o rezultacie meczu nie stanowi wynik pojedynczego rozdania, lecz suma rezultatów szeregu rozdań (najczęściej gra się mecze 32-rozdaniowe).

Zapraszamy teraz Czytelników do rozegrania tego rozdania w sposób zapewniający wzięcie dziesięciu lew. Pierwsze wyjście nastąpiło dziesiątką trefl.

JAN BLAJDA i ANDRZEJ CICHON



## KRZYŻÓWKA NR 2

POZIOMO: 7. trzeba ją zachować podczas ważnej uroczystości; 8. np. stanu, na życie; 9. bywa i bez teki; 10. ryba z rodziny łososiowatych; 11. jego dziełem — wyroby z drzewa; 13. jednoliścienna roślina zielona występująca na całej kuli ziemskiej; 15. miejscowość w pobliżu Krakowa, w XIII w. warowny gród piastowski; 17. gliniana miska do ucierania np. maku; 21. twórca bajki greckiej; 23. np. liści na Plantach jesienną porą; 24. prymitywny płaszcz noszony przez Indian Ameryki Płd.; 25. dwustronny kilof.

siedle w dzielnicy Krowodrza; 5. np. kwaśnych jabłek; 6. odbicie się fali dźwiękowej, jest też przedtęba; 12. Sari; 13. mimowolny skurcz mięśni twarzy; 14. arras krajobrazowo-zwierzęcy utrzymany w tonacji zielonej; 16. roślina zielona z rodziny złożonych, łopian wielki; 18. imię męskie (z wielu popularnych filmów); 19. fuksja; 20. tytuł jednego z arrasów zdobiącego ścianę komnaty wawelskiej; 22. potrzebny dla hut.

Rozwiązania prosimy przysyłać pod adresem: Redakcja „Echa Krakowa”, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka” — w terminie do 27 października (decyduje data stempla pocztowego). Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi rozlosujemy 5 nagród książkowych.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 1

POZIOMO: 1. Esperal, 5. Szampan, 9. Eutanazja, 10. Rurka, 11. Eolity, 12. Podkówa, 14. Iwan, 15. Podhalanka, 18. Richardson, 20. Ospa, 23. Panorama, 24. Szałag, 26. Temat, 27. Audiometr, 28. Kantata, 29. Rozwaga.

PIONOWO: 1. Ezenekier, 2. Pełtelka, 3. Renata, 4. Liza, 5. Spadochron, 6. Agrykola, 7. Parawan, 8. Niasa, 13. Kondemnata, 16. Awangarda, 17. Paprotka, 19. Cynamon, 21. Sylweta, 22. Stwosz, 23. Potok, 25. Odór.

Nagrody książkowe wylosowali: Anna Michaliszyn, Kraków; Olga Pająkowska, Skawina; Jacek Tłachnybok, Kraków; Maria Trojan, Tarnów; Artur Zuchowicz, Tarnów. Książki wysłamy pocztą.

**Przed Zjazdem Delegatów**

**Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mleczarskich**

**Naczelnym zadaniem spółdzielczości poprawa jakości mleka w skupie**

W najbliższą niedzielę w Krakowie odbędzie się Zjazd Delegatów Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mleczarskich. Podczas obrad podsumowany zostanie trzyletni okres działalności Związku (od ostatniego Walnego Zgromadzenia Delegatów) oraz wytyczne kierunki działania na przyszłość.

Wiadomo, że w mleczarstwie o wszystkim decyduje jakość surowca. Z dobrego mleka można zrobić dobre przetwory. Złego mleka nie poprawi. Dlatego naczelnym zadaniem spółdzielczości mleczarskiej na najbliższe lata jest poprawa jakości mleka skupowanego od rolników indywidualnych oraz poprawa jakości przetworów mleczarskich.

Pierwszemu celowi służyć będą przede wszystkim zebrania wiejskie poświęcone temu, jakie warunki muszą być spełnione, aby mleko odpowiadało klasie I. W zebraniach tych, organizowanych przez służbę surowcową — skupową spółdzielni mleczarskich i Koła Gospodyń Wiejskich uczestniczyć będą pracownicy zlewni mleka, członkowie komitetów dostawców (organ społeczny dbający o interesy rolników) oraz wozacy. Są to bowiem trzy podstawowe ognia decydujące o jakości mleka.

„Prelekcje i zebrania nie rozwijają wszystkich naszych kłopotów — mówi prezes Zarządu WZSM w Krakowie mgr inż.

ANTONI PAPIR. Zdajemy sobie z tego sprawę. Dlatego będziemy czynić wszystko, aby jak największej gospodarstwu wyposażyć w sprzęt zmechanizowany. Chodzi głównie o dojarki elektryczne i schłodzarki. Szczególnie ważne są urządzenia chłodnicze. Dla przykładu można podać ilość mleka zakwalifikowanego do klasy I i II w styczniu, lipcu i dla porównania we wrześniu br. Otóż w styczniu, kiedy w ogóle było zimno skupiliśmy w klasie I 57,1 proc. mleka, w klasie II było go 31,8 proc. W sierpniu, a więc w czasie upałów w klasie I skupiliśmy 33 proc. mleka a w klasie II 36 proc. Natomiast we wrześniu, kiedy jest już chłodniej, w klasie I skupiliśmy 45 proc. mleka a w klasie II 32 proc. Świadczy to o tym, że gdyby w każdym gospodarstwie znajdowała się chłodzarka, to mleko byłoby wyższej jakości. A co za tym idzie rolnik otrzymywałby więcej pieniędzy, bowiem za każdy litr mleka I klasy do ceny podstawowej dopłacamy 5.20 zł a za kl. II — 2 zł. Dzisiaj potrzeba nam około 300 schłodzarek, w ciągu najbliższych kilku lat parę tysięcy”.

Innym ważnym problemem stojącym przed mleczarstwem jest zachowanie stada podstawowego krów. W tej chwili zadaniem pilnym jest zorganizowanie odchowu cieliczek i jałówek. Być może uda się reaktywować konkurs wychowu cielczek.

Z innych przedsięwzięć jakie stoją przed krakowskim mleczarstwem w najbliższym czasie warto wymienić budowę nowego zakładu mleczarskiego w Bieżanowie, który ma być gotowy nad koniec 1987 r. Jak za-

pewniają fachowcy po 1987 roku w Krakowie będzie można kupić śmietanę w ćwierćlitrowych butelkach. Praca tego zakładu spowoduje większe urozmaicenie rynku mleczarskiego.

MARIAN SATAŁA (ag)

**Z winy administracji domów**

**Nie wszystkie mieszkania są jeszcze ogrzewane**

Z górą dwa tygodnie temu, dokładnie 4 października, rozpoczął się oficjalnie w Krakowskim sezon grzewczy 1983/84. Po okresie rozruchu można powiedzieć że już w całości ogrzewane są budynki przyłączone do miejskiej sieci; ogrzewane przez Łęg, HiL i Solvay. Niestety, nadal zdarzają się sporadyczne przypadki wyłączeń ogrzewania. Spowodowane jest to niezakończeniem na czas remontów lub prac modernizacyjnych na sieciach, za co winę ponoszą właściciele budynków, a więc administracje spółdzielcze i inne. Ma to miejsce m. in. przy ul. ul. Brodowicza, Bobrowskiego czy Wileńskiej.

Jednocześnie MPEC narzeka na znaczne ubytki wody w sieci, jak też nie najlepszą jej jakość, a Łęg czy HiL mają kłopoty z jej uzupełnieniem, gdyż mają niezbyt wydajne zmiękczalnie (a w sieciach winna się znajdować jedynie woda uzdatniona). MPEC

**Jubileusz w XV LO**

XV Liceum Ogólnokształcące im. Marii Curie-Skłodowskiej obchodzi w listopadzie jubileusz 25-lecia. Odbędzie się oficjalne uroczystości ale przewidywane jest także spotkanie absolwentów. Dlatego też organizatorzy „zjazdu” zwracają się do zainteresowanych kolegów o kontaktowanie się ze szkołą. Chodzi o zorientowanie się jak duża część 2000 rzeszy wychowanków szkoły zamierza zjawić się na jubileuszowym spotkaniu.



Nic nie kupimy tej jesieni...

Fot. JADWIGA RUBIŚ

**W Nowej Hucie**

**Cała nadzieja w spółdzielniach zakładowych**

Głównym tematem wczorajszej XXXI sesji DRN w Nowej Hucie były mieszkania i lokale użytkowe. Najmłodsza dzielnica Krakowa dysponuje obecnie 53 382 mieszkaniami w 941 budynkach, stanowiących własność spółdzielczą bądź państwową oraz ponad 3,5 tys. domów prywatnych. Zważywszy potrzeby jest to o wiele za mało.

W 1976 r. zrezygnowano z budownictwa komunalnego i od tego czasu DRN otrzymuje jedynie lokale pochodzące z odzysku. Znikome rezultaty przyniosła akcja poszukiwania pustostanów. Tymczasem do władz dzielnicowych wciąż kołoczą o pomoc ludzie źle sytuowani materialnie, gnieźdzący się w nadmiernie zagęszczonych klitkach czy wręcz pomieszczeniach niemieszkalnych. Z braku lokali zastępczych nie mogą doczekać się realizacji postanowienia o eksmisji. Powszechnie znane są kłopoty młodych małżeństw.

Plany przewidują, że w latach 1983—85 dwie największe nowohuckie spółdzielnie: „Hutnik” i „Czyżyny” wybudują ok. 2 tys. mieszkań. Jednak — jak powiedział podczas wczorajszego posiedzenia przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Planowania Marek Paszucha — na liście inwestycyjnych priorytetów budownictwo mieszkaniowe znajduje się za ochroną zdrowia i środowiska, oświaty, przedsięwzięciami związanymi z zapewnieniem miastu żywności i wody. W związku z tym liczy się na nowo powstające małe zakładowe spółdzielnie mieszkaniowe, na społeczna inicjatywa. I tak w Nowej Hucie przewiduje się nadbudowę budynków w starszej części dzielnicy, przekazuje do samodzielnej adaptacji strychy,

pralnie, suszarnie, przeładunki, zagospodarowuje rezerwy istniejące w hotelach robotniczych.

W trakcie sesji naczelnik UD Zdzisław Zaręba przedstawił budżet Urzędu, plany inwestycyjne i remontowe, a przewodniczący DRN Zbigniew Breyvogel zrelacjonował działalność Rady między sesjami. Kilkunastu zasłużonych radnych udekorowano odznaczeniami państwowymi i regionalnymi. W ramach interpelacji mówiono m. in. o odwołującym się terminie rozpoczęcia budowy szkoły w Kościelnikach.

**W Teatrze im. J. Słowackiego „Le Chapeau Rouge” z Paryża**

W niedzielę 23 bm. na scenie Teatru im. Słowackiego wystąpi paryski teatr „Le Chapeau Rouge” („Czerwony Kapelusznik”), który zaprezentuje krakowskiej publiczności spektakl zatytułowany „Geveyre Chambertin” wg tekstu Alaina Gautrea. Autorem inscenizacji jest Pierre Pradinas a muzykę napisał Albert Marceour.

Spektakl, który paryscy recenzenci określili jako „jeden z największych sukcesów teatralnych sezonu 1981/82” miał swoją premierę w teatrze L'est Parisien w lutym 1982, później zaś odnosił wielkie sukcesy na scenach innych miast Francji. Oryginalność przedstawienia, w którym bierze udział ośmiu aktorów i pięciu muzyków, polega na twórczej adaptacji, w której każdy gest, każdy kostium, makijaż i fryzura stanowią integralną część przedstawienia podobnie jak tekst i muzyka.

**Tournee chóru „Dominanta”**

W dniu 22 października wyjeżdża na tournée artystyczne po północnych Włoszech chór „Dominanta” Akademii Ekonomicznej w Krakowie pod dyr. mgr. Zbigniewa Ciuraby.

Zespół zaprezentuje włoskim słuchaczom bogaty repertuar obejmujący utwory różnych epok ze szczególnym uwzględnieniem muzyki polskiej i włoskiej.

**W KRAKOWIE**

**Przed 80 laty 21 X 1903 r.**

Wczoraj przy ulicy Krowoderskiej odbyło się otwarcie Teatru Ludowego. Na program pierwszego przedstawienia złożyły się: „Uwertura ludowa”, ułożona przez kapelmistrza p. Marka, „Prolog na otwarcie sceny” p. Kazimierza Gabryelskiego i dwie jednoaktowe komedie: Józefa Bliźnińskiego „Dziśka rzyżyczka” oraz Aleksandra Fredry „Nikt mnie nie zna”. Należy się spodziewać, że nowa instytucja — o tak doniosłych zadaniach — zyska z miejsca poparcie wszystkich sfer; poparcie to ułatwi jej spełnienie misji kulturalnej, które traktuje poważnie i z zapalem. „Czas”

Rozpoczęta latem budowa szkoły barakowej przy ulicy Wygoda została już ukończona i nowy budynek oddano dzisiaj na cele szkolne, wprowadzając doń działkę. Budynek składa się z siedmiu sal szkolnych, kancelarii dyrektora i mieszkania tercjana. Cały budynek posiada podpiwniczenie celem ochrony przed niszczącym grzybem, który natchmiast chwytal się podłóg, kładzionych bezpośrednio na podsypce rumowisk. W szkole tej po raz pierwszy wprowadzono piece kaflowe z multiplikatorami, to jest przyrządami żelaznymi, pozwalającymi na bardzo szybkie rozgrzanie pieców, utrzymanie w nich stałego ciepła przy małej ilości opału i możliwość regulacji stopnia ogrzania. „Czas”

**Cheesz mówić po włosku...**

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Włoskiej w Krakowie przy ul. Solskiej 9 organizuje kursy języka włoskiego na poziomie niższym, średnim i wyższym. Zgłoszenia w sekretariacie w poniedziałki, środy i piątki w godz. 16—20.

**KONTO nr 4-9-1497 budujemy DSS**

Dla uczczenia pamięci dr Jana Knorcka — w rocznicę jego śmierci — 300 zł na Dom Spokojnej Starości wpłaciła Iłona Haniszowa.



Oplakaliśmy już „syreny”, a tymczasem — vide zdjęcie „syreny” — miewają się świetnie. Jeśli nie one same, to na pewno ich właściciele.

Fot. PAWEŁ SZEWCZYK

**Notatnik krakowski**

**DZIS O GODZINIE:**

\* 17 — Salon Wystawowy TPSP, N. Huta, al. Róż 3 — Otwarcie wystawy malarstwa Zdzisława Jachimczaka pt. „MARI-NY”.

\* 18 — KDK, Rynek Gł. 27 — (s. drewniana) K. Misiurowicz mówi będzie nt. współpracy radiestwów w badaniu źródeł balneologicznych na terenie woj. krakowskiego.

\* 18 — Klub MPiK, Mały Rynek 4 — W cyklu: „Mózg — Maszyna — Matematyka” — doc. dr hab. R. Tadeusiewicz: „Ucho jakiego nie znamy”.

\* 20 — OCK „Zaścianek-Filutek”, ul. Reymonta 81 — „WAŁY JAGIELLOŃSKIE” w programie „Nowa Bomba”.

**W SOBOTĘ:**

\* 10 — Nowohuckie Centrum Kultury, pl. Centralny — Żołnierze 6 Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej zaprezentują sprzęt bojowy i spadochrony.

\* 11 — DK KZS, ul. Zakopiańska 62 — Kino „SKRZAT” — bajki filmowe pt. „MUCHOMOREK”.

\* 16 — PAN, ul. Sławkowska 17 — (aula I p.) Tow. Miłośników Języka Polskiego — prof. dr S. Urbaniak: „List króla Jana III w wezbranych namiotach pisany”.

\* 16—19 — SCK „ROTUNDA”, ul. Oleandry 1 — Disco Juniors; od 20.00—1.00 — Dyskoteka.

\* 17 — Klub MPiK, Mały Rynek 4 — W cyklu: „100.000 km przez świat” — spotkanie z Br. Dostatnim pt. „W piekle Australii” (kolorowe przeżr.).

\* 18.30 — Świetlica TSZ, ul. Sławkowska 30 — „Tak jak u Chagalla”. Wystąpi: Sława Przybylska, Jan Krzyżanowski i Janusz Sent. Wstęp wolny

\* 19 — DDK Dworek Białoprądnicki, ul. Papiernicza 2 — Recital bluesowy Kazimierza Dobrowolskiego.

\* 21.30 — OCK „Zaścianek-Filutek”, ul. Reymonta 81 — Wystąpi: Elżbieta Adamiak, Andrzej Poniedziałki, Wacław Juszczyński, Andrzej Pawlukiewicz.

**W NIEDZIELĘ:**

\* 11—15 — Osiedlowy Dom Kultury „TONIE”, ul. Łokietka 267 — Giełda i Kiermasz Książek Starych i Nowych. Dojazd autobusem nr 120 z Nowego Kleparza.

**A POZA TYM:**

\* Śródmiejski Ośrodek Kultury, ul. Mikołajska 2 — informuje uczestników sobót towarzyskich czterdziestolatek, że 22 bm. odbędzie się spotkanie jubileuszowe z udziałem aktorów scen krakowskich. Obecnie organizowane są niedziele towarzyskie czterdziestolatek, na które zaprasza Śródmiejski Ośrodek Kultury.

**„Niedziela Przyjaźni”**

23 października br. o godz. 16 Śródmiejski Ośrodek Kultury ul. Mikołajska 2 zaprasza na Niedzielę Przyjaźni Polsko-Jugosłowiańskiej. Jest to kontynuacja cyklu organizowanego przy współpracy TPPJ w Krakowie.

W programie m. in.: o działalności Towarzystwa poinformuje prezes W. Nowak, usłyszymy dalszy ciąg pasjonujących opowieści partyzantów walczących w Jugosławii, „Dubrownik — perla Adriatyku” — w prześroczach Jerzego Napieracza, koncert w wykonaniu uczniów Państwowego Liceum Plastycznego w Krakowie.

**60 lat Chóru Cecylińskiego**

W tę niedzielę obchodzi swe 60-lecie Chór Cecyliński. I właśnie z tej okazji w sali Państwowej Filharmonii w Krakowie odbędzie się o godzinie 17 uroczysty koncert jubileuszowy. Na jego program złożą się ciekawe utwory m. in.: założyciela Chóru — Bernardino Rizziego, Bolesława Wallek-Walewskiego, Witolda Lutosławskiego, Stefana Stuligrosza i innych.

**Rozmowa przy herbacie**

**O jubilatce z Podgórz**

30 lat ma już Spółdzielnia Inwalidów im. „Komuny Paryskiej” — w Podgórzu. Zatrudnia 700 pracowników, w tym ponad pół tysiąca inwalidów (70 proc. kobiet), produkuje m. in. poszukiwaną na rynku galanterię skórzaną i skóropodobną, odzież i pościel dla szpitali, rakewice ochronne — wartości 330 mln zł rocznie. Wraz ze Spółdzielnią jubileusz 30-lecia pracy w tej placówce obchodzą pani: W. Zgorzelska — przewodnicząca Rady Nadzorczej, R. Piotrowska, M. Hołyst, B. Pietras i pan J. Niemiec. Rozmawiamy z prezeską, panią Bogumiłą Wyporską i Różą Piotrowską — brakarką o jubileuszowym stażu pracy w Spółdzielni.

— Wasza Spółdzielnia szczególną uwagę zwraca na rehabilitację...  
— Rehabilitacja inwalidów prowadzona jest głównie poprzez pracę. Profil produkcji jak i stanowiska/pracy dostosowane są do możliwości zatrudnionych. W pracy codzienna gymnastyka pod kierunkiem specjalisty, zajęcia sportowe, turystyka. Zajmujemy się 18-osobowy Dział Rehabilitacji i lekarz.  
— Pani Prezes, ceny Wa-

szych wyrobów wzrosły od 1981 r. tylko o 30 proc., czy macie zatem zyski i dobre pobory?  
— Zyski kształtują się niewysoko, bo 20 proc. wartości produkcji, ale są uzasadnione. Plące, w stosunku do średnich krajowych, są jednak niskie 9,500, a chałupnicy, zatrudnieni na pół etatu — 3.200—4.600. Różnicę do obowiązującego minimum socjalnego — wyrównuje się z funduszu rehabilitacyjnego. Mamy też różne formy zapożyczeń pieniężnych i rzeczowych. Choć z tymi ostatnimi jest coraz trudniej. Mimo starań, nie udaje nam się kupić wielu urządzeń i artykułów niezbędnych do normalnego życia inwalidów. A wracając do zysków, znaczną ich część przeznaczamy na inwestycje. Przy ul. Wadwickiej budujemy nowy zakład, w którym będą komfortowe warunki pracy, rehabilitacji i nowoczesne urządzenia socjalne.

— Czy brakarka ma dużo pracy w tym zespole?  
— Przeglądając trzeba każdą sztukę, ale np. w I półroczu 83 wartość strat na brakach wyniosła tylko 4 tys. zł, tj. 0,002 proc. Reklamacji mieliśmy na wartość 35 tys.

zł, a więc niewiele ponad pół procent, ogólnej wartości sprzedaży, artykułów w II gatunku.

— To znakomicie jak na pracowników niepełnosprawnych, którzy nie są jednak ciężarem dla państwa, zarabiają na siebie, wypracowują własne emerytury i jeszcze dają dobrą produkcję.

— Jest to nieodzwonnie. Spółdzielnia nasza zawsze sama zdobywała surowce (i musiała nimi gospodarować oszczędnie) i sama zabezpiecza sobie zbył. Musi więc to być dobry towar.

— Czy 30-latką wspomina o okazji jubileuszu piękne lata?

— O tak, 17 lat rozkwitu Spółdzielni to lata 1960—70, kiedy prezesem był Władysław Szybka (nie żyjący już), znakomity szef, organizator i człowiek godny ze wszech miar szacunku.

— Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa z własnej inicjatywy przyznało Waszej Spółdzielni złotą odznakę „Za pracę społeczną dla miasta Krakowa”. Gratulujemy.

— Ten wyraz uznania sprawił wielką radość wszystkim pracownikom i ogromną satysfakcję, która zawsze pobudza do jeszcze lepszej pracy.

— Dziękujemy za rozmowę i życzymy jubilatce wielu sukcesów.

Rozmawiała: JOANNA SENDOR

PIĄTEK

15.55 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”

SOBOTA II

19.30 Dziennik i magazyn Kraj 20.15 „Narzędzia cesarstwa” (2)

SOBOTA I

6.00 TTR - Biologia. Grzyby i porosty 6.30 TTR - Fizyka. Ruch prostoliniowy

NIEDZIELA I

6.00 TTR - Fizyka. Drgania i fale akustyczne 6.30 TTR - Biologia. Rozmnażanie i rozwój organizmów

tygodniowy program TV

(od 21 do 27 października 1983 r.)

9.00 Dla młodych widzów: Tele-ranek oraz film „3 + jedna” (8)

NIEDZIELA II

8.20 Premiera w „dwójce”: „Blisko, coraz bliżej” (1)

18.35 Niedziela w... 19.10 Wywiad tygodnia 19.30 Dziennik i magazyn Świat

PONIEDZIAŁEK

13.30 TTR - Matematyka. Wzory skróconego mnożenia 14.00 TTR - Język polski. M. Rej - ojciec literatury polskiej

WTOREK

6.00 TTR - Matematyka. Wzory skróconego mnożenia 6.30 TTR - Język polski. M. Rej - ojciec literatury polskiej

11.00 Język polski, kl. 2 lic. - Dzieje dramatu: „Dziady” 11.55 Język polski, kl. 8 lic. - Dzieje dramatu

ŚRODA

6.00 TTR - Historia. W pracowniach artystów i laboratoriach uczonych 6.30 TTR - Matematyka. Granice ciągu nieskończonego

17.30 Studio sport - magazyn reporterów „Aut” 18.05 Aktualności Agencji Artel 18.10 Kronika (Kr.)

CZWARTEK

6.00 TTR - Mechanizacja rolnictwa. Uproszczenia rysunkowe części maszyn 6.30 TTR - Hodowla zwierząt. Układ nerwowy i dokrewny

PRACA

DWIE odpowiedzialne panie potrzebne zaraz do nowego otwieranego kiosku gastronomicznego. Zgłoszenia: tel. 37-92-34, wieczorem, g-77684

SPRZEDAŻ

APARAT słuchowy, zaczepowy m-ki Philips - sprzedam. Oferty 77405 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

KOZUCH turecki, nowy - sprzedam. Tel. 21-02-85, g-77642

PRZYCZEPKĘ wywrotkę nową od czeskiego elagnika TZ-4K-14 - sprzedam. Aleksandra Noglic, Krzeszowice, ul. Kościuski 1, Dalsza 73 (w stronę Gwoźdzca), g-78057

DYWAN 3x2 m - sprzedam. Telefon 37-48-33, po 19-ej, g-77936

NA korzystnych warunkach zamienie superkomfortowe dwa pokoje, kuchnia, 48 m2 telefon, okolica Wawelu - cisza, ogrzewanie elektryczne, wysoki parter, pokoje przejściowe - na podobne rozkładowe. Oferty 77453 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

LOKAL handlowy, nowy, 40 m2 w Nowej Hucie (doskonaly punkt) - oddam w najem. Oferty 77881 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

M-3 sprzedam. Nowa Huta, os. Bołatorów Września 55/8, g-77353

DOM w Krakowie lub okolicy - kupię. Oferty 78098 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

USŁUGI

PRACOWNIA wulkanizatorska, inż. Wisniewski - ul. Bożego Ciała 29, poleca usługi w zakresie napraw detek, defektów kół samochodowych, materacy pontonów, obuwia gumowego i poliuretanowego, g-77838

RÓŻNE

POSZUKUJE miejsca na postawienie garażu w okolicach Bronowic. Oferty 78431 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

NIERUCHOMOŚCI

DZIAŁKĘ pod warzywa - sprzedam. Tel. 22-77-88, po 20-ej, g-77154

# Co Zil kiedy

<b>PIĄTEK</b> <b>21</b> PAŹDZIERNIKA Urszuli Hilarego	<b>SOBOTA</b> <b>22</b> PAŹDZIERNIKA Filipa Przybyslawy	<b>NIEDZIELA</b> <b>23</b> PAŹDZIERNIKA Teodora Seweryna
--	--	---

## TEATRY

### Piątek

Slowackiego 19.15 Brat naszego Boga. Stary Teatr im. H. Modrzejewskiej 19.15 Z życia glist. Bagatela 19.15 The Fantastics (komedia muz.). Ludowy 18 Zemsta (abonamenty nieważne, przedt. zamkn.). Scena „Nurt” 19.15 Rozmowy z katem. Muzyczny (ul. Lubicz 48) 19.15 Błękitny zamek.

### Sobota

Slowackiego — niezyczny. Miniatura (pl. św. Ducha 2) 19.30 Hiob. Stary Teatr im. H. Modrzejewskiej 19.15 Z życia glist. Bagatela 18 The Fantastics. Ludowy 19.15 Błękitny zamek. Groteska 9 Kasia z czekolady. Kolejarza (ul. Bocheńska 5) 19 Jazdia wdowa. STU (al. Krajskiego 16) 19 Ubu skowany.

### Niedziela

Slowackiego 12 Coppelia, 19 Chapeau Rouge (gościnne występy Teatru z Francji, abonamenty nieważne). Miniatura 19.30 Hiob. Stary Teatr im. H. Modrzejewskiej 19.15 Z życia glist. Bagatela 19.15 The Fantastics. Ludowy 19.15 Szelmostwa Skapena. Groteska 10 Kasia z czekolady. Kolejarza 15, 19 Jazdia wdowa. STU 19 Ubu skowany.

## KINA

### Piątek

Kijów 16.15, 19.15 Walka o ogień (kanad.-fr. 1. 18). Uciecha 16 Wielka majówka (pol. 1. 15), 18, 20 Odmienne stany świadomości (USA 1. 15). Warszawa 15.45, 18 Policjantka (fr. 1. 18), 20.15 Wielki Szu (pol. 1. 18), 20.15 Wolność 15.45, 18 Z życia marionetek (RFN 1. 18), 20.15 Austeria (pol. 1. 15). Mi. Gwardia — Iluzjon: 16, 18, 20 Film prod. USA z cyklu Muzyczny świat F. Astaira. Wrzós (ul. Zamojskiego 50) 15.30, 17.45 Umarli rzucają cień (pol. 1. 15), 20 Komandosi z Navarony (ang. 1. 15). Świt (os. Teatralne 10) 15.45 Powrót Mechagodźzilli (jap. 1. 12), 17.30, 20 Miasto kobiet (wł. 1. 18). Mała sala 15, 17 Rzeczpospolita babska (pol. b.o.), 19 Wejście Smoka (Hongkong-USA 1. 18). Światowid (os. Na Skarpie 7) 15.45 Pensja pani Latter (pol. 1. 12), 18, 20.15 Niezamężna kobieta (USA 1. 18 — pożegnanie z filmem). Mała sala 15 Ezy płynęły (radz. 1. 12), 17.15, 19.30 Zemsta po latach (kanad. 1. 15). Kultura (Rynek Główny 27) 14 Baza ludzi umarłych (pol. 1. 18), 16, 20 Traj (pol. 1. 18), 18 Konopielka (pol. 1. 15). Dom Żołnierza (ul. Lubicz 48) — niez. Związkowiec (ul. Grzegorzeczka 71) 16, 19 Sobowót (jap. 1. 15). Tęcza (ul. Praska) 16 Czwartki ubogich (pol. 1. 18), 18.15 Wystarczy być (USA 1. 15). Pasaż (Pasaż Bielański) 15, 17, 19 Cena strachu (USA 1. 18). Ugorek (os. Ugorek) 15, 17, 19 Goście z galaktyki Arkana (jap.-czech. 1. 12). Wista (ul. Gazowa) 15, 17, 19 Dubler (fr. 1. 12). Sfinks (ul. Majakowskiego 2) 16, 20 Głina czy lajdak (fr. 1. 18).

### Sobota

Kijów 13.15, 16.15, 19.15 Walka o ogień. Uciecha 10, 12 Wampir z Ferratu (czech. 1. 15), 16 Wielka majówka, 18, 20 Odmienne stany świadomości. Warszawa 12 Zestaw bajek: Wilk i zając, 13 Traj Astereixa (fr. b.o.), 15.45, 18 Policjantka, 20.15 Wielki Szu. Wolność 10 — sens zamkn., 12, 13, 14 Bajki z cyklu: Bolek i Lolek — Mali filmowcy, 15.45, 18 Z życia marionetek, 20.15 Austeria. Mi. Gwardia — Iluzjon: 16, 18, 20 Film prod. włoskiej z cyklu Historia kina. Wrzós 15.45 Iracema (braz. 1. 15), 17.45, 20 Komandosi z Navarony (ang. 1. 15). Świt 15.45 Powrót Mechagodźzilli, 17.30, 20 Miasto kobiet. Mała sala 15, 17 Rzeczpospolita babska, 19 Wejście Smoka. Światowid 15.45 Pensja pani Latter, 18, 20.15 Niezamężna kobieta. Mała sala 15 Ezy płynęły, 17.15, 19.30 Zemsta po latach. Kultura 12.30 Nie ma powrotu Johnny (pol. 1. 15), 14.30, 18 Konopielka, 16, 20 Traj. Dom Żołnierza — niez. Związkowiec 16, 18, 20 „1941” (USA 1. 12). Pasaż 12 Bajki, 13 Król Maciuś I,

10 Muppety jadą do Hollywood, 15, 17, 19 Cena strachu. Ugorek 15, 17, 19 Goście z galaktyki Arkana. Wista 15, 17, 19 Dubler. Sfinks 16, 18, 20 Głina czy lajdak. Podwawelskie (ul. Komandosiów) 15, 17 Zemsta po latach (kanad. 1. 15).

### Niedziela

Kijów 13.15, 16.15, 19.15 Walka o ogień. Uciecha 10, 12 Wampir z Ferratu, 16 Wielka majówka, 18, 20 Odmienne stany świadomości. Warszawa 12 Zestaw bajek: Wilk i zając cz. II, 13 Superpotwór (jap. b.o.), 15.45, 18 Policjantka, 20.15 Wielki Szu. Wolność 10, 12 Cudowna lampa Aladyna (fr. b.o.), 14 Bajki z cyklu: Bolek i Lolek — Mali filmowcy, 15.45, 18 Z życia marionetek, 20.15 Austeria. Mi. Gwardia 12.30, 16, 18, 20 Wojna światów. Wrzós 12 Zestaw bajek, 13 Old Surehand (jap. b.o.), 15.45 Iracema, 17.45, 20 Komandosi z Navarony. Świt 14.30 Bajki, 15.45 Powrót Mechagodźzilli, 17.30, 20 Miasto kobiet. Mała sala — niez. Światowid 14 Motyle (pol. b.o.), 15.45 Pensja pani Latter, 18, 20.15 Niezamężna kobieta. Mała sala 15 Ezy płynęły, 17.15, 19.30 Zemsta po latach. Kultura 12.30 Nie ma powrotu Johnny, 14.30, 18 Traj, 16, 20 Konopielka. Dom Żołnierza 9 Con Amore (pol. 1. 12), 11.30, Zandarm na emeryturze (fr. b.o.), 13.30 Hair (USA 1. 15), 15.45 Mistrz kierownicy ucieka (USA 1. 15), 18 Wejście Smoka (Hongkong-USA 1. 18). Związkowiec 12.15 Wielki wąż Chingachook (NRD b.o.), 18, 20 Koncert Zespołu „Waży Jagiellońskie”. Pasaż 10, 11, 12, 13, 14 Bajki, 15, 17, 19 Cena strachu. Ugorek 14 Bajki, 15, 17, 19 Goście z galaktyki Arkana. Wista 11 Bajki, 12 Pierścieni księżnej Anny (pol. b.o.), 15, 17, 19 Dubler. Sfinks 11, 12, 13 Bajki, 16, 18, 20 Głina czy lajdak. Podwawelskie 12 Bajki, 15, 17 Zemsta po latach.

## WYSTAWY MUZEA

### Piątek — Sobota

### Niedziela

Wawel — komnaty: Odsiecz Wiedeńska 1683 (piąt. 12—17, sob. niedz. 10—15). Wawel zaginiony (piąt. sob. niedz. 10—15). Muzeum Katedrałne (piąt. sob. niedz. 10—16). Zamek i Muzeum w Pieskowej Skale (piąt. sob. niedz. 10—15.30). Muzeum Lenina, Topolowa 5: Lenin w Polsce, Ludowe Wojsko Polskie (piąt. 9—18, sob. 10—17, niedz. 10—15 wst. wol.). Kr. Jadwigi 41: Zwierzyniec w początkach XX w. (piąt. sob. niedz. 9—15). w Poroninie: Lenin na Podhalu (piąt. sob. niedz. 8—16 wst. wol.). w Białym Dunaju (piąt. sob. niedz. 9—16 wst. wol.). Muzeum Historyczne — Oddziały: św. Jana 12: Kraków w epoce Jana III Sobieskiego (piąt. sob. niedz. 9—15). Krzysztofory, Rynek Gł. 33: Z dziejów i kultury Krakowa (piąt. sob. niedz. 10—14). Wieża Ratuszowa, Rynek Gł. (piąt. sob. niedz. 9—15). ul. Pomorska 2: Męczennictwo i walka Polaków w latach 1939—1945 (piąt. sob. niedz. 10—14). Muzeum Judaistyczne, ul. Szeroka 24 (piąt. sob. niedz. 10—14). Muzeum Narodowe — Oddziały, Sukiennice: Galeria pols. malarstwa i rzeźby 1764—1900 (piąt. sob. niedz. 10—16). Szełajskich, pl. Szecepański 9: Galeria pols. sztuki do 1764 r. (piąt. niez. sob. niedz. 10—16). Nowy Gmach, al. 3 Maja 1: Galeria mal. i rzeźby (piąt. sob. niedz. 10—15.30). Archeologiczne, Poselska 3: Starożytność i średniowiecze Małopolski, Pradzieje Nowej Huty, Muzeum egipskie w świetle promieni X, Zanim powstała moneta (piąt. 10—14, sob. 14—18, niedz. 11—14). Kościół św. Wojciecha, Rynek Gł. (piąt. 9—16, sob. niez. niedz. 13—17). Etnograficzne, pl. Wolnica 1: Polska kultura lud. (piąt. sob. niedz. 10—15). Pawilon Wystawowy, pl. Szecepański 3a: Mal. R. Galeottiego, Mal. prof. Cz. Rzepińskiego, Wystawa do czytania i oglądania (piąt. sob. niedz. 11—18). Pałac Sztuki, pl. Szecepański 4: Mal., rys. i grafika St. Westwalewicz (piąt. sob. niedz. 10—17). al. Róż 3: Malarstwo Z. Jachimczaka (piąt. otw. 17, sob. niedz. 10—17). Rydlówka, Teatmajera 28 (piąt. sob. 11—15, niedz.

niecz.). Międzynarod. Salon Fotografii, ul. Boh. Stalingradu 13: Venus '83 (piąt. sob. niedz. 9—19). Kopalnia Soli (piąt. sob. niedz. 8—17). Muzeum Żup Krakowskich, Wieliczka (piąt. sob. niedz. 8—17). Muzeum Lotnictwa i Astronautyki, Czyżyny (piąt. sob. niedz. 10—14). KDK, Rynek Gł. 27, I p.: Mal. Stefki Arojo, Lotnicy — malarze (piąt. sob. niedz. 14—18). KMPIK, pl. Centralny: Galeria: Ludowe Wojsko Polskie w służbie narodu, Tradycja i współczesność Ludowego Wojska Polskiego (piąt. 11—17, sob. niedz. niez.). Galeria Krzysztofory, ul. Szecepańska 2: Prace S. Ormerod i G. Hemswortha (piąt. sob. niedz. 11—17). Galeria, Floriańska 34: Wyst. ze zb. własnych (piąt. 10—18, sob. niedz. niez.). Kramy Dominikańskie, Stolarska 8—10 (piąt. 11—18, sob. niedz. niez.). Galeria Desy, św. Jana 3: Wyst. ze zb. własnych — malarstwo XIX i XX w. (piąt. 11—18, sob. niedz. niez.). Galeria Fotografia-Video, Solskiego 24: Stara fotografia (piąt. 11—18, sob. niedz. niez.).

## DYŻURY

Pogot. MO, tel. 997, Straż. Poż. 998, Tel. Ochrony Środowiska 21-33-64. Pogot. Ratunk. (tylko wypadki i nagłe zachorowania) Łazareza 14: wypadki: tel. 999, zachorowania i przewozy 22-33-33, poradę stomatologiczną w przypadkach nagłych (20—7), ambulatorium okulistyczne (całą dobę), Rynek Podgórski 2: 66-29-80, os. Prokocim Nowy 55-51-90 (całą dobę), ul. Piastowska 32: tel. 37-38-29, 37-36-37, Nowa Huta 44-22-22, Lotnisko Ballice 11-90-29, Niepołomice 198, Sieciechowiec tel. Iwanowice 60.

### Dyżury szpitali:

**Piątek**  
Chir. Trynitarska 11. Chir. dzieci. Prądnicka 35. Urolog. Grzegorzeczka 18. Laryng. Kopernika 23a. Okulist. Witkowiec. Neurologia oraz inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

**Sobota**  
Chir., Urolog. Prądnicka 35. Chir. dzieci. Prokocim. Laryng. Kopernika 23a. Okulist. Witkowiec. Neurologia oraz inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

### Niedziela

Chir. Nowa Huta, os. Na Skarpie 65 i Kombinat. Chir. dzieci., Urolog. Okulist. Nowa Huta, os. Na Skarpie 65. Laryng. Kopernika 23a. Neurologia oraz inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

### Dyżurne przychodnie i ośrodki zdrowia czynne tylko w sobotę (8—14): wizyty domowe — zgłoszenia (8—12).

Śródmieście — al. Pokoju 4, tel. 11-83-96, Ulanów 29a, tel. 11-53-33, gabinet stomatolog. (8—14), Skawińska 8, tel. 66-34-52, Długa 38, tel. 22-86-77, Promienistych, tel. 11-87-10.

Nowa Huta — os. Jagiellońskie 1, tel. 48-56-26 (8—19), gabinet stomatolog. (8—14), Na Skarpie, tel. 44-19-30, os. Złoty Wiek, tel. 44-57-77, zgłoszenia wizyt dom. tel. 44-17-70.

Krowodrza — Wójtowska 3, tel. 33-21-97 (8—19), gabinet stomatolog. (8—14), Rusznikarska 17, tel. 33-45-33, os. Widok, tel. 37-07-40, al. Krajskiego 28, tel. 22-52-66.

Podgórze — Gen. Kutrzeby, tel. 66-55-11 (8—19), gabinet stomatolog. (8—14), ul. Teligi 8, tel. 55-40-55, Szwedzka 27, tel. 66-38-72, gabinet zabieg. tel. 66-85-22, Niemcewicz 7, tel. 66-12-08, ul. Na Kozłowieku 29, tel. 55-16-11.

Inf. Służby Zdrowia: tel. 22-05-11 (cała dobę). Punkt Inf. Aptecznej, tel. 11-07-65 (8—15, sob. niez.). Inf. w aptekach: Waryńskiego 24, Pstrowskiego 94, Wrocławska 48/52, Nowa Huta — Centrum A. Bl. 4, Myślenice Rynek 10, Proszowice ul. 1 Maja 51 (8—20).

Inf. Toksyk. Kopernika 26, tel. 11-99-99. Lek. Spółdz. Pracy — wizyty domowe lekarzy chorób dzieci. oraz lekarzy kardiologów (15.30—23, niedz. 8—22), tel. 22-95-78, 22-25-66. Krak. Tow. Świadomego Macierzyństwa, Młodz. Poradnia Lekarska, ul. Boh. Stalingradu 13, tel. 22-78-08 (9—18, sob. niedz. niez.). Telefon Zaufania 33-71-37 (16—22).

Osrodek Inf. Inwalidów, ul. 1 Maja 5, tel. 22-28-11 (pon. sr. piąt. 16—18). Inf. Kulturalna, KDK, Rynek Gł. 27, p. 144, tel. 22-44-02 (11—17, niedz. niez.). Pomoc Drogowa PZM, ul. Kawyry 3, tel. 37-55-75 i 37-48-92 (7—22), al. Planu 6-letniego 154, tel. 44-17-60 i 44-16-32 (piąt. 7—22, sob. niedz. 10—18).

Pogot. Techn. „Polmozby”, al. Pokoju 81, tel. 48-00-84 (piąt. 6—22, sob. niedz. 10—18). Młodzieżowy Tel. Zaufania 988 (14—19, sob. niedz. niez.). Telefon dla Rodziców 22-02-16 (14—18, sob. niedz. niez.). Liga Kobiet Polskich, Karmelicka 9, II p.: porady prawne (fr. 15—17), poradnia rodzinna (seksuolog-psycholog) tel. 22-54-74 (pon. piąt. 16—19).

## APTEKI

### Piątek — Sobota

Niedziela  
Ul. Szecepańska 1, Krakowska 1, Pstrowskiego 94, Kazimierza Wielkiego 117, Nowa Huta — Centrum A. Centrum C.

## różne

### Piątek — Sobota

Niedziela  
Zoo (Lasek Wolski) 9—18  
Ogród Botaniczny (Kopernika) 9—17

Wesołe miasteczko (ul. Młyńska) 13—19  
Cyrk Witelki (Błonia) piąt. 17, sob. niedz. 13 i 17

## RADIO

### Piątek I

Wiadomości: 14, 16, 18, 20, 22, 23. 14.05 Magazyn muz. Rytm. 15.55 Radio kierowców. 16.05 Problem dnia. 16.15 Bank przebojów. 17.00 Muzyka i aktualności. 17.25 Różne barwy gitary. 18.05 Gorący temat. 18.15 W poszukiwaniu ulubionej melodii. 19.20 Mini-recital. 19.30 Bardzo śpiąca królewna — opera dziecięca. 20.10 Koncert żywczeń. 20.38 Komunikaty Totalizatora Sportowego. 20.40 Wiersze dla ciebie. 20.50 Jazz w pigułce. 21.05 Kronika sportowa. 21.15 Ważne rocznice muzyczne. 22.25 Repetycje z jazzu. 23.25 Dyskoteka przed sobotą.

### Piątek II

Wiadomości: 17, 21, 0.50. 14.00 Z malowanej skrzyni. 14.25 Noc bez brzasku — fragm. pow. A. MacLeana. 14.35 Orkiestry i ich soliści. 14.50 Pamiętniki i wspomnienia: I. Strawiński — Kroniki mego życia. 15.00 Album operowy. 15.30 Folklor z różnych stron świata. 16.00 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy. 17.05—18.30 Kraków na antenie: 18.00 Co niesie dzień — wyd. popołudniowe. 18.30 Słuchajmy razem. 19.30 Wieczór w Filharmonii. 21.10 Wieczorne refleksje. 21.15 Klasyki muzyki rozrywkowej. 21.30 Literatura i muzyka: 21.30 Nagranie wieczoru. 21.40 Sanatorium pod Klepsydrą i Sklepy cynamonowe — fr. prozy B. Schulza. 22.00 Klub stereo. 23.00 Wieczory z Wolterem. 23.15 Muz. naszych czasów. 23.55 Wieczory z Wolterem. 0.10 Nocny blues.

### Piątek III

Wiadomości: 15, 16, 17, 18, 22.05. 15.05 Rock po polsku. 15.45 Radio kierowców. 16 Zapraszamy do Trójki. 17.30 Polityka dla wszystkich. 18.05 Informacje sport. 19.00 Codz. pow. w wyd. dźwięk.: K. Capek — Inwazja jaszczurów. 19.30 Trochę swingu... 19.50 P. Jasienica — Polska Jagiellonów. 20. Interdologia. 20.45 Klub Trójki: Homo loquens. 21 Trzy kwadransy jazzu — dyskografie. 21.45 Klub Trójki (cz. 2). 22.15 Folk — muz. włościan i poetów. 22.45 Wstęp do wiedzy tajemnej. 23 Zapraszamy do Trójki. 23.55 Północ poetów: Psalmi T. Nowaka.

### Sobota I

Wiadomości: 7, 8, 9, 10, 11, 12.05, 14, 16, 18, 20, 22, 23. 7.20 Poranne Sygnały. 8.00 Informacje i muzyka. 8.45 Żołnierski zwiaźd. 9.00 Cztery pory roku. 11.05 Koncert przed hejnalami. 12.30 Muzyka folkloru malowana. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.10 Radio kierowców. 13.20 Przypominy Skaldów. 13.30 Muzyka starego Wiednia. 14.05 Magazyn muzyczny — Rytm. 15.55 Radio kierowców. 16.05 Problem dnia. 16.15 Katalog wydawniczy. 16.20 Koncert żywczeń. 17.00 Muzyka i aktualności. 17.25 Relacje ze spotkań o mistrzostwo I ligi piłki nożnej. 18.00 Matysy i kowie. 18.30 D.c. relacji sport. 19.20 Mini-recital. 19.30 Radio — dzieciom: Supelek. 20.08 Komunikaty Totalizatora Sport. 20.10 Przy muzyce o sporcie. 21.05 Radiowy tygodnik kulturalny. 21.25 Bisy w Filharmonii. 22.25 Na rockową nutę. 23.25 Zaproszenie do tańca.

### Sobota II

Wiadomości: 6, 8, 13, 17, 20.40, 0.50. 6.05—8.00 Kraków na antenie — Co niesie dzień w tym o godz. 7.45 Odc. pow. H. Bölla — Utracona cześć Katarzyny Blum. 8.05 Naszym zdaniem. 8.10 Przeboje stare jak świat. 8.30 Poranna serenada. 9.00 Sanatorium pod Klepsydrą i Sklepy cynamonowe — fragm. prozy B. Schulza. 9.20 Muzyka, którą lubi A. Stawiński. 9.50 Noc bez brzasku — fragm. pow. A. MacLeana. 10.00 Godzina melomana. 11.00 Zawsze po jedenastej. 11.10 Kabareton dwójki. 11.30 Tydzień w stereo. 12.00 Radio Praha. 12.25 W stronę jazzu. 13.05—13.20 Kraków na antenie. 13.20 Z

malowanej skrzyni. 13.30 Album operowy — czarne gwiazdy. 14.00 Co jest grane? 15.30 Co jest grane — nagrody. 16.00 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy. 17.05—18.30 Kraków na antenie: 17.05 Pasje i profesje. 17.30 Reprezy?? 18.00 Co niesie dzień — wyd. popołudniowe. 18.30 Muzyczna galeria dwójki. 19.30 Wieczór w Filharmonii. 20.45 Wieczorne refleksje. 20.50 Klasyki muzyki rozrywkowej — M. Legrand. 21.30 Literatura i muzyka. 21.30 Nagranie wieczoru. 21.40 Sanatorium pod Klepsydrą i Sklepy cynamonowe — fragm. prozy B. Schulza. 22.00 Studio stereo zaprasza. 23.00 Bezwstyd — siuch. M. Sołtyśka. 23.28 Inspiracje literackie w muzyce. 24.00 Studio stereo zaprasza.

### Sobota III

Wiadomości: 7, 8, 9, 12, 15, 16, 17, 18, 22.05. 6 Zapraszamy do Trójki. 7.30 Polityka dla wszystkich. 8.15 Czy mówisz po polsku? 8.30 N. Dumbadze — Kukaracza. 9.05 Po prostu o nas. 9.20 Mała poranna muzyka. 10.00 Codz. pow. w wyd. dźwięk.: K. Capek — Inwazja jaszczurów. 10.30 Złote lata swingu. 11 Nie czytałeś — to posłuchajcie. 11.15 Wokół muzyki latynoskiej. 11.50 P. Jasienica — Polska Jagiellonów. 12.05 W tonacji Trójki. 13 N. Dumbadze — Kukaracza. 13.10 Powtórka z rozrywki. 14 Symfonia Haydna pod batutą Marrinera. 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville. 15.45 Jeden świat. 16 Zapraszamy do Trójki. 17.30 Polityka dla wszystkich. 17.50 Czy mówisz po polsku? 18.05 Informacje sport. 19 Jerzy Młczyński. 19.30 Trochę swingu... 19.50 P. Jasienica — Polska Jagiellonów. 20 Lista Przebojów Pr. III. 22.15 Teatrzyk Zielone Oko: Bestseller — W. Łysiaka. 23 Zapraszamy do Trójki.

### Sobota IV

5.30—8.45 Retransmisja programu I. 8.45 Początek programu. 8.50 Aktualności. 9.05 Pedagogika jako metoda sprawdzania osiągnięć. 9.20 Język angielski. 9.45 Język francuski. 10.05 NURT — Harcerstwo — szansa nie zawsze wykorzystana. 10.25 Ku ludzkiemu polepszeniu — wybór poezji średniowiecznej. 11.20 Język rosyjski. 11.45 Supplement muzyczny. 11.57—13.00 Retransmisja pr. I. 13.00 Między nami. 13.30—24.00 Retransmisja pr. I.

### Niedziela I

Wiadomości: 7, 12.05, 18, 20, 23. 7.05 Informacje, rady, propozycje. 7.15 Czas i ludzie. 7.30 Muzyka w rannych pantoflach. 8.30 Moskwa z melodią i piosenką. 9.00 Radiowy Magazyn Wojskowy. 10.00 Gra Orkiestra PR i TV w Katowicach. 10.30 Tajemnica — siuch. A. Onichmowskiej. 11.00 Koncert przed hejnalami. 12.45 Muzyka folkloru malowana. 13.00 Przegląd tygodniowy. 13.15 Klasyki operetki — Jurij Milutin. 14.00 Magazyn problemów międzynarodowych. 14.30 W Jezioranach. 15.00 Koncert żywczeń. 16.00 Aleksander Zelwerowicz we fragmentach sztuk. 17.00 Niedzielne wydanie mag. muzycznego Rytm. 18.00 Dialogi historyczne. 18.15 Świat muzyki. 19.10 Merkuriusz rządowy.

### Niedziela II

Wiadomości: 7, 18, 17, 21, 0.55. 7.05 Quod libet — czyli co kto lubi. 7.40—8.45 Kraków na antenie: 7.42 Muzykujący lutnik z Mszany Górnej. 8.00 Co słychać. 8.15 Rodziny Magazyn Satyryczny — EREMS. 8.45 Koncert w romantycznym stylu. 9.30 Teatr PR. H. Skleniewicz Na jedną kartę. 10.15—12.00 Kraków na antenie: 10.15 Minaj tydzień. 10.30 Audycja literacka. 11.00 W nowy tydzień z przebojem. 11.30 Koncert żywczeń. 12.00 Muzyka dla kolekcjonerów. 13.05 Recital tygodnia. 13.45 Piosenki z dobrą dykcją. 14.00 O swojej muzyce mówi „Hudka Suflera”. 15.00 Koncert Chopinowski. 15.30 Muzyka z klubów i estrad. 16.00 Lista byłych przebojów. 17.05 R. Leppard dyryguje utworami Bacha i Haendla. 18.00 Chrzęścianie w obronie pokoju. 18.40 W kręgu gitary. 19.00 Kwiaty dla Algemona — siuch. D. Keyesa. 20.02 Godzina z przebojem. 21.05 Krakowskie aktualności sportowe. 21.20 Transmisja z 25 Festiwalu Jazz Jamboree. 23.00 Muzyczne impresje Vangelisa. 24.00 Arcydzieła kameralistyki.

### Niedziela III

Wiadomości: 7, 13, 19. 7.05 Melodie przebudzanki. 8 Sprawy i sprawy wielkiego świata. 8.10 Komu piosenkę... 8.45 Kwiaty widzenia. 9 Wariacje na temat... 9.30 Muz. poranek filmowy. 10 Magazyn niemodny. 10.30 Pod dachami Paryża. 11 Z dzieł krakowskich kabaretów: Zielony Balonik — siuch. dok. 11.30 Odkurzone przeboje. 11.50 Bliskie spotkania: Przypadek w nauce — biologia. 12 Recital K. Ragossniga. 12.50 Bliskie spotkania: Przypadek w nauce — technika. 13.05 Niech gra muzyka. 14 Przywitanie u E. Krakowskiej. 14.15 Znowu budujemy — nowa płyta zespołu Depeche Mode. 15 Życie na gorąco. 15.30 Stare i nowe nagrania Trójkowe. 15.50 Bliskie spotkania: Przypadek w nauce — humanistyka. 16 Dzieła, interpretacje, nagrania. 17 Powiększenia. 17.30 Z mojej płytoteki. 18 Kwartet wokalny na Drodze Mlecznej — siuch. E. Anderskiej. 18.28 Muzyka. 19.05 Baw się razem z nami. 21 Zarośla jesienne. 21.20 Muzyczne portrety: Zb. Namysłowski. 22 Rozmyślanie przed północą: R. Samsel. 22.10 Muzyczne misterium Heinricha Bidera. 22.50 Rozmyślanie przed północą: A. W. Piotrowski. 23 Zapraszamy do Trójki. 23.55 Północ poetów — Tatry w poezji.

### Niedziela IV

8.45 Początek programu. 8.50 Muzyka poważna. 9.00 Transmisja mszy św. z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 10.00 Muzyka poważna. 10.10 Język hiszpański. 1

## Kraków głównym miejscem brylantowych godów AZS

PRZED tygodniem w obszernym szkicu historycznym dr Ryszarda Waszyla prezentowaliśmy na łamach „Echa” początki Akademickiego Związku Sportowego w Polsce. Dziś więc już tylko przypominamy, że Kraków jest punktem centralnych uroczystości jubileuszowych tej organizacji, że brylantowe gody — 75-lecie — AZS zaczynają się już jutro.

**GODZ. 11.45** nastąpi uroczystość otwarcia jubileuszu i sportowego roku akademickiego w siedzibie krakowskiej tego Związku przy Rynku Głównym 44, a następnie rozegrana zostanie sztafeta wokół Rynku w której wezmą udział reprezentacje wyższych uczelni naszego miasta.

**GODZ. 14** na stadionie lekkoatletycznym Cracovii przy al. 3 Maja rozpocznie się doroczna impreza studentów i pracowników nauki — Cracoviada '83. Na jej program złożą się konkurencje lekkoatletyczne dla studentek i studentów, trójbój rektorski oraz konkurs przyciągania liny, w którym wystąpią reprezentacje poszczególnych uczelni składające się z pracowników naukowych, nauczycieli studiów wfi, prezesów klubów uczelnianych i działaczy tychże klubów.

W niedzielę 23 bm. na przystani wioślarskiej AZS przy ul. Kościuszki nastąpi **GODZ. 10** uroczystość odsłonięcia popiersia prof. Walerego Goetla, jednego z założycieli AZS, wieloletniego prezesa tej organizacji. Następnie, **GODZ. 11.15**, w auli Collegium Novum będzie miało miejsce plenarne posiedzenie Zarządu Głównego AZS.

W następnych dniach, do połowy listopada, będziemy w Krakowie świadkami wielu ciekawych imprez międzynarodowych — turniejów siatkówki, badmintonu, koszykówki i piłki ręcznej. Zakończenie jubileuszu nastąpi w przyszłym roku — 19 maja — uroczystą akademią w auli Collegium Novum.

## Pojedynek outsiderów pod Wawelem

### Cracovia skazana na porażkę?

**PIŁKARZOM** naszych lig piłkarskich — pierwszej i drugiej — zostały do zakończenia jesiennej rundy jeszcze tylko trzy kolejki. Już jutro rozegranych zostanie 12 z 24 spotkań, w tym siedem pierwszoligowych. W Krakowie mecz outsiderów Wisły z Bałtykiem. Obydwaj rywale zamykają tabelę z bardzo skromnym dorobkiem po 6 punktów w dwunastu grach.

Zespół „Białej gwiazdy” od szeregu już kolejek ligowych jest czerwona latarnia tabeli, jutro nadarza się okazja wyrwania się z tej pozycji. By tego dokonać muszą krakowianie wygrać zawody. I z takim zamiarem przystępują do walki, zdając sobie sprawę z wagi tego pojedynku. Nie będzie to zadanie łatwe. Bałtyk tanio swej skóry nie sprzeda. Zastosuje zapewne wariant, taktyczny polegający na wzmocnieniu linii defensywnych, takim skomasowaniu graczy na przedpolu własnej bramki, by

uniemożliwić skuteczne ataki przeciwnikom. Wiślacy nie lubią tak grających drużyn, mają spore kłopoty z „rozmontowaniem” ich obrony. Gdyby podopieczni trenera Zientary zdołali w miarę szybko strzelić gola, wówczas Bałtyk musiałby zmienić taktykę, zacząć atakować, a tym samym rozluźnić szyki obronne i przy takim obrocie sprawy zwycięstwo Wisły mogłoby być cyfrowo wysokie. Jak będzie zobaczymy.

W każdym razie jedno jest pewne — muszą krakowianie grać szybko, stosować urozmaicone warianty ataku, by wypracować sobie dogodne pozycje do oddania strzału. Oby im się to powiodło.

Cracovia pojechała do Łodzi na mecz z LKS-em i raczej trudno się spodziewać, że zdoła zdobyć tam punkty. Sytuacja „pasiaków” w lidze jest obecnie lepsza od Wisły, jednak także bardzo niewesoła, a dorobek ośmiu punktów to stanowczo zbyt mało, aby oczekiwać wiosennej rundy rozgrywek, z nadzieją na przedłużenie pierwszoligowej egzystencji o kolejny sezon.

LKS ma tyle samo punktów co zespół krakowski, będzie więc dążyć ze wszystkich sił by mecz wygrać i „odskoczyć” od przeciwników z dolnych rejonów tabeli. Atut własnego boiska jest tu dużym handicapem, winien odegrać ważną rolę, stąd nasz bardzo pesymistyczne oceny szans jedenastki krakowskiej.

A oto program gier XIII kolejki: Wisła — Bałtyk (sędziuje p. K. Kwiatkowski z Katowic), LKS — Cracovia (mecz poprowadzi p. J. Maciek z Opoli), Pogoń — Zagłębie, GKS Katowice — Motor, Górnik Zabrze —

Górnik Wałbrzych, Ruch — Lech, Legia — Szombierki i w niedzielę Śląsk — Widzew.

W II lidze krakowski Hutnik będzie grać w niedzielę z Bronią w Radomiu. Kibice krakowskiej drużyny przyjeleby remis z zadowoleniem. Ale czy hutnicy zdołają taki wynik uzyskać trudno przewidzieć. (I)

## Pociąg do Sarajewa

**NIETYPOWA** formę podróży swej reprezentacji olimpijskiej na zimową Olimpiadę do Sarajewa wybrał Komitet Olimpijski RFN. Otóż zdecydowano że ekipa olimpijska tego kraju przybędzie do Sarajewa specjalnym pociągiem. Prócz zawodników i trenerów w pociągu znajdą się także działacze. Da to możliwość bliższego poznania się działaczy ze sportowcami.

Sztokholm, Brisbane, Paryż, Delhi, Barcelona — to miasta kandydujące do organizacji letnich Igrzysk Olimpijskich w 1992 roku.

W III lidze

## Lider przy Parkowej

W NAJBLIŻSZA sobotę i w niedzielę piłkarze III ligi rozegrają 11 kolejek spotkań.

W Krakowie dojdzie do bardzo ciekawego pojedynku, w którym Garbarnia spotka się z liderem grupy VIII — Stalą Rzeszów. „Brazowi” są nadal prześladowani kontuzjami, także i w tym spotkaniu nie wystąpi kilku zawodników. Podopieczni trenera Michała Królikowskiego nie składają jednak broni i w najbliższym meczu będą się starali udowodnić, że są w stanie zagrozić najlepszym. A że i Stal ma wysokie, bo II-ligowe aspiracje, na stadionie przy ul. Parkowej powinniśmy być świadkami bardzo emocjonującego widowiska.

Drugi zespół z podwawelskiego grodu rezerwa Cracovii wyjeżdża do Gorlic na mecz z tamtejszym Glinikiem. Faworytem tego spotkania są gospodarze, którzy mają do „pasiaków” tylko jeden punkt straty.

W pozostałych meczach grają: Polna z Karpatami, Tarnovia ze Startem, Zelmer z Chemikiem, Wisłoka z Izolatorem, BKS z Unią i Sandecją z Czuczajem. (PSP)

## Ciężka wyprawa koszykarek Wisły do Pabianic i Łodzi

JUŻ W DRUGIEJ kolejce rozgrywek ekstraklasy koszykarek dojdzie do niezwykle interesujących spotkań na szczycie, jako, że w bezpośrednich pojedynkach zmierzą się trzy pierwsze zespoły minionego sezonu. Mistrz Polski — LKS i brązowe medalistki — Włókniarz Pabianice podejmować będą wicemistrzynię kraju — Wisłę.

Łodzianki i pabianiczanki wystartowały do sezonu bardzo kiepsko, przegrywając trzy mecze w Poznaniu. LKS uległ tak AZS-owi jak i Lechowi, Włókniarz przegrał z Lechem i zdołał pokonać AZS. Krakowianki wprawdzie uzyskały dwie wygrane, ale także nie zachwyliły swą formą i stylem gry. Czy teraz zagrają inaczej?

Trener Piotr Langosz twierdzi, że nie najlepsze mecze ze Spójnią i Zniczem były wynikiem inauguracyjnego stremowania i ma nadzieję, że z każdym występem jego podopieczne będą grać coraz lepiej. Langosz uważa że jego zawodniczki dobrze spisują się w obronie, natomiast zawodzą w akcjach ofensywnych, psując zbyt dużo podań i rzutów do kosza. Był jednak — przed wyjazdem — pełen optymizmu i nadziei, że zdoła uzyskać tak w Łodzi jak i w Pabianicach zwycięstwa.

Nie będzie to jednak łatwe zadanie. Koszykarki LKS i Włókniarza pałają chęcią rehabilitacji za niepowodzenia poznańskie i przy swojej publiczności, w swoich halach, będą chciały udowodnić, że i w tym sezonie myślą walczyć o prymat, że nie oddadzą Wisłę łatwo mistrzowskiego tytułu.

## Kto chce ćwiczyć kung-fu?

**KRAKOWSKA** szkoła kung-fu wu-szu przy ognisku TKKF „Antena” dysponuje jeszcze wolnymi miejscami na tegorocznym kursie.

Dziewczeta i chłopcy w wieku powyżej 17 lat mogą się zgłaszać w poniedziałki w godz. 19—21, w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 114, ul. Łąkowa 31.

Z dużym zaciekawieniem będziemy oczekiwać na wieści z Łodzi i Pabianic. Gdyby wiślaczki wróciły z kompletem punktów byłby to bardzo optymistyczny prognostyk na ten sezon.

W pozostałych meczach grać będą: Włókniarz i LKS z ROW-em, AZS Katowice i Śląsk z Lechem i AZS Poznań oraz Spójnia ze Zniczem. (I)

## Pod koszami II ligi

W DRUGIEJ serii spotkań w II lidze przed krakowską publicznością zaprezentują się, po raz pierwszy w nowym sezonie, koszykarki Korony, które zmierzą się z Hutnikiem oraz koszykarze Hutnika, którzy podejmować będą zespół pruszkowskiego Znicza.

W Podgórzu faworytkami będzie zespół nowohucki. Koszykarki Hutnika marzą o tym, by wrócić do ekstraklasy, mają silny zespół i powinny dość łatwo uporać się z rozbitą kadrową drużyną Korony. Mecze te odbędą się w niedzielę i poniedziałek bowiem z hali przy ul. Pstrowskiego będą także korzystać zapasnicy. AZS krakowski pojechał do Rzeszowa na spotkanie ze swoimi zrzeszonymi koleżankami. Jeżeli krakowianki zagrają tak jak w minioną niedzielę ze Startem Lublin, kto wie czy nie zdołają uzyskać choćby jednej wygranej.

Koszykarze Hutnika w inauguracyjnej kolejce sezonu grali w Tarnowie i jedno spotkanie wygrali. Teraz podejmują w swojej hali pruszkowski Znisz, drużynę, która awansowała w tym sezonie do tej klasy. Krakowianie nie powinni mieć większych kłopotów z pokonaniem rywali. (I)

Nie spotkałem jeszcze żadnego z sąsiadów. Ale weekend skończył się za dwa dni i obawiałem się dowodów sympatii.

Po powrocie położyliśmy się spać. Nazajutrz była niedziela. Carla obudziła mnie rano, mówiąc że przygotowała niespodziankę. Było pięknie, nakryła więc do śniadania w ogrodzie. Przedtem była na zakupach. Położyła obrus, poroziła wszystko na stole, łącznie z kwiatami.

— Popatrz, co znalazłam — oznajmiła. — Przykładkiem. Na pewno jest ich więcej w ogrodzie. Podala mi miseczkę z kilkoma perłami na dnio. Dwie lub trzy tkwiły na krawędzi cementu, na dole schodów prowadzących na pierwsze piętro.

— To mi nasunęło myśl — mówiła dalej Carla — żeby poszukać w żwirze. Znajdą się pozostałe. To na pewno prawdziwe perły z jakiegoś naszyjnika albo bransolety. Twoja matka miała coś takiego?

— Niejedno.

— Poszukamy — zdecydowała Carla.

Po śniadaniu wzięliśmy się do szukania. Ale trzeba by zebrać cały żwir i przesiać go przez sito. Niewykonalna robota. Powiedziałem Carli, że chce się sam wybrać do domu adwokata, żeby się czegoś dowiedzieć. To nie potrafi długo, godzinę, dwie. Potem możemy pojechać w góry Maures i autostradą ku Esterel. Nie znała tych okolic.

Szybko dotarłem do Mariette. Zmieszła się, jak mnie zobaczyła, miała nie posprzątane mieszkanie. Jeszcze bardziej była spłoszona, gdy się dowiedziała, że przychodzi uregulować dług. Przygotowała drobniączkowy rachunek wydatków. Zapłaciłem z nadwyżką.

— Ucałuj pana, pozwól pan, panie Alainie? — zaproponowała, że zrobi kawę. Pokazałem jej perły znalezione przez moją żonę.

— Poznaj, Mariette?

Spojrzała na perły leżące na stole i poszła po okulary.



— Tak. To naszyjnik, który jej pan kiedyś ofiarował... Nie przypomina pan sobie?

— Oczywiście, pamiętałem — odpowiedziałem. Nic nie pamiętałem i wstyd mi się zrobiło, kiedy Mariette dodała:

— Nosila go aż do końca.

— Widziała go Mariette na jej szyi rankiem w dniu śmierci?

— Namysł Mariette. Spojrzała na mnie, jakby nie rozumiała. Ale nie byłam przekonany o szczerości jej zachowania. Mariette ma zdrowy rozum, co zawsze było w moich oczach oznaką prawdziwej inteligencji. Nie zdarzyło mi się słyszeć, żeby powiedziała głupstwo.

— Nie wiem.

— Bardzo proszę, Mariette — nalegałem. — Nie — stwierdziła kategorycznie — nie nosiła naszyjnika, kiedy po powrocie z zakupów zobaczyłam ją martwą.

— Ale zanim Mariette poszła po zakupy, miała go na sobie?

— Tak. Widziałam. To był długi naszyjnik.

Zastanawiałem się. Sądząc po miejscu, gdzie perły zostały znalezione, musiały spaść z balkonu. Albo rzuceno je z tego miejsca, albo też naszyjnik się przypadkowo rozzerwał. Ale w takim wypadku matka musiałaby się oprzeć o kamieńną poręcz nad ogrodem.



W CZWARTKOWYM „Echu” pisaliśmy o mającym się odbyć w najbliższym czasie w Londynie igrzyskach w „dziwnych” sportach. Dziś prezentujemy jeden z nich — curling. Na naszym zdjęciu Kanadyjczyk Brian Ross ocenia celność swego rzutu. FOT. CAF

## TELEGRAFICZNIE

**POITIERS.** W ostatnim meczu puli półfinałowej młodzieżowych mistrzostw świata w piłce ręcznej, Polki przegrały z Koreą Płd. 22—27 i zajęły w swojej grupie ostatnie miejsce. W finale spotkała się zespoły NRD i ZSRR.

**PERPIGNAN.** Na mistrzostwach świata weteranów w biegach długodystansowych Zofia Tuross z rzeszowskiego Startu odniosła

wielki sukces, zdobywając dwa brązowe medale.

**LONG BEACH.** Po pierwszym dniu liczących mistrzostw świata wśród kobiet prowadzi Jin Ho Kim (Korea Płd.), a wśród mężczyzn Darrell Pace (USA).

**RZYM.** Podczas bokserkiego Pucharu Świata Paweł Skrzeczek doznał kontuzji łokcia i nie stanął do kolejnej walki. Polak zdobył brązowy medal.

**NAIROBI.** Międzynarodowy bieg maratoński wygrał Kenijczyk Kimurgo Ngeny.

**SOSNOWIEC.** W towarzyskim meczu hokeistów Zagłębia pokonali drugoligowy zespół szwedzkiej IF Bolnes Ludvika 5—1.

**MELBOURN.** W finale gry podwójnej mężczyzn spotkały się Ivan Lendl i Steve Denton z Ferdin Taygenem i Fritzem Buehningem.

**TOKIO.** W ciekawszych pojedynkach drugiej rundy tenisowego turnieju Grand Prix padły następujące wyniki: Gullikson — Frawley 6—7, 6—3, 6—4, Leconte — McMeain 6—2, 7—6.

**SINGAPUR.** W eliminacyjnym meczu piłkarskiego turnieju olimpijskiego, Singapur przegrał z Malezją 0—2.

**PRAGA.** Na międzynarodowym turnieju juniorów w siatkówce reprezentacja Polski przegrała ze Związkiem Radzieckim 1:3.

## Na szachownicy

W LIPSKU odbyły się zawody juniorów pomiędzy reprezentacjami Lipska i Krakowa w szachach juniorów. Cenne zwycięstwo 6,5:5,5 pkt. uzyskali reprezentanci naszego miasta. Oto zdobywczy punktów dla Krakowa: dziewczęta — Winnik — 1, chłopcy — Bętkowski, Jochymek i Łatas po 1, Bednarz, Piękosz, Rzechak, Wandas i Wyczesany po pół punktu.

## Szcypiorniści Hutnika przegrali z artystami...

...nie na boisku oczywiście, ale w rywalizacji o halę sportową. Wczoraj obiekt na Suchych Stawach wypożyczony został ar-

tystom, w związku z tym szczypiorniści nie mieli gdzie trenować. Nikt w klubie nie pomyślał bowiem o zarezerwowaniu dla swojej drużyny innej sali.

Wątpię, by ta przynusowa przerwa wpłynęła korzystnie na formę graczy Hutnika, którzy w najbliższą sobotę i w niedzielę zmierzą się w Warszawie z AZS AWF.

A tak w ogóle trzeba docenić dotychczasowe osiągnięcia krakowian. Mimo że mają w składzie zaledwie 5, może 6 pełnowartościowych zawodników, potrafili zdobyć po 3 punkty w trudnych pojedynkach ze Śląskiem i Wybrzeżem. Tylko na jak długo wystarczy im siły?

Każde dodatkowe osłabienie drużyny wpływa niekorzystnie na jej postawę. Przekonał się o tym w ostatnią niedzielę, gdy musiał opuścić parkiet Ryszard Obrusik, otrzymując czerwoną kartkę. Na szczęście kara ta eliminowała go tylko z tego jednego meczu z Wybrzeżem, ponieważ była konsekwencją kolejnego, trzeciego wykluczenia na 2 minuty.

W innych spotkaniach zmierzą się: Anilana — Śląsk, AZS Gorzów — Stal, AZS Wrocław — Grunwald, Wybrzeże — Pogoń. (J)

## Dokąd pójdziemy?

**Piątek**  
ZAPASY Godz. 10 hala Korony; Turniej im. W. Bajorka.

**Sobota**  
ZAPASY Godz. 10 hala Korony; Turniej im. W. Bajorka

**PIŁKA NOŻNA**  
Godz. 17 stadion Wisły  
Wisła — Bałtyk Gdynia (I liga)

**TENIS STOŁOWY**  
Godz. 17 hala Wandy  
Wanda — Motor Lublin (II liga mężczyzn)

**KOSZYKÓWKA**  
Godz. 18 hala Hutnika  
Hutnik — Znicz Pruszków (II liga mężczyzn)

**Niedziela**  
BADMINTON Godz. 9.30 ul. Piastowska 27; Turniej okręgowy krakowskiego

**ZAPASY**  
Godz. 10 hala Korony; Turniej im. W. Bajorka

**TENIS STOŁOWY**  
Godz. 10 hala Wandy  
Wanda — Motor Lublin (II liga mężczyzn)

**KOSZYKÓWKA**  
Godz. 11 hala Hutnika  
Hutnik — Znicz Pruszków (II liga mężczyzn)

**PIŁKA NOŻNA**  
Godz. 11 stadion Korony  
Garbarnia — Stal Rzeszów (II liga)

**BOKS**  
Godz. 11 hala Wisły  
Wisła — Walka Zabrze (II liga)